


Morris Venden

Twój Przewodnik
Duch Święty

Rozdział 1

Twój Przyjaciel, Duch Święty

 Co przychodzi wam na myśl, gdy myślicie o Duchu Świętym? Czy myślicie o Duchu Świętym jak o jakiejś tajemniczej, ulotnej zjawie? A może uważacie Ducha Świętego tylko za wpływ, moc, a nie prawdziwą osobę? Czy myśleliście o Nim kiedykolwiek jak o wrażliwej osobie, którą można łatwo zasmucić i obrazić? Czy może wreszcie uznajecie w Nim jednego z najlepszych Przyjaciół, jakich kiedykolwiek mieliście?

Często odnosimy się do Ducha Świętego jak do „czegoś”. Czasem mówimy, że musimy mieć więcej „tego”. Ale gdyby Duch Święty był tylko „czymś”, moglibyśmy podchodzić do niego tak, jak poganie zwracają się do swoich szamanów i bożków. Uważamy czasem, że posiadanie więcej „tego” daje nam powód do dumy, kontrolę nad potężną mocą, status duchowego supermana. Z drugiej jednak strony, jeśli Duch Święty jest osobą, to zamiast być mocą, której my możemy używać, On używa nas dla chwały Boga. Wówczas zamiast starać się posiadać więcej Ducha Świętego, będziemy pragnąć, by On posiadał nas. Czy widzicie różnicę? Wielu jest jednak chrześcijan w naszych czasach, którzy usiłują używać Ducha Świętego.

Pewnego razu mój przyjaciel zaprosił mnie na spotkanie grupy charyzmatycznej w dużym hotelu w Los Angeles. Jeden z mówców podczas tego modlitewnego spotkania niemal rozkazywał Duchowi Świętemu, a przynajmniej niektórym z nas tak się wydawało.

— Mówienie językami — powiedział — to nic wielkiego! Ja mogę mówić językami, kiedy tylko chcę. — I zaczął mówić językami.

Biblia jednak uczy, że to Duch Święty udziela daru języków i dlatego wyglądało to tak, jakby ten człowiek panował nad Duchem Świętym, a nie Duch nad nim. Można zadać pytanie: Jaki duch był w to zamieszany?!

Biblia uczy, że Duch Święty jest suwerenną istotą. Nie jest on tylko wpływem, przedłużeniem osób Bóstwa czyli duchem Boga albo duchem Chrystusa. Jest On trzecią Osobą Bóstwa, suwerenną osobą, która jest Bogiem w takim samym stopniu, jak Bóg Ojciec i Bóg Syn. Przy chrzcie Jezusa Duch Święty zstąpił pod postacią gołębia. (Zob. Łuk. 3,21.22.) Zlecenie głoszenia dobrej nowiny w Ewangelii Mateusza 28,19 poleca naśladowcom Chrystusa chrzczyć w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Jezus powiedział, że będzie prosił swego Ojca, by posłał Pocieszyciela, Ducha Świętego, który miał pozostać z Jego uczniami po wniebowstąpieniu Mistrza. (Zob. Jan 14,16; 16,7.) Jezus obiecał także, że Duch Święty wprowadzi ich w pełnię prawdy. (Zob. Jan 16,13.) Tak więc Duch Święty jest osobą Trójcy, równą Ojcu i Synowi.

Ci, którzy studiowali zagadnienie osobowości, wskazali kilka elementów koniecznych w charakterystyce osoby. Nawet na poziomie człowieczeństwa wiemy, że osobowość nie jest oparta na cechach fizycznych, takich jak posiadanie rąk czy nóg. Wszyscy słyszeliśmy o ludziach, którzy byli niewidomi, głusi albo kalecy, a przy tym byli wspaniałymi osobami. Osobowość oparta jest na trzech podstawowych elementach. Są to: (1) umysł, zdolność myślenia, zdobywania wiedzy i rozumowania,

(2) uczucia i emocje, (3) zdolność decydowania albo wybierania — wola.

Biblijny przykład pierwszego z tych elementów znajdujemy w 1 Liście do Koryntian 2,10.11. Jest tam powiedziane, że Bóg, objawił pewne rzeczy przez Ducha Świętego, a potem dodane, iż „Duch bada wszystko, nawet głębokości Boże”. Czy byliście kiedyś zainteresowani możliwością zbadania głębi spraw Bożych? Duch Święty bada je wszystkie, bo Duch Święty *jest* Bogiem. Czy nie uważacie, że Duch Święty musi być głęboko zainteresowany sprawami Ojca i Syna? Wiersz 11: „Bo któż z ludzi wie, kim jest człowiek, prócz ducha ludzkiego, który w nim jest? Tak samo kim jest Bóg, nikt nie poznał, tylko Duch Boży”. Mamy więc pierwszy element osobowości: rozum, poznawanie i wiedzę.

Inny fragment dotyczący tej samej kwestii zawarty jest w Księdze Nehemiasza 9,20.21. Autor zwraca się do Boga: „Dałeś im swego dobrego ducha, aby ich pouczał; twojej manny nie odjąłeś od ich ust i wodę im dałeś, gdy byli spragnieni. Przez czterdzieści lat utrzymywałeś ich na pustyni”. Tak więc Duch jest dobry i Duch pouczał lud izraelski. Aby być instruktorem lub nauczycielem, trzeba posiadać wiedzę i osobowość.

Rozważmy teraz uczucia i emocje. Czy Duch Święty ma uczucia? Znanym tekstem na ten temat jest cytat z Listu do Efezjan 4,30: „A nie zasmucajcie Bożego Ducha Świętego, którym jesteście zapieczętowani na dzień odkupienia”. Zalecono nam nie zasmucać Ducha Świętego, a więc Ducha Świętego można zasmucić. Niemożliwością jest zasmucić moc czy wpływ ale można zasmucić osobę.

Tekst ten nieraz bywa rozumiany tak, że Duch Święty tylko czeka na okazję, by nas opuścić. Jakże wielu ludzi mówi: „Zaszedłem za daleko. Duch Święty opuścił mnie. Boję się, że popełniłem niewybaczalny grzech”. Nie, nie, nie! Ducha Świętego można zasmucić, bo jest On osobą, ale On nigdy nas nie opuszcza. Duch Święty nigdy nas nie opuszcza, my jednak możemy Go opuścić.

Nie ma takiej chwili, kiedy Duch Święty mówi: „Mam już tego dosyć. Nie mogę z tobą więcej wytrzymać. Zraniłeś moje uczucia. Opuszczam cię”. Duch Święty idzie za nami rok po roku, tak długo, jak długo istnieje możliwość odpowiedzi z naszej strony. Trwał przy ludzie izraelskim przez wieki znosząc ich bunt i upór serc. Tak naprawdę, bardzo trudno jest odejść od Ducha Świętego. Niełatwo tego dokonać.

Dlaczego tak trudno pozbyć się Ducha Świętego? Z powodu Jego miłości. Miłość nigdy nie mówi „dosyć”. W 1 Liście do Koryntian 13 czytamy, że miłość wszystko znosi i jest ostatnią rzeczą, która wciąż trwa, gdy wszystko już upadnie. W Liście do Rzymian 15 czytamy o miłości Ducha Świętego. Czy myślałeś kiedyś o tym, jak bardzo Duch Święty cię kocha? Mówimy o miłości Bożej, śpiewamy o miłości Jezusa. Ale Duch Święty kocha nas równie mocno. „Proszę was tedy, bracia, przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa i przez miłość Ducha, abyście współ ze mną walczyli w modlitwach, zanoszonych za mnie do Boga.” Miłość jest również emocją. Jest to kolejny dowód osobowości Ducha Świętego. On kocha. On kocha każdego z nas niezmierną, boską miłością.

I wreszcie element trzeci, Duch Święty ma wolę, czyli zdolność decydowania i wybierania. W 1 Liście do Koryntian 12,11 czytamy w kontekście rozważania o darach Ducha: „Wszystko to zaś sprawia jeden i ten sam Duch, rozdzielając każdemu poszczególnie, jak chce”. Zwróćcie uwagę: „jak chce”. Duch Święty ma wolę, zdolność decydowania.

Innego rodzaju dowodem osobowości Ducha Świętego jest Jego działanie, czynności właściwe osobie. Dokonuje on rzeczy niemożliwych dla bezosobowego wpływu. Jak wcześniej zauważyliśmy, bada On głębokości spraw Bożych. (Zob. 1 Kor. 2,10.) W Liście do Rzymian 8,26 czytamy o pośrednictwie Ducha Świętego w naszych modlitwach. „Podobnie i Duch wspiera nas w niemocy naszej; nie wiemy bowiem, o co się modlić, jak należy, ale sam Duch wstawia się za nami w niewysłowio-

nych westchnieniach”. Duch spełnia rolę pośrednika i pomaga nam w naszych niemocach. To brzmi, jakby był On osobą, czyż nie? A gdy jakaś osoba pośredniczy za tobą, wstawia się za tobą, to jest po twojej stronie, jest twoim przyjacielem.

W Liście do Hebrajczyków 7,25 czytamy, że Jezus również wstawia się za nami, a jeśli zarówno Jezus jak i Duch Święty wstawiają się za nami, i pośredniczą dla nas, to czego więcej nam potrzeba? Trzeba wielkiego uporczywości ze strony człowieka, by być potępionym mając tak potężne Istoty po swojej stronie.

Co sprawia, że człowiek nie dostępuje odkupienia? Jest to jego zdecydowany opór stawiany potężnym mocom nieba. Ja nie chcę się opierać, a ty? Ja chcę pośrednictwa Ducha Świętego, wstawiennictwa Jezusa.

Księga Objawienia kilkakrotnie powtarza, że Duch ma poselstwo dla Kościoła. Oto przykład z Księgi Objawienia 2,7: „Kto ma uszy, niechaj słucha, co Duch mówi do zborów”. Duch Święty porozumiewa się z Kościołem Bożym i to jest kolejny dowód Jego osobowości.

W Ewangelii Jana 15,26 czytamy, że Duch Święty jest świadkiem. Świadkiem nie może być coś, co jest jedynie wpływem albo mocą! Gdy wyobrażacie sobie scenę sądu, widzicie w niej świadków, a ci muszą być osobami. Jezus mówi: „Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego Ja wam pošlę od Ojca, Duch Prawdy, który od Ojca wychodzi, złoży świadectwo o mnie”. W tej samej dyspucie Jezus inowi o innej funkcji Ducha Świętego — funkcji Nauczyciela. „Lecz Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pošle w imieniu moim, nauczy was wszystkiego i przypomni wam wszystko, co wam powiedziałem” (Jan 14,26). Jezus czerpał pocieszenie z faktu, że Duch Święty może nauczyć Jego uczniów tego, czego nawet sam Jezus nie mógł im powiedzieć w tamtym czasie, oraz że Duch przypomni im to, czego Jezus starał się nauczyć ich przebywając z nimi. (Zob. Jan 16,12-14.)

Inne dzieło Ducha Świętego opisane jest w Dziejach Apostolskich 16,6. Jest tam ukazany autorytet Ducha Świętego.

„I przeszli przez frygijską i galacką krainę, ponieważ Duch Święty przeszkodził w głoszeniu Słowa Bożego w Azji. A gdy przyszli do Mizji, chcieli pójść do Bitynii, lecz Duch Jezusa nie pozwolił im”. Tak więc Duch Święty kierował dziełem prowadząc wczesny Kościół chrześcijański.

W Dziejach Apostolskich 13,2 czytamy: „A gdy oni odprawiali służbę Pańską i pościli, rzekł Duch Święty: Odłączcie mi Barnabę i Saula do tego dzieła, do którego ich powołałem”. Jak może ktokolwiek czytając ten tekst zaprzeczyć, że Duch Święty jest osobą, skoro miał On największy autorytet w Kościele Bożym? Jest to także podkreślone w Dziejach Apostolskich 20,28: „Miejcie pieczę o samych siebie i o całą trzodę, wśród której was Duch Święty ustanowił biskupami, abyście paśli zbór Pański nabyty własną jego krwią”.

Moglibyśmy przytaczać jeszcze wiele dowodów osobowości Ducha Świętego. W Księdze Izajasza 63,10, czytamy, na przykład, że możemy Go zasmucić. Z Listu do Hebrajczyków 10,29 dowiadujemy się o losie tych, którzy znieważają Ducha. W Dziejach Apostolskich 5,3 jest mowa o kłamaniu Duchowi Świętemu, a w Ewangelii Mateusza 12,31 znajdujemy ostrzeżenie przed bluźnieniem Duchowi Świętemu. Ale największa rewelacja na temat osobowości Ducha Świętego znajduje się w Ewangelii Jana 14,16.17. Duch Święty, Poczyszyciel, przychodzi by pozostać z nami, mieszkać z nami i w nas. Co za radość płynie z faktu, że jedna z potężnych Osób Bóstwa przychodzi z nami mieszkać. Duch Święty jest wszechobecny. Przychodzi ze swą mocą i miłością, by z nami przebywać podczas naszego ziemskiego pielgrzymowania.

Czy marzyliście kiedyś o tym, by żyć w czasach, gdy Chrystus był na ziemi, gdy Bóg sam przebywał wśród ludzi? To byłoby cudowne doświadczenie. Ale dzisiaj mamy równie wielki przywilej żyć w czasach, gdy inna z Osób Bóstwa — Duch Święty — mieszka między nami. A ponieważ Duch Święty nie jest ograniczony zewnętrzną powłoką człowieczeństwa, może

być obecny wszędzie, blisko każdego z nas, każdego człowieka na tej ziemi. On jest z nami każdego dnia, w każdej chwili, jeśli tylko dobrowolnie nie odrzucimy Jego towarzystwa i nie odejdziemy od Niego.

Możemy akceptować osobowość Ducha Świętego z punktu widzenia teologii, ale czy może to być ważniejsze od osobistego zaakceptowania Go jako Przyjaciela? On jest jednym z najlepszych Przyjaciół, jakich kiedykolwiek możemy mieć. On stoi po naszej stronie; jest Pocieszycielem we wszystkich okolicznościach życia.

Czy czuliście kiedykolwiek potrzebę Pocieszyciela? Pamiętam jak kiedyś, jeszcze w college'u, byłem bardzo przemęczony nauką do egzaminów. Któryś dnia powiedziałem mojemu bratu, z którym dzieliliśmy pokój: „Chciałbym położyć się do łóżka i spać przez tydzień”. Tego samego dnia byłem na boisku i skakałem o tyczcę. Tyczka złamała się, wylądowałem na głowie i doznałem wstrząsu mózgu. Lekarz powiedział: „Przez tydzień masz leżeć w łóżku”.

Moja rodzina dowiedziała się o tym. Mieszkali 500 mil od szkoły ale szybciej niż sądziłem, że to możliwe, znaleźli się przy moim łóżku, by mnie pocieszyć.

Tak samo jest z Duchem Świętym. Duch Święty jest zawsze przy nas, zawsze obecny. Gdy stoczyliście bój, by przyjść do Jezusa i poddać się Mu, Duch był przy was. Gdy przechodzicie przez rozczarowania i trudności codziennego życia, On cały czas jest z wami. Gdy wróg nadchodzi jak powódź, On wysoko wznosi swój sztandar nad wami. Gdy próbowaliście sami walczyć za siebie i kończyliście posiniaczeni i krwawiący, sądząc, że Bóg już wam nie przebaczy upadków, Duch Święty był przy was, aby zapewnić was o przebaczeniu i miłości Ojca, i o tym, że Jezus może zbawić każdego, kto do Niego przychodzi.

Duch Święty jest przy nas. On jest naszym Przyjacielem. Czy wierzycie w to? On jest prawdziwą Osobą, On jest naszym Przyjacielem dzisiaj. Jak wspaniale brzmią słowa znanej pie-

śni: „Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu”. On zasługuje na naszą chwałę, naszą miłość i wdzięczność, gdy przyjmujemy Jego przyjaźń i opiekę,

Rozdział 2

Działalność Ducha Świętego

Wiele lat temu pewien człowiek z Arizony miał poważne problemy. Był adwentystą dnia siódmego, jednak odstąpił od Kościoła i popadł w całkowite zniechęcenie. Stał się alkoholiczkiem; upijał się, bił żonę i dzieci, niszczył meble. Nie mógł utrzymać się w żadnej pracy i miał coraz poważniejsze kłopoty finansowe.

Pewnego wieczora, zupełnie zrezygnowany, szedł ulicą i myślał o tym, w jaki sposób skończyć ze sobą. Idąc tak natrafił na duży namiot, w którym odbywały się spotkania religijne. Wszedł do środka i zanim spotkanie dobiegło końca, ktoś położył na nim ręce, przez co otrzymał chrzest Ducha Świętego, po czym od razu zaczął mówić językami.

Oprócz tego natychmiast przewyciężył pociąg do picia alkoholu, przestał bić żonę i dzieci, i doświadczył niesamowitej zmiany życia.

Co sądzicie o tej historii? Czy jest w niej coś, co was wyprowadza z równowagi? A może jesteście gotowi poszukać pierwszego z brzegu spotkania namiotowego i spróbować doświadczyć czegoś podobnego?

Wszyscy wierzymy, że Duch Święty zostanie wylany przed końcem czasu. Istnieją jasne przepowiednie na ten temat. Rozważcie jednak poniższy cytat z książki *Euangelism*, s. 701.

„Zstąpienie Ducha Świętego na Kościół oczekiwane jest jako coś, co ma nastąpić w przyszłości; jednakże przywilejem Kościoła jest odczuwać Jego działanie już teraz. Szukajcie go, proście o nie, wierzcie w nie. Musimy je mieć, a Niebo czeka, by nam je dać.”

Jest jeszcze jeden cytat Ellen White z *Review and Herald* z 15 listopada 1892 r. „Bardzo istotne jest dla chrześcijanina zrozumienie znaczenia obietnicy Ducha Świętego odnoszącej się do czasu poprzedzającego powtórne przyjście Pana Jezusa. Mówcie o tym, módlcie się o to, każcie na ten temat.”

Nie ma wątpliwości co do potrzeby Ducha Świętego w Kościele Bożym i w naszym osobistym życiu właśnie teraz. Ostrzeżono nas jednak, że nastąpią w tym względzie zwiedzenia — zwiedzenia tak bardzo podobne do prawdy, że skierowane będą nawet w wybranych. (Zob. Mat. 24,24.) Jak możemy odróżnić fałszywe manifestacje Ducha Świętego od prawdziwych?

Jednym z pierwszych kroków, by uniknąć zwiedzenia w tej kwestii, jest pamiętanie o tym, że nie należy dowierzać wszystkiemu, co się słyszy! Nie jest bezpiecznie wierzyć we wszystko, co się słyszy. Nie wierz niczemu, dopóki nie sprawdzisz w Biblii, że to jest prawda. Dzielenie się naszymi ideami i rozumieniem prawdy jest bardzo istotne i wartościowe, ale jedynie wówczas, gdy zachęca słuchaczy do osobistego studiowania. Nigdy nie powinniśmy akceptować niczego tylko dlatego, iż ktoś powiedział, że to jest prawda.

Jeśli mielibyśmy oceniać, czy doświadczenie człowieka z Arizony pochodziło od Pana, przede wszystkim musimy zdać sobie sprawę, że zanim nie sprawdzimy zgodności ludzkich słów i przeżyć z tym, co Słowo Boże mówi na temat działalności Ducha Świętego, nie możemy ich uważać za zgodne z prawdą ewangelii. Więcej nawet: to jest jedyny bezpieczny sposób oceny, czy twoje własne doświadczenia pochodzą od Boga. Nigdy nie powinniśmy osądzać, czy coś jest prawdą, je-

dynie na podstawie doświadczeń. Powinniśmy raczej oceniać nasze doświadczenia na podstawie Słowa Bożego.

Słowo Boże zostało spisane dla dwóch celów: (1) informacji i (2) komunikacji. Nie wystarczy intelektualnie rozumieć informację zawartą w Biblii. Równie ważne jest dla nas posiadanie osobistej więzi z Jezusem Chrystusem, komunikacji z Nim przez Jego Słowo i przez modlitwę, tak byśmy mogli osobiście odbierać Jego sygnały. Ta podwójna ochrona jest jedynym zabezpieczeniem przed zwiedzeniem.

Prosząc, byście zachowali to w pamięci, chcę zaprosić was do gruntownego studium działalności Ducha Świętego. Chciałbym też prosić was, byście kontynuowali wasz osobisty związek z Jezusem dzień po dniu, jeśli chcecie zrozumieć prawdy dotyczące naszych obecnych czasów i wydarzeń wielkiego boju, które są jeszcze przed nami.

Czego możemy dowiedzieć się o działaniu Ducha Świętego, aby móc rozpoznać diabelskie oszustwa? Czym jest działalność Ducha Świętego w życiu chrześcijanina? Jak działa Duch Święty w życiu grzesznika? Czy są jakieś różnice?

Na podstawie moich studiów chciałbym zasugerować, że istnieją cztery dziedziny działalności Ducha Świętego w dziele zbawienia ludzkości. Przedstawimy teraz krótko każdą z tych dziedzin, a potem przestudiujemy je dogłębnie w następnych rozdziałach.

1. Dziełem Ducha Świętego jest przekonanie świata o grzechu. W Ewangelii Jana 16,8 czytamy na temat działalności Ducha Świętego. Jego działalność obejmuje cały świat. Nikt nie jest spod niej wyłączony. Przez Ducha Świętego Jezus, który jest światłem świata, oświeca każdego człowieka przychodzącego na świat (Jan 1,9).

2. Dziełem Ducha Świętego jest nawrócenie grzesznika. (Zob. Jan 3,3-5.) Jezus powiedział do Nikodema: „Jeśli się kto nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do Królestwa Bożego”. Inny tekst na ten temat znajdujemy w Liście do Tytu-

sa 3,3-5. „Bo i my byliśmy niegdyś nierozumni, niesforni, błędzący, poddani pożądliwości i rozmaitym rozkoszom, żyjący w złości i zazdrości, zniechęceni i nienawidzący siebie nawzajem. Ale gdy się objawiła dobroć i miłość do ludzi Zbawiciela naszego, Boga, zbawił nas nie dla uczynków sprawiedliwości, które spełniliśmy, lecz dla miłosierdzia swego przez kąpiel odrodzenia oraz odnowienie przez Ducha Świętego.” Tak więc Duch Święty jest zaangażowany w odrodzenie, czyli nawrócenie, czyli nowonarodzenie. W Liście do Rzymian 12,2 czytamy, że dokonuje On tego przez odnowienie naszych umysłów.

3. Dziełem Ducha Świętego jest oczyszczenie chrześcijanina. W 1 Liście Jana 1,9 czytamy, że jeśli wyznajemy nasze grzechy, On jest wierny i sprawiedliwy, i odpuści nam nasze grzechy, i uczyni co? — oczyści nas od wszelkiej nieprawości. To dzieje się za pośrednictwem Ducha Świętego. Zwróćcie uwagę na tekst z Listu do Efezjan 3,16-19. „By sprawił według bogactwa chwały swojej, żebyście byli przez Ducha jego mocą utwierdzeni w wewnętrznym człowieku, żeby Chrystus przez wiarę zamieszkał w sercach waszych, a wy wkorzeni i ugruntowani w miłości zdołali pojąć ze wszystkimi świętymi, jaka jest szerokość i długość, i wysokość, i głębokość, i mogli poznać miłość Chrystusową.” Tak więc osoba która doświadcza trzeciego rodzaju działania Ducha Świętego, jest utwierdzana mocą w wewnętrznym człowieku, a Chrystus mieszka w jej sercu przez wiarę. Zauważyliśmy już w Ewangelii Jana 14, że Chrystus mieszka z nami i w nas przez swego Ducha, który został posłany, by zająć Jego miejsce na ziemi.

W 1 Liście do Koryntian 3,16 i 6,19 jest mowa o tym, że nasze ciała są świątynią Ducha Świętego. W nich On mieszka i dokonuje dzieła oczyszczenia chrześcijanina. Dzieło to zaczyna się nawróceniem, ale nowe serce nie od razu jest czystym sercem. Może ten natchniony komentarz pozwoli nam to lepiej zrozumieć: „Grzech może zostać odparty i zwyciężony jedy-

nie przez potęgę trzeciej Osoby Bóstwa, która przychodzi nie z ograniczoną energią, ale w pełni boskiej mocy. To Duch pozwala osiągnąć pełnię dobrodziejstw dzieła Odkupiciela świata. To przez Ducha serce zostaje oczyszczone. Przez Ducha wierzący ma udział w boskiej naturze. Chrystus dał swego Ducha jako boską moc dla przezwyciężenia dziedzicznych i nabytych tendencji do zła” (*The Desire of Ages*, s. 671). Tak więc trzecim rodzajem działania Ducha Świętego jest oczyszczenie serca chrześcijanina przez zamieszkanie w nim; proces ten zaczyna się od nawrócenia.

4. Dziełem Ducha Świętego jest posłanie czy też wyposażenie w moc do służby. „Ale weźmiecie moc Ducha Świętego, kiedy zstąpi na was, i będziecie mi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi” (Dz. Ap. 1,8). Czwartą częścią działalności Ducha Świętego jest udzielenie mocy do składania świadectwa, mocy do dzielenia się ewangelią zbawienia.

Ważne jest, by dostrzec sukcesywność działania Ducha Świętego. Nie mogę jasno zdefiniować, gdzie kończy się jedna faza działalności Ducha Świętego, a gdzie zaczyna się druga, ale następują one po sobie sukcesywnie. Nikt nie przeżyje nawrócenia, jeśli wcześniej nie zostanie przekonany o grzechu. Nikt nie zostanie oczyszczony z grzechu, jeśli nie doznał nigdy nowonarodzenia. Nikt nie może oczekiwać ostatniej fazy działalności Ducha Świętego — chrztu Ducha Świętego, wyposażenia w moc i posłania do służby — jeśli nie został oczyszczony. Dlatego niebezpieczne jest, jeśli ktokolwiek oczekuje chrztu Ducha Świętego i Jego darów oraz nadnaturalnych duchowych manifestacji, jeśli nie przeżył nowonarodzenia i nie doznał całkowitego oczyszczenia.

Jeśli ktoś szukając spektakularnych doznań popada w pułapkę polegającą na szukaniu skrótów w tym procesie, może doświadczyć tego, że diabeł zmienia jeden sposób kontroli nad nim na inny, jeden błąd na inny, skutkiem czego końcowy stan

tego człowieka będzie gorszy niż pierwotny. W *Testimonies to Ministers* na s. 507 czytamy: „Przez wyznanie i porzucenie grzechu, przez gorliwą modlitwę i poświęcenie się Bogu pierwsi uczniowie przygotowali się na wylanie Ducha Świętego w Dniu Pięćdziesiątnicy. To samo dzieło, tylko w znacznie większej skali, musi wypełnić się teraz”.

Tragedią Laodycei jest to, że wielu doświadczyło jedynie pierwszej fazy działalności Ducha Świętego, albo pierwszej i drugiej.

Wiedzą, że są grzesznikami. Są przekonani o przyszłym sądzie. Niektórzy nawet poddali się Bogu i doświadczyli nowonarodzenia, ale zatrzymali się w tym punkcie i zaprzestali pragnienia i szukania głębszego duchowego życia, przestali modlić się o nie.


Oto jeszcze jeden cytat dotyczący działania Ducha Świętego w naszym życiu: „Chrystus obiecał dar Ducha Świętego swemu Kościołowi, a obietnica ta dotyczy nas tak samo, jak pierwszych uczniów. Podobnie jednak jak każda inna obietnica — i ta jest warunkowa. Wielu wyznaje, że wierzy w tę obietnicę i pragnie jej spełnienia; mówią o Chrystusie i o Duchu Świętym, ale nie dają im to nic. Nie poddali oni swoich dusz pod kontrolę boskich czynników. Nie możemy używać Ducha Świętego. To Duch ma używać nas. Przez Ducha Bóg działa wśród swojego ludu sprawiając według swojej woli »chcenie i wykonanie«... Wielu jednak nie poddaje się temu działaniu. Sami chcą kierować sobą. Oto dlaczego nie otrzymują niebiańskiego daru. Jedynie ci, którzy w pokorze czekają na Boga, którzy oczekują Jego prowadzenia i łaski, otrzymują Ducha. Moc Boża czeka na ich wezwanie i przyjęcie. To obiecane błogosławieństwo, dostępne przez wiarę, przynosi ze sobą wszystkie inne błogosławieństwa” (*The Desire of Ages*, s. 672).

Jeśli jasno zrozumieliście poszczególne fazy działalności Ducha Świętego, macie broń, która pozwoli wam odważnie przeciwstawić się domniemanym wielkim manifestacjom

mocy Ducha w dzisiejszym świecie. Nigdy jednak nie zapomnijcie, że potrzeba wam czegoś więcej niż informacji. Musimy w naszym osobistym życiu doświadczyć działania Ducha Świętego, który wprowadza we wszelką prawdę. Nie patrzmy na to, jak na jakąś teorię, sądząc, że jeśli potrafimy określić co jest działaniem Ducha, to jesteśmy bezpieczni. Nie, musimy doświadczyć Jego działania w pełni na nas samych. Ale ten dar Ojca dostępny jest dla każdego z nas, gdy modlimy się o niego, szukamy go i staramy się coraz lepiej poznać Jezusa.

Rozdział 3

Duch Święty i przekonanie

ampus Crusade for Christ wiele lat temu wytyczyła cel: w roku 1980 dotrzeć do każdego domu z ewangelią. Metoda, którą chciano to osiągnąć, polegała na użyciu broszurki opisującej krótko cztery najważniejsze zasady duchowego życia. Zalecano pukanie po kolei do wszystkich drzwi i przedstawianie tym, którzy otworzą, owych czterech zasad oraz zapraszanie we wspólnej modlitwie z nimi Chrystusa do ich serc. Nasz Kościół utożsamiał się w pewnym stopniu z tym celem i zachęcił wyznawców, by w roku 1980 dotarli z ewangelią do każdego domu w swojej części świata.

W tym czasie mieszkałem wraz z rodziną w pobliżu Pacific Union College, w małym górskim miasteczku na północy Kalifornii. Było to niemal adwentystyczne getto, jeśli można tak powiedzieć. Zbór liczył tam około 2500 osób, a w całym mieście mieszkało niecałe 40 nieadwentystycznych rodzin! Bardzo łatwo było więc osiągnąć cel w tej części świata. W tym sa-

mym jednak czasie miałem przywilej odwiedzić Bombaj w Indiach. Pewnego sobotniego popołudnia spotkałem się z garstką wierzących z Bombaju — miasta zamieszkałego przez około 8 milionów ludzi. Ci nie byli takimi optymistami. Wszystko, co mogli zrobić w odpowiedzi na cel wytknięty przez Generalną Konferencję, to załamać ręce. Stanęli wobec niewykonalnego zadania.

Przypuścimy jednak, że bylibyśmy w stanie osiągnąć ten cel w roku 1980. Być może zostawilibyśmy broszurę albo Biblię w każdym domu na świecie — czy nawet odwiedzilibyśmy osobiście każdą rodzinę, wyjaśniając przez kilka minut zasady duchowego życia albo coś w tym rodzaju i modląc się razem. Czy oznaczałoby to, że praca jest zakończona? Mogę zaproponować komuś modlitwę na progu jego domu, skłonić go, by powtarzał za mną słowa modlitwy, ale czy oznacza to, że pozyskałem go dla Chrystusa? A nawet gdyby udało nam się w ten sposób przedstawić Chrystusa, czy moglibyśmy w ten sam sposób ogłosić trójjanielskie poselstwo?

Jest tylko jeden sposób, w jaki można dotrzeć do całego świata — i to nie tylko z informacją, ale z przekonaniem, które uświadomi potrzebę informacji — a jest to możliwe przez moc Ducha Świętego. To Duch Święty posłał pewnego dnia Filipa na środek pustyni na spotkanie z człowiekiem, który był gotów przyjąć Jezusa Chrystusa. (Zob. Dz. Ap. 8.) To Duch Święty podał Saulowi adres Ananiasza po widzeniu na drodze do Damaszku. (Zob. Dz. Ap. 9.) To Duch Święty zakazał głoszenia ewangelii w Azji w pewnym czasie! Najwidoczniej uznał, że nie nadszedł jeszcze właściwy czas. (Zob. Dz. Ap. 16.)

Z drugiej jednak strony możemy mówić o Duchu Świętym i o Jego dziele przekonania świata o grzechu, a przy tym siedzieć i nie robić nic w oczekiwaniu na Jego działanie. Jeśli tak będziemy postępować, utracimy cenny przywilej współpracy z Bogiem, dzielenia z Nim radości płynącej ze zbawienia dusz.

Bożym planem jest, aby Duch Święty działał przez lu-

dzi w zdobywaniu ludzi. W Ewangelii Jana 16,7 Jezus powiedział uczniom, że przyśle im Pocieszyciela. Zwróćcie uwagę na Jego słowa: „Poślę go do was”. Duch Święty został posłany do uczniów, a uczniowie zostali wówczas posłani do pracy dla tych, którzy potrzebowali dobrej nowiny o Jezusie.

Przyjrzyjmy się słowom z Ewangelii Jana 16,7-11. Jezus mówi, zaczynając od ciekawych słów: „Lecz Ja wam mówię prawdę”. Czy nie jesteście pewni, że Jezus zawsze mówił prawdę? Najwyraźniej chciał On szczególnie podkreślić znaczenie tego, co powiedział potem! „Lecz Ja wam mówię prawdę: Lepiej dla was, żebym Ja odszedł. Bo jeśli nie odejdę, Pocieszyciel do was nie przyjdzie, jeśli zaś odejdę, poślę go do was. A on, gdy przyjdzie, przekona świat o grzechu i o sprawiedliwości, i o sądzie; o grzechu, gdyż nie uwierzyli we mnie; o sprawiedliwości, gdyż odchodzę do Ojca i już mnie nie ujrzycie; o sądzie zaś, gdyż ksiączę tego świata został osądzony.”

Tak więc Duch Święty został posłany, by przekonać świat o jego grzesznym stanie. Naszą największą potrzebą, jeśli mamy przyjąć zbawienie, jest uznanie, że potrzebujemy zbawienia. Naszą największą potrzebą jest więc uznanie naszej największej potrzeby! W przeciwnym razie nie będziemy mieli żadnej motywacji, by przyjść do Jezusa i przyjąć zbawienie, które On oferuje. Jak wiele razy staraliście się przekonać kogoś o jego największej potrzebie, a kończyło się tylko tym, że byliście sfrustrowani i zniechęceni? Jeśli Duch Święty nie jest obecny ze swą mocą przekonywania, praca kaznodziei, nauczyciela, rodziców, czy przyjaciela jest daremna. Nie możemy sami przekonać kogoś. To wymaga działania Ducha Świętego na ludzkie serce. To jest dzieło Ducha Świętego, który wie jak i kiedy do kogo dotrzeć.

W świetle tego faktu nasze zadanie ma dwojaki charakter: (1) zaproszenie Ducha, by dał przekonanie tym, do których staraliśmy się dotrzeć i (2) prośba do Niego, aby naprowadził nas na drogi tych, na których obecnie działa.

Fragment z Ewangelii Jana 16 zapewnia nas, że Duch Święty przekona świat o grzechu. Jego dzieło nie jest ograniczone do jakiegś szczególnej społeczności czy grupy ludzi. Jest to światowa misja, globalne dzieło. Duch Święty jest odpowiedzialny za każdą osobę. „Duch Boży jest obficie udzielany, by uzdolnić każdego człowieka do zrozumienia istoty zbawienia. W ten sposób Chrystus, »prawdziwa światłość«, »oświeca każdego człowieka przychodzącego na świat«... Ludzie rozmijają się ze zbawieniem dobrowolnie odrzucając dar życia” (*The Great Controversy*, s. 262).

„Ci, których Chrystus przyjmie na sędzie, mogli niewiele wiedzieć o teologii, ale zachowywali Jego zasady... Wśród pogan są tacy, którzy czczą Boga nieświadomie, ci, do których światło nigdy nie dotarło przez ludzkie narzędzia, ale mimo to nie zostaną potępieni. Choć nie znali spisane prawa Bożego, słyszeli głos Boga przemawiający do nich za pośrednictwem przyrody i czynili to, czego wymaga prawo. Ich czyny świadczą, że Duch Święty dotknął ich serc i są uznani jako dzieci Boże” (*The Desire of Ages*, s. 638).

W szesnastym rozdziale Ewangelii Jana Jezus mówi, że dziełem Ducha Świętego jest przekonanie o grzechu i podaje swoją własną definicję grzechu. „O grzechu, gdyż nie uwierzyli we mnie.” Nie mówi, że są przekonani o grzechu, bo zabijali albo kłamali, albo cudzołożyli. Nie mówi, że są przekonani o grzechu, bo złamali prawo Boże. Mówi, że są przekonani o grzechu, gdyż nie dali wiary Jezusowi Chrystusowi, nie zafali Mu.

Łatwo jest powiedzieć, że wierzymy w Chrystusa, jeśli ograniczymy wiarę zaledwie do intelektualnego przyznania, że coś jest prawdą. Biblia mówi, że nawet diabeł może zgodzić się, że coś jest prawdą. W Liście Jakuba 2,19 czytamy, że demony wierzą — i drżą. Kiedy Jezus był na ziemi, czasem nawet Jego uczniowie powątpiewali w Jego bóstwo. Kapłani i przywódcy wydawali się mieć problem z rozpoznaniem w Nim Me-

sjasza. Lud, choć chętnie słuchał Jego słów, często kwestionował w dyskusjach Jego prorocki autorytet. Ale złe duchy wierzyły i wyznawały, że On jest Chrystusem, Świętym Bożym. (Zob. np. Mar. 1,24.)

Grzechem, o którym świadczy Duch Święty jest brak zaufania — brak wiary, która jest nie tylko umysłowym uznaniem i sięga do głębi serca. Duch Święty daje przekonanie, że żyjemy w buncie przeciwko Bogu starając się sami kierować swoim życiem — niezależnie od tego, jak wysoki jest nasz poziom moralny. Duch Święty prowadzi nas do więzi wiary z Jezusem, której wynikiem jest zaufanie wypływające z poznania Jezusa. A ponieważ Go znamy, kochamy Go i jesteśmy ulegli wobec Niego.

Jedną z naszych największych pomyłek — jako ludzi — jest ocena naszego prawdziwego stanu. „Podstępne jest serce, bardziej niż wszystko inne, i zepsute, któż może je poznać?” (Jer. 17,9). Bardzo łatwo zostać zwiedzionym co do własnego stanu. Nie jest trudno być świadomym cudzego grzechu! Ale mój stan? To inna sprawa. Możesz nie mieć żadnego problemu z identyfikacją grzesznego stanu tych, którzy żyją wokół ciebie. Ale co ze znajomością prawdziwego obrazu twojego serca; Tylko Duch Święty może nam otworzyć oczy patrzące do wewnątrz.

Pewnego dnia rodzice trudnego dziecka przyszli do mnie prosząc o radę. Dyskutowaliśmy nad tym, czy nie byli zbyt twardzi dla swojego dziecka, co mogło spowodować trudności. Doszliśmy do zasady karcenia mówiącej, że nie ma limitu karcenia, jakie dziecko może znieść, jeśli tylko wie, że wciąż jest kochane i akceptowane. Można być krańcowo surowym w egzekwowaniu słusznych wymagań, o ile dziecko wie, że jest kochane i akceptowane. Można jednak karcić bardzo łagodnie, ale jeśli dziecko nie czuje przy tym, że nadal jest kochane i akceptowane, powstają problemy.

Mówiliśmy o tej zasadzie, a rodzice zapewniali:

— O, nasze dziecko wie, że jest kochane i akceptowane. Na pewno wie.

Matka pokiwała głową z przekonaniem, ojciec też, ale po chwili zaczęli kiwać głowami trochę wolniej. I tam, w moim gabinecie, zaczęli dyskutować, czy ich dziecko wie, że jest kochane i akceptowane, czy nie.

Dla tych, którzy patrzyli z zewnątrz na tę rodzinę, jasne było, że dziecko nie czuje się kochane i akceptowane. Rodzice byli jednak ostatnimi, którzy zdali sobie z tego sprawę. Serce jest podstępne bardziej niż wszystko inne. Wszyscy jesteśmy specjalistami od zwodzenia samych siebie i jedynie Duch Święty może przekonać nas o grzechu, i zedrzeć maski z naszych twarzy, abyśmy zdali sobie sprawę z naszego prawdziwego stanu oraz potrzeby łaski Bożej.

Duch Święty pracuje, by dać nam odczuć naszą potrzebę i wskazać Jezusa, który może ją zaspokoić. Jednym z przykładów działania przekonującej mocy Ducha Świętego są wydarzenia w dniu Pięćdziesiątnicy. Zostały one zapisane w drugim rozdziale Dziejów Apostolskich. Piotr wygłosił tego dnia kazanie nawiązując trochę do historii, trochę do genealogii, trochę do eschatologii i trochę do prorocstwa Joela. Ale gdy dotarł do sedna swego poselstwa, Jezusa Chrystusa, który został ukrzyżowany i powstał z martwych, powiedziane jest, że słuchacze byli poruszeni do głębi. Przerwali kazanie Piotra sami prosząc o apel do działania! Zawołali: „Co mamy czynić, mężowie bracia?” (w. 37). Co mamy czynić? Najwyraźniej zostali przekonani — a stało się to, gdy wywyższony został Jezus!

To był właściwy rodzaj apelu! Nie było przyciemnionych świateł, historii wyciskających łzy, żadnej specjalnej muzyki działającej na emocje. Duch Święty wykonał swoje dzieło i trzy tysiące ludzi nawróciło się tego dnia.

Możemy być wdzięczni za ten wielki przejaw działania Ducha Świętego przekonującego o grzechu. Ale On nie poprzestał na przekonywaniu, a to jest jeszcze lepsza nowina! Nie wystarczy, by miecz Ducha przeniknął serce i przyniósł przekonanie, choć jest to oczywiście konieczne. Aby zbawienie było pełne, musi-

my nie tylko dostrzec naszą potrzebę, musimy ją także zaspokoić. Duch Święty pracuje więc dalej nad nami. On nie rozcina serca i nie pozostawia nas krwawiących i cierpiących. On rani, by móc uleczyć, opatrzeć nasze rany. Tnie głęboko swoim mieczem, aby wlać w nas oliwę i wino, i przynieść pełne wyzdrowienie.

Niechaj Duch Święty przekonuje i przekona was o grzechu braku zaufania do Boga, życia bez Niego, niezależnie jak dobre wydaje wam się to życie. Jakże wdzięczni powinniśmy być, że to przekonanie nie jest ostatnią rzeczą, jaką On chce dla nas zrobić.

Rozdział 4

Duch Święty i nawrócenie

Gdy urodziliśmy się na tym świecie grzechu, urodziliśmy się bez jakiegokolwiek radości ze świętości i z łączności z Bogiem. To jest problem tych, którzy urodzili się grzesznikami. Jednocześnie jednak przychodzimy na świat z nieopanowanym pragnieniem oddawania czci. Nawet psychologowie odkryli, że ludzie rodzą się z głęboko zakorzenionymi skłonnościami do religii. Jesteśmy wręcz zmuszeni czcić kogoś. Upieramy się przy oddawaniu czci. Ludzie nieodmiennie lgną do oddawania czci komuś, czemuś albo samym sobie. Oto dlaczego istnieje fenomen telewizji i idoli. Ta potrzeba wyrasta z pustki istniejącej w ludzkim sercu, która domaga się obiektu uwielbienia. Ale pustka ta może być doskonale wypełniona jedynie przez Boga i zanim nie odkryjemy prawdy ewangelii, marnujemy czas na czczenie rzeczy, ludzi lub nas samych, lecz nigdy nie zapełniamy pustki w naszym sercu.

Nikt nigdy nie narodził się na nowo, zanim Duch Święty nie przeprowadził go przez przekonanie o bezsensowności czczenia rzeczy, ludzi lub samego siebie. Dziełem Ducha Świętego jest doprowadzenie grzesznika do decyzji, do uzmysłowienia sobie, że potrzebuje czegoś lepszego, więc musi dokonać mądrego wyboru.

Druga faza działania Ducha Świętego — nawrócenie lub odrodzenie — ma miejsce u tych, którzy doświadczyli wcześniej pierwszej fazy — przekonania, że potrzebują czegoś lepszego. Duch przekonuje świat o grzechu, a potem pracuje, by doprowadzić grzesznika do nawrócenia czyli nowonarodzenia.

Gdy doszło do naszych pierwszych narodzin, nie mieliśmy żadnego wyboru. Chyba każdy się z tym zgodzi. Niektórzy są niezadowoleni z faktu, że nie mieli żadnego wyboru w sprawie urodzenia się w tym świecie grzechu. Pod tym względem wszyscy jesteśmy równi. Jedno jest pewne, Bóg nie jest odpowiedzialny za grzech na świecie; jest jednak odpowiedzialny za nasze istnienie, mimo że nasi rodzice przyczynili się wydatnie do tego, że zaistnieliśmy. Tak więc, jeśli Bóg jest sprawcą życia, On jest odpowiedzialny za to, że narodziliśmy się po raz pierwszy.

To jeszcze nie wszystko, On jest także odpowiedzialny za podtrzymywanie bicia naszego serca właśnie w tej chwili. On podtrzymuje nas przy życiu w czasie naszego pielgrzymowania na tej ziemi, aż wykorzystamy te siedemdziesiąt lat wyznaczone nam tutaj. On też gwarantuje, że podejmiemy decyzję w jednej sprawie — w sprawie naszego powtórnego narodzenia. Nie mamy wyboru co do naszego pierwszego narodzenia ale mamy wybór w sprawie naszego powtórnego narodzenia czyli nowonarodzenia.

To jest jedna z dziedzin, w której dostrzegamy różnicę między naszym życiem, a życiem Jezusa, gdy był On tu, na ziemi. Jezus miał wybór co do swego pierwszego narodzenia! Wiemy, że Jezus na naradzie ze swym Ojcem wiele wieków temu,

dobrowolnie zdecydował narodzić się na świecie grzechu, aby stać się naszym Zbawicielem. Jezus urodził się inaczej, niż my. Dowiadujemy się o tym z Ewangelii Łukasza 1,35. Jest to intrygujący opis, który daje nam taki wgląd w tajemnicę wcielenia Jezusa, jaki możemy osiąść.

Anioł przybył przynosząc wspaniałą nowinę Marii, co wprawiło ją w zakłopotanie. Zrozumiała informację anioła, że będzie miała dziecko, ale zastanawiała się, jak może się to stać. Wówczas anioł powiedział: „Duch Święty zstąpi na ciebie i moc Najwyższego zacieni cię. Dlatego też to, co się narodzi, będzie święte i będzie nazwane Synem Bożym” (w. 35).

To samo poselstwo zostało powtórzone Józefowi kilka miesięcy później, gdy anioł przybył rozproszyć jego lęk związany ze stanem Marii. „I gdy nad tym rozmyślał, oto ukazał mu się we śnie anioł Pański i rzekł: Józefie, synu Dawidowy, nie lękaj się przyjmując Marii, żony swej, albowiem to, co się w niej poczęło, jest z Ducha Świętego” (Mat. 1,20).

Jezus urodził się z dziedzictwem różniącym się od naszego, ponieważ Duch Święty był Jego Ojcem. Jezus miał boskie dziedzictwo, duchową naturę, której my nie mamy. Nazwany został „świętym” — a ty i ja nie urodziliśmy się świętymi. Ale cudowną prawdą jest to, że doświadczenie, jakie Jezus miał ze swoim pierwszym narodzeniem, my możemy mieć z naszym powtórny narodzeniem. Możemy dojść do punktu, w którym decydujemy, czy chcemy narodzić się z Ducha. W Liście do Efezjan 2,1.4-7 jest mowa o „wzbudzeniu”, ożywieniu przez potężną moc Boga.

Trzeci rozdział Ewangelii Jana jest niemal w całości poświęcony przedmiotowi nowonarodzenia. Teraz przyjrzymy się tylko wierszom 3-5. Nikodem, jak sobie przypominacie, przyszedł przeprowadzić w tajemnicy wywiad z Jezusem, a Jezus zwrócił mu uwagę na jego potrzebę: „Odpowiadając Jezus, rzekł mu: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się kto nie narodzi na nowo, nie może ujrzyć Królestwa Bożego. Rzekł mu

Nikodem: Jakże się może człowiek narodzić, gdy jest stary? Czyż może powtórnie wejść do łona matki swojej i urodzić się? Odpowiedział Jezus: „...jeśli się kto nie narodzi z wody i z Ducha, nie może wejść do Królestwa Bożego”.

Warto zauważyć, iż nawet Jezus respektował fakt, że Duch Święty wybiera czas nowonarodzenia. Jezus nie naciskał na Nikodema, nie zmuszał go do niczego. Nie starał się skłonić go, by znalazł się w baptysterium w najbliższy sabat. Przedstawił Nikodemowi kompletną rozprawę na temat nawrócenia, a potem pozwolił Duchowi Świętemu działać. Przez trzy lata jeszcze Nikodem czekał i wahał się. Na zewnątrz nie było widać zbyt wielkich zmian. Ale Jezus wiedział, co robi i przyszedł czas, gdy Nikodem chętnie poddał się, i przyjął Jezusa jako swego Zbawiciela.

Jeśli studiowaliście rozdział o Nikodemie w książce *The Desire of Ages (Życie Jezusa)* i zestawiliście go z rozdziałem o kobiecie przy studni, mogliście otrzymać czteroczęściową definicję nawrócenia. Po pierwsze, jest to nadprzyrodzone dzieło Ducha Świętego. Po drugie, owocuje ono zmianą postawy wobec Boga. Po trzecie, daje ono nową zdolność poznawania Boga, której człowiek nie posiada przed nawróceniem. W końcu zaś, prowadzi ono do nowego życia — do dobrowolnego posłuszeństwa wszystkim Bożym wymaganiom. Zauważcie, że prowadzi ono do dobrowolnego posłuszeństwa. Jest to dowód, że stało się coś, co zmieniło wewnątrz — nie jest to nagle postanowienie ze strony grzesznika, by zmienić sferę zewnętrznych zachowań. Nacisk położony jest na to, by nasza wola coraz bardziej była w harmonii z wolą Boga. A to jest proces — nie coś, co staje się w ciągu jednego wieczora.

Dwie rzeczy są błędnie rozumiane, co prowadzi często do zniechęcenia wśród tych, którzy oddali się Bogu. Jednym z tych nieporozumień jest to, że nawrócenie jest natychmiastową, dogłębną i całkowitą zmianą życia. Gdy ktoś ma takie przekonanie, a potem tydzień po tygodniu odkrywa, że nęka ją go te same słabości i pokusy, często dochodzi wówczas do

wniosku, że nie jest „naprawdę nawrócony”, poddaje się i czeka na następny tydzień modlitwy, spotkanie namiotowe albo wezwanie do nawrócenia podczas spotkań ożywieniowych. Zauważcie jednak, że nawrócenie oznacza przede wszystkim zmianę postaw, zmianę kierunku życia.

Innym nieporozumieniem jest pogląd, że nawrócenie jest jednorazową decyzją i skoro ktoś powziął decyzję, by się nawrócić, to jest nawrócony przez resztę swojego życia. Ale nawrócenie jest sprawą każdego dnia — Jezus powiedział, że mamy brać swój krzyż codziennie. „Jeśli będziecie szukać Pana i nawracać się każdego dnia... wasze szemrania ucichną, wasze trudności zostaną usunięte, wszystkie problemy zostaną rozwiązane” (*Mount of Blessings*, s. 101).

Obydwa te nieporozumienia dotyczące nawrócenia mogą być łatwo wyjaśnione, gdy przypomnimy sobie, czym naprawdę jest nawrócenie. W Liście do Rzymian 12,2 czytamy, że jest ono odnowieniem naszych umysłów. W Liście do Efezjan 4,22-24 jest również mowa o odnowieniu umysłów. Odrodzenie i odnowienie ma dotyczyć umysłu. Nie jest to jakiś magiczny proces działający na nasze życie z góry. Jest to raczej odnowienie naszego myślenia, naszych postaw — ciągła edukacja w sprawach niebiańskich. To w naszych umysłach oddajemy cześć Bogu. On nigdy nie omija naszych umysłów w postępowaniu wobec nas. To wróg Boga i człowieka chce działać siłą, nie dba o to, co myślimy, tak długo, jak długo poddajemy się jego kontroli. Ale Bóg chce jedynie rozumnej służby.

To będzie naszą główną zasadą w rozpoznawaniu różnicy między fałszywymi duchowymi manifestacjami, a prawdziwym działaniem Ducha Świętego. Duch Święty nigdy nie omija umysłu i nie działa wyłącznie na emocje i zewnętrzne zachowanie człowieka.

Opis procesu jego działania znajduje się w książce *The Desire of Ages* na s. 189. „Aby Mu [Bogu] służyć właściwie, musimy narodzić się z Ducha Bożego. To oznacza oczyszczenie ser-

ca i odnowienie umysłu, które pozwala nam osiąść nową zdolność poznawania i miłowania Boga.”

Jak dokonuje się nowonarodzenie? 1 List Piotra 1,23 daje nam znaczący wgląd w tę kwestię: „Jako odrodzeni nie z nasienia skazitelnego, ale nieskazitelnego, przez Słowo Boże, które żyje i trwa”. Tak więc nowonarodzenie dokonuje się przez działanie Ducha Świętego; Ten z kolei działa przez Słowo Boże. Duch Święty nie pomija więc Słowa Bożego. 2 Piotra 1,4 przypomina nam, że przez Słowo Boże stajemy się uczestnikami boskiej natury. W książce *Steps to Christ* mamy dalszy opis tego procesu. Jezus „umarł za nas, a teraz gotów jest wziąć nasze grzechy i dać nam swoją sprawiedliwość. Jeśli oddacie się Mu i przyjmiecie Go jako swego Zbawiciela, wówczas, tak grzeszni jak tylko możecie być, ze względu na Niego zostaniecie uznani za sprawiedliwych. Charakter Chrystusa zajmie miejsce waszego charakteru i zostaniecie przyjęci przed Bogiem tak, jakbyście nigdy nie zgrzeszyli” (s. 62). To jest dobra nowina, czyż nie? I to właśnie staje się, gdy rodzimy się na nowo.

Niektórzy starali się podchodzić do nowonarodzenia jako do całkowicie legalistycznej transakcji, oczyszczenia zapisów w niebie, i nic poza tym. To prawda, my nic nie możemy zrobić, by się zbawić. Ale nie każdy w tym świecie będzie zbawiony, pomimo faktu, że ofiara Jezusa jest wystarczająca dla wszystkich. Jego ofiara nic nie da grzesznikowi, dopóki jej nie zaakceptuje, a nasza akceptacja zaczyna się od momentu poddania się Duchowi Świętemu, gdy dostrzegamy naszą potrzebę i bezradność oraz zależność od Boga w kwestii zbawienia.

Jak dokonuje się nowonarodzenie? Oto jak przedstawia to *The Desire of Ages*, s. 172: „Chrystus nieustannie pracuje nad sercem. Krok po kroku, nawet nieświadomie dla człowieka, wywierane są impulsy skłaniające duszę do Chrystusa. Może się to dokonywać przez rozmyślanie o Nim, przez czytanie Pisma Świętego albo słuchanie słowa przemawiającego kaznodziei. Nagle, gdy Duch kieruje bezpośrednie wezwanie, dusza

poddaje się chętnie Jezusowi. Przez wielu nazywane jest to nagłym nawróceniem; ale w rzeczywistości jest to rezultat długiego działania Ducha Bożego”.

Nie możemy nawrócić kogoś, ale możemy przyłączyć się do działania Ducha Świętego wywyższając Jezusa przed ludźmi, dzieląc się z nimi prawdami odkrytymi w Słowie Bożym i zachęcając osoby pragnące głębszego duchowego życia, by przyszedły tam, gdzie kazane jest Słowo Boże.

Czy byliście kiedyś nawróceni? Czy nawróciliście się do Boga dzisiaj? „Nikt nie jest żywym chrześcijaninem, jeśli nie ma codziennego doświadczenia w sprawach Bożych... Każdy żywy chrześcijanin codziennie będzie czynić postępy w duchowym życiu. Aby czynić postępy..., musi doświadczać codziennego nawrócenia do Boga” (*Testimonies*, t. 2, s. 505).

Czy wiesz, że się nawróciłeś? Czy wiesz, że nawróciłeś się dzisiaj? Jak możesz to wiedzieć? Nowe życie nie jest wytworzone czy wypracowane przez człowieka; jest ono zesłane z góry. Ale możemy wiedzieć czy przyjęliśmy dar Boży, działanie Ducha Świętego w naszym życiu, czy nie. Chciałbym podać kilka wskazówek, jak możemy dowiedzieć się czy doświadczyliśmy nowonarodzenia.

1. Czy Jezus jest w centrum twojego zainteresowania? „Kto ma syna, ma żywot; kto nie ma Syna Bożego, nie ma żywota” (1 Jana 5,12). W *Steps to Christ* są dwa sposoby, w jakie możemy określić, czy jesteśmy chrześcijanami: O kim lubimy mówić? O kim lubimy myśleć? Czasem łatwo jest powiedzieć, że kochamy Chrystusa, gdy ktoś pyta nas, czy Go kochamy. Ale co jest prawdziwym testem miłości? Jak wiele czasu spędzamy w Jego obecności, mówiąc do Niego i ciesząc się społecznością z Nim? Jeśli Jezus jest w centrum naszego zainteresowania, całe nasze życie będzie podporządkowane więzi z Nim. On będzie naszym najważniejszym priorytetem. On będzie pierwszym, którego towarzystwa będziemy pragnąć i ostatnim, dla którego nie będziemy mogli znaleźć czasu.

2. Czy macie głębokie zainteresowanie Słowem Bożym? W 1 Liście Piotra 2,2 czytamy, że jako nowo narodzone niemowlęta powinniśmy pragnąć prawdziwego duchowego mleka — Słowa Bożego. Powinniśmy odczuwać głód. Choć dobrowolnie zdecydujemy się poświęcać czas na Słowo Boże i szukać atmosfery, w której Duch Święty może działać, będzie to dla nas naturalną potrzebą dopiero wówczas, gdy będziemy naprawdę nowo narodzeni. Jedną z pierwszych rzeczy, jakie odczuwa nowo narodzona osoba, jest głód! Nowa zdolność poznawania Boga jest darem Ducha Świętego towarzyszącym cudowi nowonarodzenia.

3. Czy macie wartościowe życie modlitwy? Nowo narodzony chrześcijanin będzie miał pragnienie porozumiewania się z Bogiem i z Jego Synem, Jezusem Chrystusem. Będzie pragnął osobistej więzi z Bogiem. (Zob. Jan 17,3.) Modlitwa jest oddechem duszy, a po narodzeniu ważne jest, byśmy zaczęli oddychać. Zarówno duchowe jak i fizyczne życie — bez oddychania jest raczej krótkim i tragicznym doświadczeniem!

4. Czy macie codzienne doświadczenie w sprawach Bożych? „Jeśli kto chce pójść za mną, niechaj się zaprze samego siebie i bierze krzyż swój na siebie codziennie, i naśladuje mnie” (Łuk. 9,23). Życie chrześcijańskie nie jest ograniczone do kilku godzin sobotniego poranku. Chrześcijaństwo to styl życia, codzienne, ciągle chodzenie z Bogiem.

5. Czy uznajesz swój grzeszny stan? Czy akceptujesz pierwszą fazę działalności Ducha Świętego w twoim życiu? Czy jesteś przekonany o swojej grzeszności i potrzebie Zbawiciela? Im bliżej przychodzimy do Jezusa, tym dokładniej zdajemy sobie sprawę ze swojej grzeszności, kiedy jednak czujemy się świętymi i uważamy się za sprawiedliwych, dajemy wyraźny dowód, że coś z nami nie w porządku!

Nie oznacza to, że mamy wciąż popełniać grzechy. Jesteśmy jednak nadal grzesznikami, zależnymi wciąż od oczyszczającej mocy Chrystusa tak długo, jak żyjemy na tym świecie. W świadomości naszej słabości tkwi sedno naszej siły. „Czy

jesteś w Chrystusie? Jeśli nie uznajesz swej omyłności, beznamiętności i godnej potępienia grzeszności — nie jesteś w Nim” (*Testimonies*, t. 5, s. 48).

6. Czy masz wewnętrzny pokój? Pokój jest jednym z pierwszych owoców Ducha, jakie pojawiają się w życiu nowo narodzonego chrześcijanina. „Usprawiedliwieni tedy z wiary, pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa” (Rzym. 5,1). Wewnętrzny pokój mimo burz, jakie przeżywamy na zewnątrz, jest jednym z dowodów, że narodziliśmy się na nowo.


7. Wreszcie, czy pragniesz dzielić się z innymi nowym życiem, jakie znalazłeś w Chrystusie? W *Steps to Christ* czytamy, że „nie wcześniej człowiek przychodzi do Chrystusa, jak wówczas, gdy w jego sercu powstaje pragnienie, by powiedzieć innym, jak wspaniałego przyjaciela znalazł w Jezusie; zbawiająca i uświęcająca prawda nie może być zamknięta w sercu. Jeśli jesteśmy odziani sprawiedliwością Chrystusa... nie będziemy w stanie ukryć naszego pokoju... Będziemy mieli coś do powiedzenia ludziom” (s. 78).

Nowonarodzenie jest wspaniałym doświadczeniem i dowodem cudownie działającej mocy Bożej. Ale nie możemy na nim poprzestać. Jednym z problemów Kościoła nazwanego Laodyceą jest to, że wyznawcy przyjmują tylko pierwszą i drugą fazę działania Ducha Świętego. Są przekonani o swojej grzeszności, przyjmują usprawiedliwiającą łaskę Bożą i doświadcniają nowonarodzenia. Jest jednak coś więcej. „Gdy dusze nawracają się, ich zbawienie nie jest jeszcze dokonane. Mają przed sobą bieg; czekają ich ciężkie zmagania... „*dobry bój wiary*”... Nie ma chwili odpoczynku w tej walce; bój trwa przez całe życie” (*My Life Today*, s. 313).

Zbawienie zawiera coś więcej niż usprawiedliwienie. Obejmuje także uświęcenie. Zawiera coś więcej niż przebaczenie — daje moc do posłuszeństwa, moc do służby. To prowadzi nas do następnej fazy działania Ducha Świętego, oczyszczenia chrześcijanina. Czytaj dalej!

Rozdział 5

Duch Święty i oczyszczenie

czy bałeś się kiedykolwiek, że popełniłeś niewybaczalny grzech, nawet jeśli nie wiedziałeś dokładnie, czym ten grzech jest? Czy obiecywałeś Bogu, że jeśli przebaczy ci jeszcze jeden raz, nie zrobisz tej szczególnej, złej rzeczy — a potem zrobiłeś to znowu i bałeś się nawet modlić o przebaczenie? Czy słuchając kiedyś, jak ktoś ponurym głosem wskazywał na znaki czasu i mówił, że przyjdzie Chrystusa jest bliższe niż sądzisz, przestraszyłeś się na śmierć? Jeśli coś z tego wydaje ci się znajome, to jest dla ciebie wspaniała dobra nowina w zrozumieniu trzeciej fazy działania Ducha Świętego, oczyszczenia chrześcijanina.

Oczyszczające działanie Ducha Świętego jest chyba jednym z najbardziej zaniedbanych i stąd najmniej zrozumianych zagadnień w chrześcijaństwie. Napisano książki, skomponowano pieśni, wystawiono przedstawienia ilustrujące proces nawrócenia, przejście krok po kroku od życia otwartego buntu do podania się Panu Jezusowi. Jest równie wiele, jeśli nie więcej, pieśni i książek o niebiańskiej nadziei, ostatecznej nagrodzie Bożych dzieci i bliskim powrocie Jezusa.

Mimo to większość z nas żyje gdzieś pomiędzy tymi dwoma wydarzeniami! Większość wyznawców oddało się kiedyś Chrystusowi, gdyż w przeciwnym razie prawdopodobnie nigdy nie przyłączyliby się do Kościoła. Ale nie trzeba długo udowadniać, że nie jesteśmy jeszcze w niebie! Mówiąc językiem teologów, jesteśmy jeszcze w drodze do uwielbienia. A co z uświęceniem? Co z posłuszeństwem, zwycięstwem i chrześcijańskim życiem?

Mówiliśmy nieco na temat posłuszeństwa pod kątem pytania *co?* — czego wymaga prawo, co jest słuszne, a co jest złe według Pisma Świętego. Ale mówiliśmy bardzo mało o tym, *jak?* A jeśli nie rozumiecie, jak pojawia się posłuszeństwo, to im większa jest wasza wiedza o tym, co jest dobre, a co jest złe, tym większe będzie wasze zniechęcenie.

Niektórzy mają wrażenie, że po wyjściu na apel do przodu sali albo po wejściu do baptysterium wszystko dzieć się będzie automatycznie — *jeśli* są szczerzy. Dla wielu młodych ludzi pewność zbawienia ściśle związana z usprawiedliwieniem jest bardzo krótkim doświadczeniem życiowym. Wkrótce odkrywają bowiem, że wciąż mają wiele tych samych problemów, tych samych pokus i tych samych słabości, które nękały ich zanim oddali swe życie Chrystusowi. W zatroskaniu i zakłopotaniu często dochodzą do wniosku, że coś nie tak jest z ich nawróceniem. Rozczarowani czekają na kolejny tydzień modlitwy albo spotkania ożywieniowe, by spróbować jeszcze raz znaleźć magiczne zaklęcie, które będzie działać.

Zjawisko to nie ogranicza się tylko do młodych ludzi. Jest wiele starszych osób, które nigdy nie odkryły, co zrobić z problemem grzechu w swym życiu.

We wczesnym okresie istnienia Kościoła Adwentystycznego nasi pionierzy mieli głębokie i pewne doświadczenie z Panem. Oni to sformułowali doktrynalne pojęcia tworzące podstawy Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego. W miarę upływu czasu, gdy nowe pokolenie zajęło miejsce pionierów Kościoła, coraz częściej nowi wyznawcy poprzestawali na przyjęciu doktrynalnych prawd, nie szukając już osobistych doświadczeń wiary, jakie były udziałem ich poprzedników. W ten sposób formalizm wprowadził do Kościoła problem zbawienia z uczynków, czyniąc Kościół tak suchym jak wzgórze Gilboa, na które nie padała rosa ani deszcz.

Tymczasem trzecie i czwarte pokolenie wyznawców pojawiło się na scenie, nie tylko nie mając doświadczenia wiary, ale

również nie doceniając wartości doktryn Kościoła. To sprawiło, że wielu młodych ludzi porzuca Kościół szukając własnego sposobu na życie.

Niektórzy z tych, co pozostali, po wielu staraniach i upadkach doszli do wniosku, że uświęcenie jest dziełem całego życia, i pocieszali się nadzieją, że pewnego pięknego dnia dojdą do celu. Jednak w obliczu faktów tracili nerwy i dostosowywali swoją teologię do swego doświadczenia, dochodząc do wniosku, że przegrane życie jest wszystkim, co Bóg ma do zaofiarowania.

Aby zrozumieć działanie Ducha Świętego zmierzające do oczyszczenia serca z grzechu, ważne jest, by zdefiniować, czym jest grzech przede wszystkim. Aby pokonać grzech ważne jest nie tylko zdefiniowanie go, ale poznanie sposobu, w jaki może być on pokonany.

Przyjrzyjmy się więc najpierw definicji *grzechu*. Czy słyszeliście kiedyś o tekście z 1 Listu Jana 3,4? „Grzech jest przestępstwem zakonu.” To jest chyba najczęściej cytowana definicja grzechu. Ale zestawmy z nią dwa inne teksty: List do Rzymian 14,23: „Wszystko zaś, co nie wypływa z przekonania, jest grzechem” i Ewangelia Jana 16,9, gdzie Jezus mówi o działaniu Ducha Świętego przekonującego świat o grzechu: „O grzechu, gdyż nie uwierzyli we mnie”.

Jeśli grzech byłby niczym więcej, jak tylko złamaniem prawa, wtedy wszystko, co musielibyśmy zrobić, by być zbawionymi, to co? — przestrzegać prawo. Ale czy przestrzeganie prawa zbawia nas? Czy problem grzechu może być rozwiązany przez moralność, czy też grzesznik potrzebuje Zbawiciela?

Rozważmy przez chwilę, jak po raz pierwszy pojawił się grzech. Dyskutowaliście może kiedyś o tym czy Ewa zgrzeszyła, gdy dotknęła owoc, czy też dopiero gdy spróbowała go, a może już wtedy, gdy oddaliła się od Adama? Nie zapomnijcie, że grzech zaczął się od Lucyfera — nie od Ewy! A jaki był problem z Lucyferem? Czy pracował on w sabat albo może

kradł jabłka ze straganu? Co Biblia mówi na ten temat? Prze-czytajmy w Księdze Izajasza 14,13.14. „A przecież to ty ma-wiałeś w swoim sercu: Wstąpię na niebiosa, swój tron wyniosę ponad gwiazdy Boże... zrównam się z Najwyższym.” Lucyfer zgrzeszył, gdy przestał polegać na Bogu i zaczął polegać na so-bie. Stało się to, gdy wyłamał się z więzi zaufania, jaką miał ze Stwórcą i chciał być sam dla siebie bogiem.

Tak samo było z Ewą. Szatan przedstawił jej taką samą poku-sę, jaka jego doprowadziła do upadku — „Będziecie jak Bóg”.

Tak więc podstawą grzechu jest poleganie na sobie samym po-wodujące odłączenie się od Boga. Złamanie przykazań jest wyni-kiem. grzechu. Wróćmy jeszcze raz do 1 Listu Jana 3,4 i przeczy-tajmy pierwszą część tekstu. „Każdy kto popełnia grzech, i zakon przestępuje.” Ktokolwiek wyłamuje się z zależności od Boga i po-lega na sobie samym, będzie też łamał przykazania, gdyż „grzech [życie bez Boga] jest przestępstwem zakonu”. Tak więc podstawą prawa Bożego jest poleganie na Bogu, nie na sobie i jeśli kiedy-kolwiek odłączacie się od Boga próbując być bogami dla samych siebie, rezultatem tego będzie łamanie przez was prawa.

Główną przesłanką sprawiedliwości przez wiarę w Jezu-sa jest fakt, że ludzkość nie ma sprawiedliwości bez Jezusa. „Grzeszny człowiek może znaleźć nadzieję i sprawiedliwość jedynie w Bogu, i żadna ludzka istota nie jest sprawiedliwa, je-śli nie ma wiary w Boga i nie utrzymuje żywej więzi z Nim” (*Testimonies to Ministers*, s. 367).

W Ewangelii Jana 15,5 Jezus mówi: „Beze mnie nic uczynić nie możecie”. W Liście do Filipian 4,13 czytamy: „Wszystko mogę w... Chrystusie”. Zestawcie te dwa teksty razem, a otrzy-macie w kilku słowach całe poselstwo zbawienia przez wiarę. Jeśli bez Chrystusa nie możemy nic uczynić, a z Nim możemy uczynić wszystko — wszystko, co powinniśmy uczynić, to być z Nim. Oto świadectwo z Ewangelii Jana 17,3: „A to jest żywot wieczny, by poznali ciebie, jedynego prawdziwego Boga i Jezu-sa Chrystusa, którego posłałeś”.

Sposobem, w jaki stajemy się grzesznikami, jest narodzenie się. Psalm 58,4: „Bezbożni są odstępcami już od łona matki, kłamcy błędzą już od samego urodzenia”. I jeszcze Psalm 51,7: „Oto urodziłem się w przewinieniu i w grzechu poczęła mnie matka moja”. Jezus powiedział Nikodemowi (zob. Jan 3), że jeśli nie narodzi się na nowo, nie możemy nawet ujrzeć królestwa niebios. Wniosek stąd, że coś musi być nie tak z naszym pierwszym narodzeniem.

Grzech jest odłączeniem się od Boga i poleganiem na sobie. Sprawiedliwość jest osiągalna jedynie przez więź z Jezusem i związek wiary z Nim. Nikt nie jest sprawiedliwy, jeśli nie trwa w więzi z Chrystusem. Więź ta jest zaś podtrzymywana przez codzienne przychodzenie do Niego, codzienne poddawanie się pod Jego panowanie, rezygnację z kierowania sobą bez Niego. To oznacza spędzanie czasu z Jezusem.

Początek codziennego spotykania się z Jezusem ma miejsce przy nawróceniu. Przy nawróceniu otrzymujemy nowe serce, co objawia się nową zdolnością poznawania miłości Bożej. Otrzymujemy również nową postawę wobec Boga, jak zauważyliśmy w poprzednim rozdziale. Ale czy oznacza to, że od momentu nawrócenia nigdy już nie zrobimy nic złego, nigdy nie upadniemy, nigdy nie zbłądzimy? Tutaj jest obszar największych potencjalnych nieporozumień.

„Nowa teologia”, rozwijająca się intensywnie w ostatnich latach, stwierdza: „Oczywiście, będziemy grzeszyć, upadać i błędzić po nawróceniu. Faktycznie nie przestaniemy grzeszyć, upadać i błędzić aż do uwielbienia. Jeśli nie będziemy grzeszyć świadomie, z pewnością będziemy grzeszyć nieświadomie”. Rozwiązaniem dylematu, jakie proponują twórcy tej teorii, jest coś takiego: „Nie martw się grzechem, skoro należy on do naszej natury, aż do momentu uwielbienia. Rozwiązaniem problemu jest ufność w ofiarę Chrystusa złożoną za nas i wiara w Jego sprawiedliwość przykrywającą nas, aż On przyjdzie powtórnie, i usunie problem grzechu z naszych serc”.

Są także tacy adwentyści, którzy uczą, że człowiek traci swoje zbawienie za każdym razem, gdy grzeszy, upada lub błądzi. Utrzymują oni, że jeśli ktoś jest „naprawdę nawrócony” i „rzeczywiście szczery”, to od momentu nawrócenia będzie doświadczał jedynie zwycięstw. Ci, którzy akceptują ten pogląd, wierzą, że potrzeba wiele ludzkiego wysiłku do walki z grzechami, aby powstrzymać się od ciągłego upadania, że potrzeba ciągłej czujności, sprzeciwiania się pokusom i zaciśnięcia zębów w staraniach o to, by nie robić złych rzeczy. Nie zaprzeczają, że — jeśli zgrzeszysz — możesz wrócić do Boga i szukać przebaczenia, choć niektórzy bardziej gorliwi z nich, na podstawie służby starotestamentowej twierdzą, że nie ma przebaczenia dla „świadomych” grzechów — tylko dla grzechów popełnionych przypadkowo.

Spór między reprezentantami tych skrajnych poglądów jest długi i skomplikowany, pełen pochłaniających wiele czasu dyskusji dotyczących natury Chrystusa, doskonałości, itd. Ale ja chciałbym przedstawić trzeci pogląd. Chciałbym to uczynić w sposób możliwie najprostszy, pozostawiając teologiczne głębinę na inną okazję.

Poświęćmy nieco miejsca rozprawie w formie pytanie-odpowieź i postarajmy się w ten sposób rozważyć to zagadnienie.

1. Czy ludzie, którzy szczerze, całkowicie poddali się Panu Jezusowi Chrystusowi, mogą jeszcze kiedykolwiek zgrzeszyć?

Udajmy się po odpowiedź do Biblii. Co z uczniami Jezusa? Chodzili i rozmawiali z Nim przez trzy i pół roku, ale nawet w sali na górze, w noc przed ukrzyżowaniem Jezusa, ciągle kłócili się i spierali o to, kto z nich ma być najważniejszy. Czy byli oni nawróceni? Owszem, przecież Jezus powiedział im, że ich imiona zapisane są w księdze życia. (Zob. Łuk. 10,20.) Uzdrawiali chorych, oczyszczali trędowatych, wyrzucali demony i wzbudziali umarłych w imieniu i mocy Jezusa. Wciąż jednak mieli problem z grzechem.

Zajrzyjmy do Starego Testamentu. Mojżesz nawrócił się. Rozmawiał z Bogiem na górze i był tak pewny swego wiecznego zbawienia, że ofiarował je Bogu w zamian za przebaczenie dla odstępných Izraelitów. Mojżesz zgrzeszył jednak tuż u granicy ziemi obiecanej.

Dawid w pewnym czasie nazwany został mężem według Bożego serca, potem jednak popełnił morderstwo i cudzołóstwo wiążąc się z Batszebą.

Gedeon prowadzony przez Ducha Bożego odniósł wspaniałe zwycięstwo na rzecz Izraela mając jedynie trzystu ludzi uzbrojonych w pochodnie i gliniane dzbany. Wówczas tak dał się ponieść odniesionemu sukcesowi, że wbił się w pychę do tego stopnia, iż zapragnął funkcji kapłana zarezerwowanej wszak jedynie dla potomków Aarona.

Abraham nazwany został przyjacielem Boga. Ufał Bogu na tyle mocno, by opuścić swój dom i kraj, i pójść w nieznane strony. Wdał się nawet w dyskusję z Bogiem w sprawie losu Sodomy. Ale jednocześnie kłamał nie jeden raz, mówiąc o Sarze, że jest jedynie jego siostrą.

Eliasz był nieustraszonym obrońcą Bożej sprawy na górze Karmel ale jego wiara załamała się pod wpływem groźby kobiety.

Noe trwał nieugięcie budując arkę przez 120 lat mimo kpin i żartów niewierzącego świata, ale wkrótce po potopie spił się do nieprzytomności.

Niektórzy z tych, których nazywamy prorokami Bożymi, są jednocześnie tak słabi i chwiejni, że zastanawiamy się, jak to możliwe, by nosili ten tytuł — np. Samson, Jonasz, czy Baalam.

Czy ludzie więc, którzy poddali się szczerze Panu Jezusowi, mogą jeszcze znowu grzeszyć? Tak, mogą.

2. Czy oznacza to, że posłuszeństwo jest niemożliwe?

Oto, gdzie często dochodzi do nieporozumienia. Jeśli te biblijne postacie grzeszyły i upadały, nawet po nawróceniu, czy oznacza to, że nie ma nadziei? Czy posłuszeństwo jest niemoż-

liwe? A może niekonieczne? Może nieważne? Nie, *NIE* i **NIE!**

Podkreście to sobie w umyśle. Posłuszeństwo jest możliwe. Posłuszeństwo jest konieczne. Posłuszeństwo jest bardzo ważne!

3. Czy jest opisana w Biblii postać, która najwyraźniej nie upadała i nie błędziła przyszedłszy do Chrystusa?

Tak, dobrą nowiną jest, że są tacy ludzie. Było ich kilku. Enoch. Daniel. Elizeusz. Tylko kilku. Wystarczająco wielu jednak, by dowieść, że możliwe jest trwać w pierwszym oddaniu wobec Boga i nigdy, przez całe życie w tym świecie, nie zachwiać się.

4. Gdzie tkwi różnica? Jeśli upadki nie są potrzebne, dlaczego do nich dochodzi?

Odpowiedź na to pytanie leży w zasadzie, którą moglibyśmy nazwać „tak długo, jak”. Gdy po raz pierwszy przychodzi my do Chrystusa i poddajemy się Mu, jesteśmy poddani całkowicie, tak jak tylko możemy być! Poddanie nigdy nie jest częściowe. Poddanie to wszystko albo nic. Albo jesteś zupełnie poddany, albo nie jesteś poddany ani trochę. Albo polegasz na Bogu, albo na sobie. Nie ma opcji pośredniej.

Tak długo, jak jesteśmy poddani Bogu, grzech nie ma mocy nad nami. Znikają nie tylko grzeszne czyny ale i grzeszne pragnienia. Klasyczna wypowiedź na ten temat znajduje się w *Desire of Ages*, s. 668: „Prawdziwe posłuszeństwo pochodzi z serca. Jest to współdziałanie serca z Chrystusem. Jeśli na to pozwolimy, On zidentyfikuje się z naszymi myślami i celami, i tak daleko doprowadzi nasze serca i umysły do zgodności ze swoją wolą, że okazując Mu posłuszeństwo, będziemy w zgodzie z naszymi wewnętrznymi pobudkami. Wola, oczyszczona i uświęcona, znajdzie największą przyjemność w służeniu Mu. Gdy poznamy Boga tak, jak jest naszym przywilejem Go poznać, nasze życie będzie życiem ciągłego posłuszeństwa. Przez zaakceptowanie charakteru Chrystusa, przez łączność z Bogiem, zaczniemy nienawidzić grzech”.

Wszystko, co jest dostępne dla nas, dostępne jest od samego początku chrześcijańskiego życia. Bóg nie jest zainteresowany

przydzielaniem swojej mocy w zależności od stopni i obdarowywaniem zwycięstwami proporcjonalnie do tego, jak długo jesteśmy w Jego służbie.

Jeśli mielibyśmy wytyczyć krótki zarys działania Ducha Świętego w dziele oczyszczenia chrześcijanina poczynając od nawrócenia, moglibyśmy przedstawić to tak: gdy człowiek nawraca się, po raz pierwszy doświadcza poddania. Poddanie jest rezygnacją z samego siebie i przejściem od polegania na sobie do polegania na Bogu. Jeśli człowiek ten pozostanie na tym stanowisku przez resztę swoich dni i przez cały czas w pełni polegał będzie na Bogu, a nigdy na sobie, to nigdy więcej nie upadnie, nie zbłądzi ani nie zgrzeszy.

Jednakże wielu z nas odkryło, że w ciągu naszego chrześcijańskiego życia nie zawsze wiedzieliśmy, jak pozostać w stanie poddania, tak więc upadaliśmy, błędziliśmy i grzeszyliśmy, i przychodziliśmy raz po raz z wyznaniem grzechów, i ze skruchą. Inaczej mówiąc, nie wytrwaliśmy w stanie poddania. Dryfowaliśmy w jedną stronę i w drugą, między całkowitym poleganiem na Bogu, a poleganiem na sobie.

Oczyszczające działanie Ducha Świętego zaczyna się w życiu chrześcijanina w momencie nawrócenia i prowadzi go do poddania się, do polegania na Bogu przez cały czas, a nie od czasu do czasu. Wzrost w chrześcijańskim życiu to postęp w ciągłości poddania się Bogu.

Celem działania Ducha Świętego w nas jest doprowadzenie nas do ciągłego poddania się czyli poddania absolutnego, do stanu, w którym nigdy już nie będziemy polegać na sobie, bez względu na to, w jakich znajdziemy się okolicznościach. W przypadku większości z nas proces ten wymaga czasu.

W *Steps to Christ* na s. 18 czytamy opis tego procesu: „Zbawiciel powiedział: »Jeśli się kto nie narodzi na nowo«, jeśli nie posiada nowego serca, nowych pragnień, celów, motywów, prowadzących do nowego życia, »nie może ujrzeć Królestwa Bożego«”.

Wewnętrzna zmiana prowadzi do zmiany życia w sferze zachowania. Często jednak jest z tym związany długi proces. Są chwile, gdy spuszczaamy z oczu Chrystusa i znowu zaczynamy polegać na sobie samych nie zdając sobie z tego sprawy, i jesteśmy zaskoczeni, gdy zaczynamy popełniać grzechy. Ale podstawą naszej ciągłej pewności zbawienia jest codzienne przychodzenie do Chrystusa, spędzanie czasu na studiowaniu Jego Słowa i modlitwie, poddawanie naszego życia pod Jego kontrolę. W ramach tego rodzaju aktywności Duch Święty działa prowadząc nas tak szybko, jak to tylko możliwe, do tego, byśmy polegali na Nim każdego dnia i w każdej chwili.

Bardzo ważne jest zrozumienie różnicy między chwilowym spuszczeniem z oczu Jezusa, a dobrowolnym wyborem, by iść przez życie bez Boga, niezależnie od Jego kontroli. To pierwsze może zdarzyć się bez udziału naszej świadomości. Drugie ma miejsce jedynie wtedy, gdy dokonamy wyboru, by odłączyć się od Boga i zaprzestać szukania Go dzień po dniu.

Chrześcijanin, który zaczyna każdy dzień od wspólnoty i łączności z Chrystusem, od poddania się Mu, również może w jakiejś chwili spuścić z oczu Chrystusa i zacząć polegać na sobie. Gdy to się zdarzy, następstwem jest przestępstwo. U silnej osoby może to być tylko wewnętrzne pragnienie zgrzeszenia, u osoby słabej mogą pojawić się także grzeszne czyny. Ale często zauważamy, że polegamy na sobie samych, a wtedy zamiast udać się natychmiast do Chrystusa po przebaczenie i moc, sądzimy, że poradzimy sobie sami, lecz to oznacza pewną porażkę.

Przeczytajcie uważnie trzy cytaty z natchnionego komentarza, które powinny dać nadzieję osobom wciąż wspinającym się po szczeblach duchowej drabiny, doświadczającym oczyszczającego działania Ducha Świętego, ale niezupełnie jeszcze poddanym Jezusowi.

Pierwszy cytat pochodzi z *Review and Herald* z 12 maja 1896 r.: „Jeśli ktoś, kto ma codzienną więź z Bogiem, zbłądzi ze ścieżki, jeśli na chwilę przestanie patrzeć na Jezusa, to nie

dlatego, że dobrowolnie grzeszy; bo gdy dostrzega swój błąd, nawraca się, zaczyna znowu patrzeć na Jezusa, a fakt, że zbłądził, nie czyni go wcale mniej drogim sercu Boga”.

Steps to Christ, s. 64: „Są tacy, którzy poznali przebaczącą miłość Chrystusa i szczerze pragną być dziećmi Bożymi, ale zdają sobie sprawę, że ich charaktery są niedoskonałe, ich życie pełne błędów i gotowi są wątpić, czy ich serca zostały odnowione przez Ducha Świętego.

Do takich chciałabym powiedzieć: Nie cofajcie się pogrążeni w rozpacz. Często powinniśmy klękać i płakać u stóp Jezusa z powodu naszych upadków i błędów ale nie wolno nam się zniechęcać. Nawet jeśli zostaniemy pokonani przez wroga, nie jesteśmy odrzuceni, zapomniani czy potępieni przez Boga. Nie; Chrystus jest po prawicy Bożej i zawsze wstawia się za nami... Jeśli tylko poddacie się Jemu, Ten, który rozpoczął dobre dzieło w was, będzie je prowadzić aż do dnia Jezusa Chrystusa. Módlcie się żarliwiej; wierźcie mocniej. Nie ufajmy naszym siłom, ale mocy naszego Odkupiciela i chwalmy tego, który jest zdrowiem naszej duszy”.

I jeszcze trzeci cytat z *Prophets and Kings*, s. 589, z rozdziału opisującego kapłana Jozuego odzianego w brudne szaty i oskarżanego przed Bogiem: „Nawet jeśli naśladowcy Chrystusa zgrzeszyli, nie oznacza to, że oddali się pod kontrolę szatańskich czynników”.

Oczyszczające działanie Ducha Świętego polega na stopniowym doprowadzeniu nas do poddania się Bogu w ramach codziennego szukania Boga przez nas. Oczyszczające działanie Ducha Świętego nie ma na celu zbawienie nas. Ma ono wybawić nas z polegania na sobie, aby Bóg był w nas uwielbiony. Oczyszczające działanie Ducha Świętego nie jest tym, co nas zbawia — ale ponieważ pozostajemy w zbawczej więzi z Bogiem, Duch Święty może oczyszczać nasze serca.

Nie wierzymy w ograniczone zbawienie. Bożym planem dla Jego ludu jest wybawić go z grzechu całkowicie. Możemy wciąż

żyć w świecie grzechu, możemy wciąż doświadczać skutków grzechu, śmierci, chorób i bólu. Ale nie jesteśmy zmuszeni nadal żyć w grzechu. Grzech nie musi żyć w nas. W *Review and Herald* z 19 września 1899 czytamy: „Wszystkie grzechy, od najmniejszego do największego, mogą być pokonane przez moc Ducha Świętego”. *Review and Herald* z 12 listopada 1914: „Religia Chrystusa oznacza więcej niż przebaczenie grzechów. Oznacza ona zabranie grzechów i życie pełne Ducha”.

The Desire of Ages, s. 671 mówi: „Grzech może zostać odparty i zwyciężony jedynie przez potęgę trzeciej Osoby Bóstwa, która przychodzi nie z ograniczoną energią, ale w pełni boskiej mocy. To Duch pozwala osiągnąć pełnię dobrodziejstw dzieła Odkupiciela świata. To przez Ducha serce zostaje oczyszczone. Przez Ducha wierzący ma udział w boskiej naturze. Chrystus dał swego Ducha jako boską moc dla przezwyciężenia dziedzicznych i nabytych tendencji do zła”.

W 1 Liście Jana 1,9 czytamy: „Jeśli wyznajemy grzechy swoje, wierny jest Bóg i sprawiedliwy i odpuści nam grzechy, i oczyści nas od wszelkiej nieprawości”. Oczyszczające działanie Ducha Świętego zostało nazwane jego największym dziełem. Znajdziecie to oświadczenie w *Testimonies*, t. 7, s. 143: „Największym przejawem Jego [Ducha Świętego] mocy jest doprowadzenie natury ludzkiej do doskonałości charakteru Chrystusa”. To prowadzi nas do ostatniej kwestii: Jak to się dzieje? Jaką część tego dzieła Bóg pozostawił nam do spełnienia? Jaką część On wykonuje dla nas poprzez oczyszczające działanie Ducha Świętego?

Dotknęliśmy już kwestii jak, ale podkreśliły ją jeszcze raz, by mieć pewność, że wszystko jest jasne. Naszą rolą jest szukanie Pana i nawracanie się każdego dnia. Naszą rolą jest spędzanie codziennie godziny na rozmyślaniach nad życiem Chrystusa, zwłaszcza jego ostatnimi scenami, abyśmy przez przypatrywanie się Mu byli przemienieni. W ciągu dnia możemy uświadamiać sobie chwile, gdy przestajemy polegać na Nim. Możemy zdać sobie sprawę, że przestaliśmy patrzeć na Jezusa. Czę-

sto uświadamiamy to sobie, gdy nagle doznajemy porażki. Co mamy zrobić wówczas? Nawrócić się. Natychmiast mamy udać się do Boga po przebaczenie i moc. Dzień po dniu nie przestajemy Go szukać, niezależnie od tego, jakie jest nasze zachowanie i postępowanie. Jedynie przez Ducha Świętego możemy mieć nadzieję na zwycięstwo.

Jak długo potrwa, zanim będziemy całkiem oczyszczeni z grzechu? Jak długo potrwa, aż będziemy w pełni polegać na Chrystusie? Nie jest to kwestia harmonogramu. W przypadku Elizeusza stało się to w jedną noc. W przypadku Jakuba potrzeba było dwudziestu trzech lat. Ale Jego obietnica jest pewna: jeśli nie przestajemy chodzić z Nim, „Ten, który rozpoczął w was dobre dzieło, będzie je też pełnił” aż do całkowitego zwycięstwa (Filip. 1,6). Jeśli trwać będziemy w związku, w społeczności i więzi z Chrystusem dzień po dniu, jeśli codziennie będziemy szukać Go i poddawać Mu naszą wolę i życie, On doprowadzi nas tak szybko, jak to możliwe, do kryzysu absolutnego poddania, i o tym właśnie jest następny rozdział.

Rozdział 6

Kryzys poddania

Z Jakuba byłby dobry facet do Pentagonu. Był on mistrzem strategii. Wiedział, jak manipulować okolicznościami, by doprowadzić do pożądanego skutku. Był przebiegły. Przez dwadzieścia lat prowadził zimną wojnę ze swoim wujem, Labanem, i w końcu nawet jego wyprowadził w pole. Teraz wracał do domu, by zobaczyć ojca, ale po drodze miał przejść przez kraj swego brata, Ezawa.

Jakub miał powód, by przypuszczać, iż Ezaw może wciąż być obrażony po tym, jak postąpił z nim w sprawie pierworództwa. Jakub był podenerwowany. Podzielił swoją rodzinę i służbę na dwa oddziały tak, aby w razie napaści przynajmniej jeden mógł uciec. Upewnił się, że żona, którą bardziej kochał, Rachela, znalazła się w oddziale mającym większe szanse ucieczki. Wysłał dary pojednania do swego brata, mając nadzieję, że złagodzi to gorzkie wspomnienia ich ostatniego spotkania. Na koniec Jakub odszedł na pustkowie, by się modlić! Najwyraźniej nie zapomniał o żadnym środku ostrożności!

Jakub stanął wobec kryzysu swego życia — kryzysu poddania. Kryzys poddania można też nazwać kryzysem oczyszczenia albo kryzysem napełnienia przez Ducha Świętego. Jest to kwestia, którą nie raz się rozważa, gdyż niektórzy utrzymują, że nawrócenie i kryzys poddania muszą wydarzyć się jednocześnie. Jednak na podstawie biblijnych przykładów, takich jak historia Jakuba, stoimy na stanowisku, że nawrócenie i kryzys poddania mogą być od siebie znacznie oddalone w czasie. W rzeczywistości najczęściej tak właśnie jest.

Nie oznacza to, że nawrócenie nie wymaga poddania się. Ale ludzkie serce ma sposoby, by nie trwać w stanie poddania i wahać się od całkowitego polegania na Bogu do polegania na sobie. Jest to bolesna rzeczywistość, która prowadzi do bolesnego kryzysu — kryzysu absolutnego poddania.

Wiemy, że nie wszystkie nawrócenia są jednakowe. Jedna osoba przechodzi straszne doświadczenia, a dla innej nawrócenie jest niemal nieodczuwalne. Czasem wydaje się, że jako wyznawcy należący do drugiego, trzeciego, czy czwartego pokolenia przesadzamy w podkreślaniu tej różnicy. Lubimy hołubić pogląd, iż nawrócenie może być niedostrzegalne, i że człowiek może nie znać czasu ani okoliczności swojego nawrócenia. Zwróćmy jednak uwagę na opis nawrócenia z książki *The Desire of Ages*, s. 172: „Chrystus nieustannie pracuje nad sercem. Krok po kroku, nawet nieświadomie

dla człowieka, wywierane są impulsy skłaniające duszę do Chrystusa. Może się to dokonywać przez rozmyślanie o Nim, przez czytanie Pisma Świętego albo słuchanie słowa przemawiającego kaznodziei. Nagle, gdy Duch kieruje bezpośrednie wezwanie, dusza poddaje się chętnie Jezusowi”. Czy uchwyciliście przejście od „krok po kroku” do „nagle”? Cytuję dalej: „Przez wielu nazywane jest to nagłym nawróceniem; ale w rzeczywistości jest to rezultat długiego działania Ducha Bożego”.

Tak więc nawrócenie poprzedzone jest prowadzącym do niego procesem. Może on być powolny, niewyczuwalny, stopniowy, następujący krok po kroku. Nagle jednak przychodzi moment kryzysu.

Nikt chyba nie zakwestionuje, że wolą Bożą jest, aby doświadczenie pierwszego poddania się było trwałym poddaniem. Nie jest Bożym celem, by istniała między nimi przepaść. Ale jak zauważyliśmy w ostatnim rozdziale, w życiu wielu pobożnych ludzi miał miejsce proces wzrostu wymagający czasu, prób i błędów, zanim doszli oni do postawy trwałego poddania się Bogu.

Jest jednak jedna rzecz, z którą wszyscy możemy się zgodzić: jeśli twoje nawrócenie nastąpiło niedostrzegalnie i jesteś jednym z tych ludzi, którzy nie mogą wskazać chwili, dnia ani nawet roku swego nawrócenia — byłeś po prostu dobrym wyznawcą przez całe swoje życie — to absolutne poddanie nie stanie się twoim udziałem w ten sam sposób. Dlaczego? Dlatego, że w *Steps to Christ*, s. 43, czytamy: „Walka z samym sobą jest największą z walk, jakie zostały stoczone. Uniżenie siebie, poddanie całej woli Bogu, wymaga zmagania; ale dusza musi poddać się Bogu, zanim będzie mogła zostać odnowiona w świętości”. Jeśli wciąż dostrzegacie w waszym życiu chwile, gdy polegacie na sobie i doświadczacie upadków, to na waszej drodze życia czeka was wielki kryzys — kryzys poddania.

Jakiego rodzaju jest to kryzys? Jest to wielki kryzys dla tych z nas, którzy upadli w małych kryzysach. Zasada ta sprawdza się we wszystkich dziedzinach życia. Jeśli nie nauczyłem się tabliczki mnożenia, to mam przed sobą wielki kryzys, gdy chcę zaliczyć matematykę w szkole średniej. Jeśli nigdy nie nauczyłem się pływać nawet pieskiem, stoję przed wielkim kryzysem, gdy mam przepłynąć kanał La Manche. Jeśli denerwuję się, gdy mam przejść przez płot, to stanę wobec wielkiego kryzysu, gdy będę zmuszony skakać ze spadochronem.

Ktoś może pomyśleć, że wypalenie jednego papierosa to nic takiego. Ale są ludzie, którzy stają wobec poważnego kryzysu — raka płuc. Ktoś może odkryć sposób, jak zadzwonić z automatu telefonicznego nie wrzucając monety. Mała sprawa. Ale któregoś dnia może zasiać na ławie oskarżonych jako wielki złodziej. Nikt będąc niewinnym jak niemowlę nie staje się nagle zatwardziałym kryminalistą. To wymaga czasu. Jest to pewien proces.

To, że Piotr znalazł się w Getsemane wpijając się palcami w ziemię, przylegając twarzą do prochu i życząc sobie śmierci, nie wynikało z jednej chwili. Upadł wcześniej w mniejszym kryzysie na jeziorze, gdy pomyślał, że potrafi chodzić po wodzie dzięki temu, że jest szczególną osobą. Upadł w kryzysie związanym z monetą przeznaczoną na podatek świątynny. Nie widział miejsca dla krzyża w misji Chrystusa, gdy został skarcony mocnymi słowami: „Idź precz ode mnie, szatanie”. Sądził, że może sam walczyć o siebie i postanowił odciąć ucho Malchusowi zanim Jezus zdążył go powstrzymać. W *The Desire of Ages*, s. 382, czytamy, że jeśli Piotr nauczyłby się tego, czego Jezus starał się go nauczyć poprzez mniejsze kryzysy, nie upadłby, gdy przyszła większa próba. „Dzień po dniu Bóg poucza swe dzieci. Przez okoliczności codziennego życia przygotowuje je do odegrania życiowych ról, które w swej opatrności im wyznaczył. Codzienne próby zdecydują o ich zwycięstwie lub porażce w wielkim kryzysie życia.”

Tak więc w życiu ma miejsce szereg drobnych spraw opartych na zasadniczej kwestii: Czy mam zamiar spróbować poradzić sobie z tym sam, czy też mam zamiar zaufać Bogu, że On poradzi sobie z tym za mnie? Drobne sprawy przychodzą jedna po drugiej, a ja wciąż upadam i błądzę, i być może planuję wielkie zmagania z aniołem pewnej nocy nad potokiem Jabok. Najwidoczniej ci, którzy, jak się wydaje, nie upadali i nie bładzili, tacy jak Enoch, Daniel i Elizeusz, musieli zdać egzaminy w tych drobnych sprawach.

Możliwe jest, że ktoś oblewa te egzaminy i nawet nie jest tego świadom. Ezaw przekonał się, że tak może być. Pewnego dnia wrócił do domu i był głodny. Sprzedał więc swoje prawo pierworództwa za miskę polewki. Kto mógłby pomyśleć, że chwilowy apetyt na polewkę pociągnie za sobą tak wielkie następstwa? Ale zwróćcie uwagę na poniższy komentarz na temat Ezawa. „Ezaw przechodził kryzysy swego życia nie wiedząc o tym. To, co uważał za sprawę niewartą uwagi, było czynem objawiającym główne cechy jego charakteru. Jego postępek wskazał na to, co wybrał w życiu, ukazał, jak w rzeczywistości zależało mu na tym co święte i co powinno być w sposób święty traktowane” (komentarz Ellen G. White w *SDA Bible Commentary*, t. 1, s. 1094.1095).

I tak dochodzimy do Jakuba. Jakub nawrócił się w Betel, gdy uciekał z domu swego ojca. Jak do tej pory również niezbyt dobrze szło mu w drobnych próbach życiowych. Posunął się do oszustwa starając się dopomóc Bogu w dotrzymaniu obietnicy. Ale coś stało się w Betel. I Jakub poddał się Bogu.

Potem przez dwadzieścia lat wciąż miał problemy z poleganiem na sobie. Owszem, miał więz z Bogiem. Wtrącał się jednak wciąż w Boże prowadzenie i starał się kierować sprawami według własnego uznania. Jednak owej pamiętnej nocy nad Jabokiem wyczerpał swe możliwości. Spróbował wszystkiego — zaangażował wszystko, co mógł. Nagle zdał sobie sprawę, że jego wysiłki są niewystarczające. Zaczął szukać Pana tak,

jak nigdy dotąd. I Pan przyszedł, by odpowiedzieć na prośbę Jakuba o pomoc.

Jakub poczuł rękę na swoim ramieniu. Był pewny, że to wróg. Zaczął walczyć. Całą noc prowadził zmagania, które faktycznie trwały już w jego życiu od dwudziestu lat. Za każdym razem w ciągu tych dwudziestu lat, gdy Bóg kładł swoją rękę na Jakubie, Jakub źle to rozumiał i zaczynał walczyć o swoje. Teraz czynił to jeszcze raz — zmagał się z Nieznajomym, aż zaczęło świtać.

A gdy wreszcie zrobiło się już dość widno, Jakub przestał walczyć z Bogiem i przyłgnął ze wszystkich sił do Niego. Bardzo podoba mi się ta scena, a wam? Tej nocy Jakub stał się innym człowiekiem. „Samozadowolenie zostało wykorzenione” (*Patriarchs and Prophets*, s. 208). Życiowy kryzys Jakuba, kryzys poddania, był już za nim.

Potrzeba na to czasu. Potrzeba czasu, by przekształcić co ludzkie w to, co boskie. Tak samo potrzeba czasu, by zdegradować to, co zostało ukształtowane na podobieństwo Boże, do zwierzęcego, szatańskiego poziomu. Potrzeba czasu na zmianę w każdym kierunku. Czas zrobił swoje w życiu Jakuba, ten stał się nowym człowiekiem.

Nasza największa moc okazuje się wtedy, gdy zdajemy sobie sprawę z naszej słabości. Chrystus łączy upadłych ludzi uznających swoje słabości ze źródłem nieskończonej mocy. Co zmieniło się w psychice Jakuba tamtej nocy? Zdał sobie sprawę, że przez dwadzieścia lat robił to, czego Bóg nie chciał od niego. Przez dwadzieścia lat starał się o własnych siłach dochować Bogu obietnic złożonych w Betel. Teraz w końcu zrozumiał, że drogą do zwycięstwa było poddanie.

Gdy Bóg przychodzi do nas i kładzie swą dłoń na naszym ramieniu — czyż nie byłoby dobrze rozpoznać w Nim od razu przyjaciela, a nie wroga? „Przez poddanie się i ufność Jakub osiągnął to, czego nie był w stanie osiągnąć walcząc o własnych siłach. W ten sposób Bóg nauczył swego sługę, że jedy-

nie boska moc i łaska mogą dać mu błogosławieństwo, którego pragnie. Tak samo będzie z tymi, którzy żyją w dniach ostatecznych. Gdy otoczą ich niebezpieczeństwa, a rozpacz ściśnie duszę, muszą polegać wyłącznie na zasługach Odkupiciela. Nie możemy nic zrobić dla siebie. W naszej beznadziejnej niemocy musimy ufać w zasługi ukrzyżowanego i zmartwychwstałego Zbawiciela. Nikt nie zginie, jeśli tak będzie czynił” (*tamże*, s. 203).

Jakąkolwiek formę może przybrać w twoim życiu ten wielki kryzys, możesz być pewny, że jeśli dzień po dniu trwasz w więzi zaufania i jedności z Jezusem, kryzys nadejdzie. A gdy będziesz miał go za sobą, będziesz już innym człowiekiem.

„Takie będzie doświadczenie ludu Bożego w jego ostatnich zmaganiach z mocami zła. Bóg wypróbuje ich wiarę, ich wytrwałość, ich zaufanie w Jego moc wybawienia. Szatan będzie usiłował przestraszyć myślą, że ich przypadek jest beznadziejny, że ich grzechy są zbyt wielkie, by mogły być przebaczone. Będą oni mieli głębokie poczucie swoich wad, a gdy patrzeć będą wstecz na swoje życie, ich nadzieja będzie słabnąć. Ale pamiętając wielkość Bożego miłosierdzia i swoją szczerą pokutę będą błagać o wypełnienie Bożych obietnic w Chrystusie złożonych bezradnym, pokutującym grzesznikom. Ich wiara nie upadnie, choć modlitwy nie od razu zostaną wysłuchane. Uchwycą się oni mocy Bożej, jak Jakub uchwycił Anioła, a wołaniem ich dusz będzie: »Nie puszcze cię, dopóki mi nie pobłogosławisz«” (*tamże*, s. 202).

Zmagania będą intensywne. Wróg zrobi wszystko, co w jego mocy, byś poddał się strachowi i zniechęceniu. Ale pamiętaj, gdy poczujesz mocną dłoń na swoim ramieniu, nie jest to ręka wroga. To dłoń najlepszego Przyjaciela, jakiego kiedykolwiek miałeś.

Rozdział 7

Duch Święty i zlecenie służby

Pewnego razu byłem na spotkaniu namiotowym, gdzie rozważaliśmy ostatnią fazę działania Ducha Świętego, którą można nazwać chrztem Ducha Świętego. I tak właśnie ją nazywaliśmy! Niektórzy ze słuchaczy byli niezadowoleni słysząc to określenie, więc po spotkaniu przyszli do mnie i zapytali:

— Dlaczego ciągle mówisz „chrzest Ducha Świętego”?

Gdy chwilę porozmawialiśmy, okazało się, że w ich pojęciu wyrażenie „chrzest Ducha Świętego” zawsze kojarzyło się ze spotkaniami, gdzie ludzie krzyczą, toczą pianę z ust i rzucają się na podłogę! Jednakże wyrażenie to pochodzi wprost z Pisma Świętego.

Cztery Ewangelie cytują wypowiedź Jana Chrzciciela na temat chrztu Ducha Świętego. (Zob. Mat. 3,11; Mar. 1,8; Łuk. 3,16; Jan 1,33.) Te cztery teksty są niemal identyczne, więc przeczytajmy tylko jeden z nich. Ewangelia Łukasza 3,16: „Sam Jan odpowiedział wszystkim, mówiąc: Ja chrzczę was wodą, lecz przychodzi mocniejszy ode mnie, któremu nie jestem godzien rozwiązać rzemyka u sandałów jego; On was chrzcić będzie Duchem Świętym i ogniem”.

O chrzcie Ducha Świętego jest także mowa w Dziejach Apostolskich 1,4.5.8. Wrócimy za chwilę do tego fragmentu. Tekst z Dziejów Apostolskich 11,16 również odnosi się do chrztu Ducha Świętego — Piotr przypomina tam obietnicę Jezusa dotyczącą tego chrztu.

Są jeszcze inne odnośniki do tego doświadczenia, opisujące je innymi słowami, takimi jak napełnienie Duchem, wyposażenie w Ducha Świętego, otrzymanie daru Ducha Świętego

i otrzymanie obietnicy Ojca, a wszystkie odnoszą się do jednego — ostatecznej fazy działania Ducha Świętego w życiu chrześcijanina.

W tym rozdziale chcielibyśmy sformułować trzy prawdy dotyczące czwartej fazy działania Ducha Świętego, a w kolejnym rozdziale dowiemy się, jak otrzymać chrzest Ducha Świętego.

1. Gdy otrzymasz chrzest Ducha Świętego, będziesz wiedział, kiedy to nastąpiło.

Wróćmy do Dziejów Apostolskich 1,4.5.8. Jezus prowadził swoich uczniów ścieżką wiodącą na górę; było to ich ostateczne osobiste spotkanie z Nim przed Jego odejściem do Ojca. „A spożywając z nimi posiłek, nakazał im: Nie oddalajcie się z Jerozolimy, lecz oczekujcie obietnicy Ojca, o której słyszeliście ode mnie; Jan bowiem chrzczył wodą, ale wy po niewielu dniach będziecie ochrzczeni Duchem Świętym.” „Ale weźmiecie moc Ducha Świętego, kiedy zstąpi na was, i będziecie mi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi.”

Doświadczenie napełnienia Duchem Świętym, bycia ochrzczonego mocą z wysokości, jest konkretnym doświadczeniem, o którym człowiek wie, czy je przeżył, czy nie.

Po nawróceniu zaczyna się proces oczyszczenia chrześcijanina — trzecia faza działania Ducha Świętego, o której już mówiliśmy. To dzieło obejmuje nie tylko pokonanie grzechu i polegania na sobie samym, ale również rozwijanie pozytywnych cnót chrześcijańskich. Owoce Ducha Świętego pojawiają się w czasie trzeciej fazy Jego działania. A na wydanie owoców potrzeba czasu. „Cenne łaski Ducha Świętego nie rozwijają się w jednej chwili” (*Review and Herald*, 28 kwietnia 1910).

Potem przychodzi kryzys poddania, chwila gdy w życiu chrześcijanina kończy się wreszcie poleganie na sobie i na własnych siłach. I jedynie wówczas Duch Święty może być udzielony w pełni Jego mocy.

Gdy to się stanie, będziecie to wiedzieć. Jezus powiedział swoim uczniom, by czekali w Jerozolimie, aż zostaną ochrzczeni Duchem Świętym. Najwyraźniej oczekiwał czegoś konkretnego i był przekonany, że będą oni wiedzieli, gdy to się stanie. Innym tekstem na ten temat jest Ewangelia Łukasza 24,49, gdzie Jezus mówi: „A oto Ja zsyłam na was obietnicę mojego Ojca. Wy zaś pozostaniecie w mieście, aż zostaniecie przyobleczeni mocą z wysokości”. Jeśli uczniowie nie wiedzieliby, kiedy nastąpił chrzest Ducha Świętego, musieliby czekać w Jerozolimie nie wiadomo jak długo.

Znajdujemy również poparcie dla tej przesłanki w Dziejach Apostolskich 19,2, gdzie czytamy o tym, jak apostoł Paweł po spotkaniu grupy wierzących w Efezie „rzekł do nich: Czy otrzymaliście Ducha Świętego, gdy uwierzyliście?” Potem pouczył ich. Zostali oni ochrzczeni w imię Jezusa, a Duch Święty został na nich wylany.

Być może apostoł Paweł przyszedłszy dzisiaj do ciebie zapytałby: „Czy otrzymałeś Ducha Świętego?” Co byś powiedział? Biblijną zasadą jest to, że powinienesz wiedzieć czy otrzymałeś, czy też nie!

2. Chrzest Ducha Świętego jest działaniem Ducha oddzielnym i różnym od nawrócenia.

Gdy człowiek zostaje narodzony na nowo, jego imię zostaje wpisane do księgi życia, otrzymuje on zapewnienie o zbawieniu przez wiarę w Jezusa tak długo, jak długo nie przestaje przyjmować tego zbawienia. Wciąż jednak może nie być przygotowany do służby Bożej w takim zakresie, jaki Bóg przeznaczył dla niego. Wciąż ma przed sobą potrzebę wzrastania. Doświadczył pierwszej i drugiej fazy działania Ducha, gdyż tekst z Listu do Rzymian 8,9 mówi: „Jeśli zaś kto nie ma Ducha Chrystusowego, ten nie jest jego”. Jednakże człowiek ten nie ma jeszcze pełni Ducha w ostatecznej fazie Jego działania.

Zwróciliśmy już uwagę na słowa Jezusa skierowane do uczniów, gdy przykazał im pozostać w Jerozolimie, aż otrzymają Ducha Świętego. Czy uczniowie byli nawróceni? Czasem ludzie spierają się na ten temat i utrzymują, że słowa Jezusa skierowane do Piotra: „gdy się kiedyś nawrócisz, utwierdzaj braci swoich”, są dowodem, iż Piotr nie był nawrócony, zanim nie zapał się Chrystusa w noc przed ukrzyżowaniem. Jak zauważyliśmy wcześniej, raczej trudno byłoby udowodnić coś takiego na podstawie Pisma, gdyż imię Piotra było już w księdze życia, gdy Jezus rozesłał siedemdziesięciu. Nie ma wątpliwości, że Piotr upadł, a jego pokuta miała tak głęboki charakter, iż doprowadziła do kryzysu poddania. Jakkolwiek chcielibyście zakwalifikować doświadczenie Piotra, musicie się zgodzić, że wtedy, gdy spotkał się ze zmartwychwstałym Jezusem nad jeziorem w Galilei, był już innym człowiekiem. Mimo to musiał jeszcze poczekać jakiś czas, zanim wraz z innymi wierzącymi napełniony został Duchem Świętym.

Przeczytajmy jeszcze raz Dzieje Apostolskie 19,2. Paweł zapytał: „Czy otrzymaliście Ducha Świętego, gdy *uwierzyliście*?” Mówił więc do wierzących. Nie mówił do nienawróconych, do pogan, niewierzących. Ci ludzie byli już ochrzczeni „chrztem Janowym”. Czy chrzest Janowy był nie w porządku? Czy Jan nie wierzył w Jezusa? Czy Jan nie wierzył w Ducha Świętego? Nie, przecież powiedziano nam, że Jan został napełniony Duchem już od łona matki. Ale w życiu tych wierzących Duch Święty miał jeszcze coś do zrobienia.

Prześledźmy jeszcze jeden przypadek z Dziejów Apostolskich dotyczący grupy wierzących w Samarii. Przypominacie sobie pewnie, że Filip był we wczesnym Kościele jednym z diakonów, wybranym ze względu na to, iż był człowiekiem pełnym Ducha Świętego. Nie był zadowolony ze zbierania darów i zamykania kaplicy po sobotnim nabożeństwie, zaczął więc kazać Słowo.

Tak więc znalazł się w Samarii kaząc „dobrą nowinę o Królestwie Bożym i o imieniu Jezusa Chrystusa”, a Samarytanie „dawali się ochrzcić, zarówno mężczyźni, jak i niewiasty” (Dz. Ap. 8,12).

Mamy więc grupę ludzi ochrzczonych w imię Jezusa Chrystusa; najwyraźniej są to ludzie, którzy przeżyli nowonarodzenie. Przynajmniej niektórzy z nich byli nowo narodzeni! Być może były takie osoby, które przyjęły chrzest ze względu na swoich bliskich. Czytamy dalej w wierszach 14-17: „A gdy apostołowie w Jerozolimie usłyszeli, że Samaria przyjęła Słowo Boże, wysłali do nich Piotra i Jana, którzy przybywszy tam, modlili się za nimi, aby otrzymali Ducha Świętego. Na nikogo bowiem z nich nie był jeszcze zstąpił, bo byli tylko ochrzczeni w imię Pana Jezusa. Wtedy wkładali na nich ręce, a oni otrzymywali Ducha Świętego”. Mamy więc po raz kolejny opis konkretnego doświadczenia otrzymania chrztu Ducha Świętego, doświadczenia odrębnego i różnego od pierwotnego doświadczenia nawrócenia.

Jedynym wyjątkiem od tej zasady może być Korneliusz, który otrzymał Ducha Świętego zanim został ochrzczony. Jednakże nawet w przypadku Korneliusza jasne jest, że był on nawrócony i całkowicie poddany Bogu według posiadanego światła, zanim jeszcze Piotr przyszedł doń z poselstwem wnoszącym większe światło w jego życie.

Jest wiele odnośników w natchnionym komentarzu do tej prawdy. Zwrócimy uwagę tylko na dwa. „Musimy być wyposażeni w moc z wysokości; musimy mieć chrzest Ducha Świętego, zanim opuścimy to miejsce” (*Review and Herald*, 24 czerwca 1884). Powyższy cytat to fragment z przemówienia skierowanego do kaznodziejów i ewangelistów, którzy w większości byli nawróceni. I jeszcze raz, w podobnym przemówieniu: „Musimy mieć święte namaszczenie od Boga; musimy otrzymać chrzest Ducha Świętego” (*Dz. cyt.*, 15 grudnia 1885).

3. Celem chrztu Ducha Świętego nie jest uczynienie nas świętymi ani uczynienie nas szczęśliwymi, ale uczynienie nas użytecznymi.

Jeśli przestudiujecie cały materiał na temat czwartej fazy działania Ducha Świętego, odkryjecie, że w każdym przypadku jej celem jest świadczenie, wychodzenie na zewnątrz i służba. Czwarta faza działania Ducha Świętego ma na celu zlecenie nam służby. Chrztost Ducha Świętego udzielany jest po to, by rozszerzać dzieło Boże na ziemi. Jego celem nie jest oczyszczenie — to było celem poprzedniej fazy działania Ducha Świętego. Cel czwartej fazy działania Ducha jest też o wiele głębszy niż tylko uczynienie nas radosnymi i szczęśliwymi.

Zwróćcie jeszcze raz uwagę na słowa Jezusa z Dziejów Apostolskich 1,8: „Ale weźmiecie moc Ducha Świętego, kiedy zstąpi na was, i będziecie mi świadkami”. Nie oznacza to, że nie mamy być zaangażowani od razu po nawróceniu w dziełnie się tym, co Chrystus zrobił dla nas. Opętani z Gadary zaraz po uwolnieniu ich od demonów wrócili do domu, by opowiedzieć, co Jezus zrobił dla nich.

Jednak moc do składania świadectwa na szerszą skalę, przekazywania ewangelii światu, może przyjść jedynie przez specjalne działanie Ducha. Niech wolno nam będzie zasugerować, że głównym dowodem tego, że ktoś został ochrzczony chrztem Ducha Świętego, nie jest dar języków, prorokowanie czy wiatr i ogień. Jest nim nieodparte pragnienie ratowania zgubionych. Jest nim pragnienie docierania do innych ludzi z dobrą nowiną Jezusa Chrystusa. A jeśli jestem zadowolony z roli szeregowego wyznawcy polegającej na wycieraniu spodniami kurzu z mojej ławki w kaplicy raz w tygodniu i nigdy nie angażuję się w świadczenie czy wychodzenie do ludzi, jest to chyba jeden z największych dowodów, że nie przyjąłem jeszcze pełni działania Ducha.

Czasem jako adwentyści dnia siódmego przyjmujemy pogląd, że chrztost Ducha Świętego zarezerwowany jest na czas późnego deszczu. Z pewnością prawdą jest, że Duch będzie

wylany na lud Boży w tym czasie. Nie mamy jednak siedzieć z założonymi rękami i czekać na ostatecznie wylanie Ducha Świętego na ziemi. Naszym przywilejem jest modlić się o nie i pragnąć go, i dowiedzieć się, jak można otrzymać je teraz.

Mamy „walczyć z Bogiem w gorliwej modlitwie o chrzest Ducha Świętego, abyśmy mogli wyjść naprzeciw potrzebom świata ginącego w grzechu” (*Review and Herald*, 31 marca 1910).

„Potrzebujemy ludzi zdających sobie sprawę ze swego duchowego ubóstwa i gorliwie pragnących daru Ducha Świętego. Gdy mówić będziemy o niepojętych zaletach naszego Odkupiciela, nasze serca zmiękną i zostaną napełnione przez Ducha Świętego. Musimy zostać odziani w moc z wysokości przez chrzest Ducha Świętego. Nie ma dla nas innej rady” (*Dz. cyt.*, 5 kwietnia 1892).

„Jeśli mamy uczyć o Chrystusie, musimy modlić się tak, jak apostołowie modlili się, gdy Duch Święty został wylany na nich. Potrzebujemy chrztu Ducha Bożego” (*Dz. cyt.*, 11 listopada 1909). I jeszcze jeden cytat, z *Euangelism*, s. 701: „Zstąpienia Ducha Świętego na Kościół oczekuje się w przyszłości; ale przywilejem Kościoła jest mieć je teraz. Szukajcie go, módlcie się o nie, wiercie w nie. Musimy je mieć, a niebo czeka, by nam je dać”.

Jezus miał Ducha Świętego! Prawdą jest, że Jezus dokonywał cudownych dzieł i żył swym pięknym życiem przez moc Ducha Świętego. A moc, dzięki której Jezus żył tak wspaniałym życiem, jest dostępna także dla nas. Jezus nie otrzymał napełnienia Duchem Świętym jedynie przy chrzcie. On otrzymywał nowy chrzest Ducha Świętego każdego dnia.

W *Christs Object Lessons* na s. 139 czytamy: „Po godzinach spędzonych z Bogiem co rano wychodził niosąc ludziom światło z nieba. Codziennie otrzymywał świeży chrzest Ducha Świętego”.

Jeśli Jezus potrzebował tego, choć był Synem Bożym, to czy my tego nie potrzebujemy? Zwróćcie uwagę, jak On otrzy-

mywał chrzest Ducha Świętego — gdy trwał w codziennej społeczności ze swoim Ojcem.

Możecie zapytać: „Jak długo trzeba czekać?” Paweł czekał trzy dni, od spotkania z Jezusem na drodze do Damaszku do chwili, gdy Ananiasz przyszedł do niego. Piotrowi i jego towarzyszom zajęło to trzy i pół roku. Jakubowi całe dwadzieścia lat, jak już wcześniej zauważyliśmy. Ale dla wszystkich pozostaje ta sama rada: „Szukajcie go, módlcie się o nie, wierście w nie. Musimy je mieć, a niebo czeka, by nam je dać”.

Rozdział 8

Jak otrzymać chrzest Ducha Świętego

Przyjrzelśmy się, czym jest dar Ducha Świętego w jego pełni, jaki jest jego cel i komu może być udzielony. Bylibyśmy jednak bardzo nieuprzejmi nie mówiąc, jak go otrzymać. Prześledźmy kilka kroków podanych w Piśmie Świętym, wskazujących, jak otrzymać chrzest Ducha Świętego.

1. Przyjmij Jezusa jako jedyną nadzieję zbawienia, jedyną nadzieję na zaakceptowanie cię przez Boga. W Liście do Galacjan 3,2-5 czytamy: „Chcę dowiedzieć się od was tego jednego: Czy przez uczynki zakonu otrzymaliście Ducha, czy przez słuchanie z wiarą? Czy aż tak nierozumni jesteście? Rozpoczęliście w duchu, a teraz na ciele kończycie? Czy daremne były tak liczne wasze doznania? Rzeczywiście, byłyby daremne. Czy ten, który daje wam Ducha i dokonuje wśród was cudów, czyni to na podstawie uczynków zakonu, czy na podstawie słuchania z wiarą?”

Paweł mówi tu o dwóch sprawach. Po pierwsze, o początku chrześcijańskiego życia. Pyta „nierozumnych” Galacjan, jak otrzymali Ducha Świętego po raz pierwszy. Przez wiarę czy przez uczynki? A potem kontynuuje: „Rozpoczęliście w duchu, a teraz na ciele kończycie?”

Jedną rzeczą jest przyjąć Jezusa na początku chrześcijańskiego życia jako jedyną nadzieję zbawienia, a drugą przyjmować Go codziennie, abyśmy mogli doświadczyć codziennego wylania Jego Ducha.

Pewnego razu podczas spotkania namiotowego pewien człowiek został po jednym z nabożeństw, by porozmawiać ze mną. Był bardzo zniechęcony i pełen wątpliwości co do swego chrześcijańskiego życia. Powiedział:

— Boję się, że zaszedłem za daleko. Nie wiem czy jest jeszcze jakaś nadzieja dla mnie. Musiałem chyba popełnić niewybaczalny grzech.

Poprosiłem go, by otworzył Biblię i przeczytał tekst z Ewangelii Jana 6,37: „Tego, który do mnie przychodzi, nie wyrzucę precz”, a potem powiedziałem:

— Co jest napisane na marginesie przy tym tekście?

— Nie mam w swojej Biblii przypisów na marginesie — odpowiedział.

— No dobrze, to co jest napisane między wierszami? Jest tam jakaś adnotacja? Może jest tam coś takiego, jak na twoim filmie do aparatu fotograficznego — „Nie nadaje się do użytku po przekroczeniu terminu przydatności”, a może jest tam napisane: „Tylko dla Kowalskiego i Jankowskiego”?

— Nie.

— Więc musi to być dobre dla ciebie również dzisiaj.

Ten jednak nie mógł w to uwierzyć. Z łatwością wierzył wiele lat wcześniej, gdy po raz pierwszy przyszedł do Chrystusa. Sporo wody jednak upłynęło od tego czasu i teraz trudno było mu przyjąć te słowa.

2. Upamiętaj się. (Zob. Dz. Ap. 2,37.38.) Apostoł Piotr przemawiał w dniu Pięćdziesiątnicy. Był gdzieś w połowie kazania, kiedy ludzie przerwali mu sami do siebie kierując apel. Czytamy o tym: „A gdy to usłyszeli, byli poruszeni do głębi i rzekli do Piotra i pozostałych apostołów: Co mamy czynić, mężowie bracia? A Piotr do nich: Upamiętajcie się i niechaj się każdy z was da ochrzcić w imię Jezusa Chrystusa na odpuszczenie grzechów waszych, a otrzymacie dar Ducha Świętego”.

Jest tu podany kolejny warunek otrzymania daru Ducha — upamiętanie. Jakie dwie rzeczy obejmuje upamiętanie? Żal za grzechy i odwrócenie się od nich. Ale upamiętanie również jest darem. (Zob. Dz. Ap. 5,31.) Stąd żal za grzechy jest darem. I odwrócenie się od grzechów jest darem. Czy odkryliście to już wcześniej? Jedynie przez wspólnotę i łączność z Jezusem dzień po dniu, przez patrzenie na Niego, byśmy byli przemienieni na Jego obraz, możemy otrzymać dar upamiętania.

Przyjęcie daru Ducha Świętego musi być poprzedzone przyjęciem daru upamiętania. Zwróćcie uwagę na stwierdzenie z *Testimonies to Ministers*, s. 507: „Przez wyznanie i porzucenie grzechu, przez gorliwą modlitwę i poświęcenie się Bogu pierwsi uczniowie przygotowali się na wylanie Ducha Świętego w Dniu Pięćdziesiątnicy. To samo dzieło, tylko w znacznie większej skali, musi stać się teraz”.

3. Ochrzcij się. Ten krok był już wspomniany w *Dziejach Apostolskich* 2,37.38. Piotr pouczył ludzi, upamiętali się i dali się ochrzcić. Chrzest jest symbolem przebaczenia grzechów poprzedzonego upamiętaniem. Jest publicznym wyznaniem Jezusa Chrystusa. Jest także aktem przyłączenia się pokutującego grzesznika do Kościoła Bożego.

Zorganizowany Kościół jest często przedmiotem krytyki i wcale nie chodzi tu tylko o problemy, jakie występują wewnątrz Kościoła. Zorganizowany Kościół jest Bożym pomy-

słem. Bóg może lepiej działać przez grupę ludzi niż przez rozproszone jednostki zmierzające w różnych kierunkach. Bożym celem dla Kościoła na ziemi jest jedność, aby wierni mogli dokonać tego, czego nigdy nie dokonaliby pracując osobno.

Kościół na ziemi jest przedmiotem największej troski Boga. Bez względu na to, jak ułomny i słaby mógłby się wydawać, jest Jego najpotężniejszym narzędziem.

Zjednoczony Kościół może dokonać tego, czego pojedyncza osoba nigdy nie byłaby w stanie dokonać. Kościół wysyła tysiące misjonarzy. A ilu misjonarzy ty mógłbyś wysłać? Kościół zakłada szkoły i buduje szpitale, kliniki i wydawnictwa. Żadna jednostka nie mogłaby tego wszystkiego dokonać.

Jest jeszcze jeden czynnik, który należy wziąć pod uwagę — egocentryzm dzieci Bożych. Gdy Bóg działa przez nie z mocą, a one rosną w pychę i wynoszą się z powodu tego, co zostało zrobione, On nie może dłużej ich używać. Ale gdy działa przez grupę ludzi, którzy podporządkowali się Mu i uczynili Chrystusa swoim zwierzchnikiem, wówczas przestaje się wyraźnie dostrzegać, kogo to Bóg w szczególny sposób użył dla wykonania swych celów. Gdy jedna osoba modli się i Bóg odpowie na tę modlitwę, osoba ta może popaść w dumę. Ale gdy modli się cały zbór, kto będzie się wywyższał, gdy modlitwa zostanie wysłuchana? Tak więc ciągła atmosfera pokory panująca w grupie pozwala Bogu działać w taki sposób, w jaki nie mógłby działać przez pojedynczą osobę.

Bóg wybrał swój Kościół. Jezus modlił się zań, aby panowała w nim jedność. A Duch Święty wylewany bywa w pełni na tych, którzy są w Kościele Bożym.

4. Zaangażuj się w służbę. W Dziejach Apostolskich 5,32 czytamy: „A my jesteśmy świadkami tych rzeczy, a także Duch Święty, którego Bóg dał tym, którzy mu są posłuszni”. Pamiętajcie, proszę, kontekst tego wiersza. Piotr i Jan zostali zatrzymani przez przywódców, ponieważ nauczali w imieniu Jezusa

z Nazaretu. Po uwolnieniu udali się do zgromadzenia wiernych i poprosili ich, by się modlili. Ich modlitwa była bardzo interesująca. Nie modlili się o bezpieczeństwo i spokojne warunki, w których mogliby działać. Modlili się o odwagę w głoszeniu Chrystusa. A miejsce gdzie byli, zatrzęsło się.

Następnego dnia Piotr i Jan znów robili to samo i znów zostali aresztowani. Zostali wtrąceni do więzienia ale aniołowie przyszli i uwolnili ich. Piotr i Jan wrócili wprost do świątyni i znów zaczęli kazać. Gdy przywódcy przyszli po nich do więzienia, strażnicy stali przed wejściem, drzwi były zaryglowane, lecz Piotra i Jana nie było wewnątrz.

Zupełnie sfrustrowani znów zabrali Piotra i Jana ze świątyni, i zaczęli ich straszyć. Wtedy Piotr powiedział: „My jesteśmy świadkami tych rzeczy”. Tak więc posłuszeństwo, o którym mówił, było posłuszeństwem zleceniu głoszenia ewangelii, posłuszeństwem w świadczeniu, dzieleniu się i wychodzeniu na zewnątrz w imię niesienia ewangelii.

Powiedziano nam już dawno temu, że Duch Święty nie zostanie wylany na Kościół, dopóki większość wyznawców nie stanie się Bożymi współpracownikami. Tak więc chrzest Ducha Świętego ma być udzielony tym, którzy pracują, a nie tym, którzy są bierni.

Dary Ducha Świętego, które Paweł wymienia w kilku miejscach, są darami zorientowanymi na służenie. Nauczanie, kaznodziejstwo, uzdrawianie, gościnność i wszystkie inne mają służyć oczywistemu celowi docierania do innych ludzi, a nie po prostu radości wierzącego. Nawet dar języków, o którym będziemy mówić jeszcze więcej w innym rozdziale, został dany po to, aby ludzie słuchający ewangelii mogli zrozumieć słysząc ją we własnym języku.

W rzeczywistości wszystkie dary Boże są nam dawane po to, byśmy sami mogli dawać innym. „Darów oferowanych przez ewangelię nie można ukraść i cieszyć się nimi w ukryciu. Pan wzywa nas więc, byśmy opowiadali o Jego dobroci. »Wy

jesteście moimi świadkami — mówi Pan — a Ja jestem Bogiem« (Izaj. 43,12)” (*The Desire of Ages*, s. 347).

5. Pragnij tego. W Ewangelii Jana 7,37-39 czytamy: „A w ostatnim, wielkim dniu święta stanął Jezus i głośno zawołał: Jeśli kto pragnie, niech przyjdzie do mnie i pije. Kto wierzy we mnie, jak powiada Pismo, z wnętrza jego popłyną rzeki wody żywej. A to mówił o Duchu, którego mieli otrzymać ci, którzy w niego uwierzyli; albowiem Duch Święty nie był jeszcze dany, gdyż Jezus nie był jeszcze uwielbiony”.

Nie przeocz ostatniego zdania. Duch Święty nie był dany, dopóki Jezus nie był uwielbiony! Było to prawdą w sensie historycznym, ale jest to wciąż prawdą dzisiaj, czyż nie? Gdy Jezus jest wywyższony, wszyscy zostają pociągnięci do Niego, a Duch Święty może zacząć działać.

Jezus jednak powiedział: „Jeśli kto pragnie...” Czy ty pragniesz? Jak możesz odczuć pragnienie? Jednym ze sposobów, by odczuć pragnienie, są ćwiczenia. Czy przydarzyło ci się to kiedyś? Zrobiłeś może długą wędrówkę albo wspinałeś się na wysoką górę, a może przemierzałeś malownicze tereny w pogodny letni dzień? Zachciało ci się pić! A do czego porównane zostało ćwiczenie w chrześcijańskim życiu? Jest ono symbolem chrześcijańskiego świadectwa.

Inną rzeczą, która pobudza pragnienie, jest sól. Co symbolizuje sól? Sprawiedliwość Chrystusa.

Pragnienie oznacza odczuwanie potrzeby. Potrzebujesz wody, by podtrzymać życie. Żaden człowiek ani zwierzę nie może żyć bez niej zbyt długo. Możemy żyć kilkanaście dni, a nawet kilka tygodni bez jedzenia, ale bez wody — o wiele krócej. Jeśli zająłbyś się innymi rzeczami i zlekceważył potrzebę picia wody, nie upłynęłoby wiele czasu, a odczułbyś skutki swojego zaniedbania. A im bardziej rozpaczliwie uświadamiasz sobie swoją potrzebę, tym bardziej cenisz wodę. W Księdze Izajasza 44,3 dana jest obietnica: „Wyleję

wody na spieczoną ziemię i strumienie na suchy ląd; wyleję mojego Ducha na twoje potomstwo i moje błogosławieństwo na twoje latorośle”.

Ten kto najgłębiej uświadamia sobie potrzebę Ducha Świętego będzie pragnął Go najgoręcej i dzięki temu będzie w stanie Go otrzymać.

6. Nie ustawaj prosząc. Jeśli studiowalibyście wszystko, co odnosi się do Ducha Świętego w Biblii, nie zajęłoby to wam zbyt wiele czasu! Ale jeśli zrobilibyście to, jedna rzecz wciąż i wciąż wychodziłaby na pierwszy plan. Aby otrzymać Ducha Świętego, musimy o Niego prosić. I to wystarczy. Po prostu prosić. W Ewangelii Łukasza 11,13 czytamy, że Bóg chce dać Ducha Świętego tym, którzy proszą. „Jeśli więc wy, którzy jesteście źli, umiecie dobre dary dawać dzieciom swoim, o ileż bardziej Ojciec niebieski da Ducha Świętego tym, którzy go proszą.”

Obietnica ta nie przyniesie nam nic, jeśli jej nie zaakceptujemy. Tak jest z premiami i nagrodami fundowanymi w konkursach reklamowych i tak samo jest z darem zbawienia. Bez względu na to, jak banalna albo jak wzniosła jest obietnica, nikt nie otrzyma tego, co zostało obiecanie, zanim nie poprosi. Tak też jest z obietnicą Ducha. Musimy prosić.

7. Wierz, że otrzymałeś. W Ewangelii Marka mamy obietnicę: „Dlatego powiadam wam: Wszystko, o cokolwiek będziecie się modlili i prosili, tylko wierzcie, że otrzymacie, a spełni się wam”.

Czy oznacza to, że mamy zmusić się do pewnego rodzaju pozytywnego myślenia? Nie. Jesteśmy zaproszeni do uchwycenia Bożych błogosławieństw, gdy prosimy zgodnie z Jego wolą. Ponieważ wyraził On już swoją wolę co do udzielenia nam daru Ducha Świętego, możemy przyjść do Niego i prosić z pełnym zaufaniem.

Możemy nie zdawać sobie sprawy, w którym etapie działania Ducha Świętego się znajdujemy. Możemy modlić się o Ducha Świętego i oczekiwać języków ognia, i potężnego wiatru, a Ojciec może odpowiedzieć na naszą modlitwę posyłając Ducha Świętego, aby przekonał nas o jakimś grzechu, który hamuje Jego dzieło w naszym życiu. Ale obietnica jest pewna, że jeśli przychodzimy do Niego tak, jak On zaprasza, byśmy przyszli i jeśli nie przestajemy do Niego przychodzić, On dopełni w naszym życiu dzieło, które rozpoczął.

Na koniec zwróćmy uwagę na fragment książki *The Desire of Ages*, s. 672: „Chrystus obiecał dar Ducha Świętego swemu Kościołowi, a obietnica ta należy do nas tak samo, jak do pierwszych uczniów. Ale jak każda inna, obietnica ta dana jest na pewnych warunkach. Wielu ludzi wierzy w obietnicę Chrystusa i twierdzi, że oczekuje jej spełnienia; ludzie ci mówią o Chrystusie i o Duchu Świętym, ale nic im to nie daje. Nie poddają oni swoich dusz pod prowadzenie i panowanie niebiańskich czynników. To nie my mamy używać Ducha Świętego. Duch ma używać nas. Przez Ducha Bóg »sprawia w nas chcenie i wykonanie« (Filip. 2,13). Ale wielu nie podporządkowuje się temu. Sami chcą kierować sobą. Oto dlaczego nie otrzymują niebiańskiego daru. Duch dawany jest jedynie tym, którzy czekają pokornie na Boga, którzy oczekują Jego prowadzenia i łaski. Moc Boża oczekuje na ich wezwanie i przyjęcie. To obiecane błogosławieństwo, osiągnięte przez wiarę, przynosi ze sobą wszystkie inne błogosławieństwa. Jest ono udzielane według bogactwa łaski Chrystusa, a On gotów jest zaopatrzyć każdą duszę według zdolności przyjmowania”.

Czyżby to dobrodziejstwo było nie dla nas? Chrzest Ducha Świętego jest największym Bożym błogosławieństwem. Potrzebujemy go. Potrzebuję go. Chcę go. Chcę wszystkiego, co Bóg ma dla mnie, by moje życie i służba były pełne mocy. A ty? Dzięki Bogu, że przygotował tak cudowny dar dla zaspokożenia największej potrzeby swoich dzieci.

Rozdział 9

Szukanie ekscytacji

Wyobraź sobie przez chwilę, że byłeś u lekarza, a on powiedział ci, że jesteś nieuleczalnie chory i masz przed sobą sześć miesięcy życia. Przychodzisz do domu i zastanawiasz się, jak zakomunikować rodzinie tę wiadomość. Zaczynasz rozmyślać o śmierci. Zaczynasz martwić się o to, jak rodzina poradzi sobie bez twojego wsparcia. Jesteś kompletnie rozbity.

Gdy tak siedzisz w fotelu, nagle wpada ci w oko reklama z codziennej gazety. W tym tygodniu ma odbyć się w twoim mieście spotkanie. Uzdrawiacz proponuje natychmiastowe uleczenie cię z twojej choroby. Obok jest zdjęcie kogoś, kto został uleczony podczas jednego z wcześniejszych spotkań i opinia jego lekarza, że „to był cud”.

Ale to, co wiesz o podstawie działania tego uzdrawiacza, jego teologii i metodach, daje ci pięćdziesiąt procent pewności, że za jego uzdrowieniami kryje się moc diabła. Czy jesteś gotowy podjąć decyzję? Czy pójdziesz na spotkanie i podejmiesz ryzyko, czy też pozostaniesz w domu i umrzesz za sześć miesięcy? Innymi słowy, umrzesz — czy zostaniesz uzdrowiony przez diabła?

Zostaliśmy ostrzeżeni, że w czasach końca wróg podejmie ogromny wysiłek, by zwieść, jeśli to możliwe, nawet wybranych. Przeczytaj o tym w Ewangelii Mateusza 24,23.24. „Gdyby wam wtedy kto powiedział: Oto tu jest Chrystus albo tam, nie wierzcie. Powstaną bowiem fałszywi mesjasze i fałszywi prorocy, i czynić będą wielkie znaki i cuda, aby, o ile można, zwieść i wybranych.”

Najwyraźniej wróg ma zamiar przygotować zwiedzenie dla ostatniego pokolenia żyjącego przed powtórным przyjściem Je-

zusa. Zwiedzenie to ma być dokonane tak sprytnie, że niemal się powiedzie. Diabeł ma zamiar przyciągnąć uwagę ludu Bożego za pomocą znaków i cudów. Doskonały sposób przyciągnięcia uwagi ludzi! Rodzaj ludzki zawsze łatwo ulegał sensacyjnym wydarzeniom. Gdy dzieje się coś, co przekracza normalny bieg wydarzeń, siadamy i zaczynamy się przyglądać. Hollywood opiera się na tym zjawisku. Cyrki, iluzja i festyny opierają się na nim od lat. Wydaje się, że nieodłączną częścią ludzkiej natury jest fascynacja tym, co niezwykle i spektakularne. A wróg ma zamiar wykorzystać to, by zwieść nawet wybranych, o ile to możliwe.

W Biblii raz po raz podawane są przykłady ludzi, którzy byli pod wrażeniem sensacji. Dziesiąty rozdział Ewangelii Łukasza opisuje wysłanie uczniów do pracy misyjnej. Po powrocie pochwalili się Jezusowi swoim najważniejszym, według nich, doświadczeniem. „Panie, i demony są nam podległe w imieniu Twoim. Możemy dokonywać cudów!” Jezus jednak uciszył ich i wskazał na fakt, że to nie cuda są tak naprawdę cudowne. Powiedział: „Najważniejszym powodem radości jest dla was to, że wasze imiona są zapisane w niebie”. To jest naprawdę wielka rzecz!

Gdybyśmy kogoś wzbudzili z martwych, informacja o tym pojawiłaby się w nagłówkach wszystkich gazet; gdy jednak ktoś, kto był grzesznikiem, nawraca się, nie ma o tym nawet notatki małymi literami. Jezus powiedział, że w niebie istnieje zupełnie inny sposób wartościowania. Największym z cudów jest przekształcenie serca i zmiana życia. To jest największe dzieło Ducha Świętego. W wyrzucaniu demonów i czynieniu cudów nie ma nic niezwykłego, przecież diabeł już dawno został wyrzucony z nieba.

Rozważ opowiedzianą przez Jezusa historię o bogaczu i Łazarzu zapisaną w szesnastym rozdziale Ewangelii Łukasza. Bogacz znajduje się w męczarniach. Prosi, aby Łazarz został posłany do jego pięciu braci. Mówi: „Jeśli kto z umarłych pójdzie do nich, upamiętają się”. Abraham zaś w odpowiedzi wy-

głasza stwierdzenie, że sensacyjne wydarzenia nie wystarczą, by wzbudzić prawdziwą wiarę. Ci którzy nie chcą wierzyć, nie uwierzą nawet gdyby ktoś powstał z martwych. Zostało to oczywiście zademonstrowane i wypełnione w misji Chrystusa, w Jego śmierci i zmartwychwstaniu.

Zwróć uwagę na Szymona czarnoksiężnika z ósmego rozdziału Dziejów Apostolskich. Ludzie w jego czasach zdumiewali się na widok spektakularnych i sensacyjnych zjawisk. Mówili: „Ten człowiek to wielka moc Boża”. Szymon ujrzał jednak coś, co robiło większe wrażenie niż jego magiczne sztuczki. Najwidoczniej przeżył nawrócenie i postanowił oddać swoje życie Bogu, ale nie wytrwał w tym szlachetnym postanowieniu. Potem możesz znaleźć go towarzyszącego Piotrowi w drodze do Rzymu. Możesz dowiedzieć się, że nawet sam cesarz Neron dał się wciągnąć Szymonowi w czary. Szymon miał też, według tradycji, coś wspólnego z ukrzyżowaniem Piotra. Świadczy to o tym, jak sądzę, że skoro ktoś raz w coś się uwikła, trudno mu się z tego wyzwolić.

Pomyślcie o sensacjach w codziennym życiu. Program „The \$64,000 Question” („Pytanie za 64 000 dolarów”) został zdjęty z anteny, ponieważ okazał się oszustwem. Wcześniej jednak podbił niemal cały kraj. „Słyszeliście o tym? Mają być znowu w przyszłym tygodniu. Podadzą odpowiedź na pytanie za 64 000 dolarów!” Moja żona i ja wdaliśmy się w spór z krewnymi, którzy myśleli, że ten program to największa rzecz, jaka do tej pory się wydarzyła — odkrywanie wielkich talentów. Staraliśmy się wytłumaczyć im, że ludzie prowadzący ten program wcale nie mają zamiaru niczego odkrywać. Mieli po prostu zamiar zareklamować pewien produkt. W całym kraju ludzie byli podekscytowani. Potem okazało się, że cały ten program jest oszustwem! Produkt jednak został rozreklamowany jeszcze gdy program pozostawał na antenie.

Ekscytujące jest przy okazji sensacyjnych wydarzeń jeszcze to, że można dostać coś za nic. To jest wielka sprawa. Pa-

miętam, gdy jako chłopiec usłyszałem, że Henry Ford da nowego forda za szczególnego rodzaju pensa — z określonego roku i o specyficznym wzorze matrycy. Mój ojciec prowadził publiczne spotkania, których uczestnicy składali dary. Spędziłem wiele wieczorów przeglądając pensy i w końcu znalazłem odpowiedniego! Wysłałem go do Henry Forda pocztą lotniczą! Nie mogłem się doczekać mojego nowego forda. W nocy nie mogąc usnąć gapiłem się w sufit. Myślałem o tym, jakiego koloru będzie mój ford i czy będzie miał białe opony. Planowałem podróże i ustalałem, których z moich kolegów będę zabierał ze sobą — słowem wszystko, w szczegółach. Coś za nic! Potem otrzymałem list od Henry'ego Forda. Niestety, to było wszystko co otrzymałem. List z wyrazami ubolewania z powodu mojej naiwności.

Możesz wygrać stereofoniczny sprzęt grający albo nowego mustanga w lokalnej stacji radiowej! Coś za nic. Ludzie połykają to, łapią się na haczyk, dają się wyciągnąć i złowić. Rodzaj ludzki jest bardzo wrażliwy na rzeczy niecodzienne.

A teraz chciałbym przypomnieć wam, że według Pisma Świętego znaki i cuda nie są dowodem mocy Bożej. Trzeba to wyraźnie podkreślić. (Patrz Obj. 13,13.14.) Oczywiście, jeśli studiujecie Słowo Boże uważnie, wiecie, że jest to prawda i nie musimy teraz nad tym długo się rozwodzić. Diabeł wie, jak dokonywać cudów. Jego aniołowie również wiedzą, jak robić znaki i cuda. On zwodzi świat, mieszkańców ziemi, za pomocą tych cudów, które ma moc czynić.

Księga Objawienia 16,14 mówi o „czyniących cuda duchach demonów, które idą do królów całego świata”. Królowie mają być zwiedzeni, wielcy ludzie, politycy, mężowie stanu — zwiedzeni przez dokonującą niezwykłych cudów moc wroga.

Znamy z trzynastego rozdziału Ewangelii Łukasza kobietę, która była dotknięta niemocą przez osiemnaście lat. Związana przez kogo? Przez szatana! Jeśli więc szatan mógł związać kobietę na osiemnaście lat, czy nie jest logiczne sądzić, że mógł-

by on w dowolnym momencie w ciągu tego czasu rozwiązać te więzy, gdyby chciał? Oczywiście! Ale to Jezus złamał jego moc i dokonał cudu uzdrowienia.

Znamy historię Joba, jego wrzodów i tego, kto je spowodował. Jeśli więc wróg mógł wywołać wrzody u Joba, to prawdopodobnie mógł również usunąć przyczynę ich powstania, jakakolwiek by ona nie była. Wówczas dzięki naturalnemu funkcjonowaniu ludzkiego organizmu miałyby miejsce „cud uzdrowienia”.

Pamiętamy o faraonie, władcy starożytnego Egiptu, o laskach jego czarowników i o tym, jak zaskoczony był Mojżesz, gdy dokonał cudu ze swoją laską zmieniającą się w węża, a potem zobaczył, że oni zrobili to samo. Znamy dobrze znaczenie tego zajścia. Jest ono jasno przedstawione w Biblii. Rozumieemy więc, że nie tylko Bóg może dokonywać cudów.

Na początek chcę was przekonać głównie do tego, abyście nie dali się wprawiać w zdumienie niecodziennymi zjawiskami. To prawda, że Jezus dokonywał cudów i były one zjawiskami niezwykle spektakularnymi; gdy Jezus przyjdzie powtórnie, będzie to także zjawisko bardzo spektakularne. Możemy tak zatwardzić się w oporze wobec wszystkiego co nadzwyczajne i sensacyjne, że nie będziemy chcieli zaakceptować niczego z takich rzeczy. Sedno zagadnienia polega na tym, że *nie należy nigdy nie wolno weryfikować prawdy na podstawie cudów*. Nie wolno oceniać na podstawie cudu czy dane działanie pochodzi od Boga, czy nie. To kryterium nie sprawdza się. Jest niewystarczające.

Dziś spoczywa na chrześcijanach wielki ciężar odpowiedzialności związany z doświadczaniem wielu błogosławieństw, darów Ducha Świętego i wszystkiego, co im towarzyszy. Nie wolno nam przechodzić obok tej sprawy obojętnie, traktować ją z lekceważeniem, jak robiliśmy to czasem do tej pory, ponieważ sprawa ta po prostu pociąga ludzi, niezależnie od tego, czy jest dobra czy zła.

Czy wierzymy w dary Ducha Świętego? Na ich temat panują nieraz fantastyczne wyobrażenia. Słyszałem ludzi, którzy mówili, że lekarz-chrześcijanin, który z powodzeniem prowadzi swoją praktykę, pokazuje tym samym, iż posiada dar uzdrawiania. Nie stosujemy tego jednak do lekarza, który słowa nie chce słyszeć o Bogu. Nie mówimy, że ma on dar Ducha Świętego, taki pogląd nie sprawdza się więc.

Słyszałem ludzi, którzy mówili, że jeśli człowiek może pojechać do Japonii, nauczyć się w ciągu roku języka japońskiego i zdać egzamin medyczny, to świadczy to, iż ma dar języków. Nie takie jest jednak znaczenie daru języków opisanego w Biblii, nieprawdaż?

Chrześcijanie dążą obecnie do doświadczenia większych błogosławieństw i darów Ducha Świętego. Czy nie jest to uzasadnione dążenie? Czy jest coś złego w pragnieniu otrzymania wszystkich darów, które Bóg chce nam dać? Oczywiście nie. Ale gdy motywacją do tego jest szukanie ekscytacji, powstaje pytanie: Jak mamy odróżnić czy nadnaturalne zjawiska pochodzą od Boga, czy nie? Jest to niezwykle ważne pytanie.

Gdy w różnych miejscach pojawiają się manifestacje o nadnaturalnym charakterze, rośnie pokusa, by pójść tam w poszukiwaniu czegoś spektakularnego. Są tacy, którzy idą, by zobaczyć więcej mocy Bożej niż znali wcześniej — idą tam z powodów o wiele mniej znaczących niż ten, który omawialiśmy na początku rozdziału opisując człowieka mającego umrzeć za sześć miesięcy.

Gdy pójdziecie na niektóre z tego rodzaju spotkań, możecie oczekiwać następujących rzeczy:

1. Znajdziecie tam niewątpliwą obecność mocy, której wasze zmysły nie będą mogły zaprzeczyć. A tak przy okazji, jak to się dzieje, że spektakularne zjawiska wywierają na nas wrażenie? Czynią to przez nasze zmysły. Zwiedzenie wroga w czasach końca ma być oparte na działaniu na nasze zmysły. Widzę,

słyszę, czuję coś, o czym wiem, że jest nadnaturalne. To niesamowite! Co za sensacja!

2. Zobaczycie rzeczy cudowne. Jeśli dobrze poszukacie, zobaczycie je. Znajdziecie je dziś w Los Angeles. Możecie je znaleźć w wielu różnych miejscach; nie trzeba nawet iść daleko stąd — cuda i nadnaturalne zjawiska, których nie można wyjaśnić za pomocą ludzkich metod.

3. Zauważycie jak wielki nacisk kładzie się na Biblię i na Jezusa, jak bardzo wywyższa się Jezusa.

4. Zauważycie też, jak bardzo podkreśla się znaczenie miłości jako naszej wielkiej potrzeby oraz szczęścia i radości — jako jej owoców.

5. Znajdziecie coś, co wyda wam się wzniosłą formą religii, głębszym doświadczeniem wiary, głębokim wejrzaniem w rzeczy, których nigdy dotąd nie widzieliście. Wtedy powiecie: „To musi być moc Boża”.

6. W końcu możecie znaleźć i prawdopodobnie znajdziecie ludzi, których życie zostało zmienione.

Gdy analizuję to, sam się zastanawiam: „Czy to wszystko jest dowodem działania mocy Bożej?” Z jednej strony możemy powiedzieć: „To musi być moc Boża, aby spełniała wszystkie te kwalifikacje”. Oto dlaczego chcę wam wskazać coś, co zostało nam dane jako specjalny dar dla kościoła. Jeśli nie przyjmiecie tego jako szczególny dar, to już wasza sprawa. Ja jednak jestem wdzięczny za świadectwa, które pozwalają mi zrozumieć lepiej to, co ma się wydarzyć w czasie końca. Mamy książki takie jak *The Great Controversy* (Wielki bój). Chcę zacytować z niej ważne wypowiedzi dotyczące spirytyzmu.

1. Gdy znajdujesz coś niezaprzeczalnego — moc, w której obecność twoje zmysły nie mogą wątpić. *The Great Controversy*, s. 554: „[Szatan] przedstawia ludziom swe pokusy w taki sposób, że opanuje umysły wszystkich, którzy nie są osłonięci Bożą mocą”.

2. Gdy widzisz cudowne zjawiska. *The Great Controversy*, s. 558: „Dziać się będą cuda”. Nie będzie się wydawało, że dzieją się, ale będą się dziać. „...Między innymi uzdrawianie chorych”. I wówczas trzeba będzie podjąć trudną decyzję, czyż nie, przyjaciele? Jeśli umieralibyście na jakąś chorobę, a mielibyście możliwość iść w pewne miejsce w Los Angeles i być uzdrowieni, czy wolelibyście umrzeć, czy też być uzdrowieni, nawet przez diabła? To byłaby ciężka decyzja. Sądzę, że niektórzy z nas stali przed tego rodzaju wyborem. Innych czeka to być może w przyszłości. To, abym został uzdrowiony, może nie być wolą Bożą, a wręcz przeciwnie, wolą diabła. „Dziać się będą cuda, między innymi uzdrawianie chorych.”

3. Gdy stwierdzisz, jak wielki nacisk kładzie się na Biblię. *The Great Controversy*, s. 588.558: „Ponieważ duchy potwierdzają wiarę w Biblię... ich dzieło zostanie przyjęte jako objawienie mocy Bożej”. „Podczas gdy dawniejszy spirytyzm odrzucał Chrystusa oraz Biblię, spirytyzm dzisiejszy stwarza pozory, że przyjmuje i Chrystusa, i Pismo Święte”.

4. Gdy zauważysz, jak bardzo podkreśla się znaczenie miłości. *The Great Controversy*, s. 558: „[Spirytyzm] podkreśla miłość jako główną cechę Boga”. *The Great Controversy*, s. 554: „[Wróg] apeluje do rozumu, przedstawiając wzniosłe teorie lub porywające sceny, wywołuje zachwyt i zdobywa uczucia swoim krasomówczym opisem miłości oraz miłosierdzia”. Jeśli miłość jest przedstawiona w Piśmie Świętym jako najważniejsza cecha Boga, w Jego własnym charakterze i w życiu Jego ludu — jeśli miłość ma tak wielkie znaczenie w Bożym planie, to wróg zamierza z pewnością w jakiś sposób jej przeciwdziałać, czyż nie? Tak więc podkreślanie znaczenia miłości również niczego nie dowodzi.

5. A co z tą wzniosłą formą religii? *The Great Controversy*, s. 589: „Poprzez spirytyzm szatan będzie się jawił jako dobroczyńca ludzkości, lecząc choroby i wprowadzając nową formę wzniosłej religii”.

„O — powie ktoś — ale przecież ja nigdy nie słyszałem prawdy takiej, jak w tym czy w innym miejscu. Dlaczego tam mam wgląd w to, czego nigdy wcześniej nie widziałem?” Nowa, piękna forma wzniosłej religii doskonale służy planom i zamiarom wroga. Jeszcze raz *The Great Controversy*, s. 554: „[Wróg] apeluje do rozumu, przedstawiając wzniosłe teorie”.

6. A co ze zmianą życia? Chciałbym was zapytać: Na bazie logiki i rozumu, gdybyście byli diabłem i doprowadzili kogoś człowieka do pogrążenia się po uszy w grzechu, czy nie byłoby w waszej mocy odstąpić od niego i przestać torturować go pokusami? Czy nie moglibyście pozwolić ludziom żyć dobrze, zamiast źle? Oto jeszcze jeden cytat z *The Great Controversy*, s. 509: „Kusiciel często najskuteczniej działa przez tych, którzy wydają się nie mieć z nim nic wspólnego... Niejeden człowiek o wysokiej kulturze, inteligencji i gładkich manierach, który nigdy nie dopuścił się tego, co powszechnie nazywa się niemoralnym czynem, może stać się wypolerowanym narzędziem w ręku szatana”.

Diabeł nie rzuca wszystkich od razu do rynsztoka. Używa ludzi, których życie wydaje się być zmienione — dobre, moralne, etyczne, uprzejme i miłe. Pozwólcie mi zadać wam kolejne pytanie. Jeśli szatan wpędził kogoś w narkomanię i ponosi za to główną odpowiedzialność, czy nie sądzicie, że może wycofać się i przestać kusić człowieka pozwalając mu odnieść zwycięstwo nad narkotykami? Czy to jest możliwe? Ja tylko pytam. Innymi słowy, dochodzicie do wniosku, że fakt zmiany życia jakiejś osoby nie dowodzi działania mocy Bożej.

Gdy więc usiadłem i przeczytałem to wszystko, co przed chwilą zacytowałem wam, rozważyłem wszystkie możliwości i powiedziałem sobie: „Skoro nie mogę zdecydować czy coś jest prawdą, czy nie na podstawie działania nadnaturalnej mocy ani cudownych zjawisk, ani wywyższania Biblii i Jezusa, ani podkreślania miłości i szczęścia, ani pewnej formy wzniosłej religii, ani nawet na podstawie zmiany życia ludzi, to, powiedzcie pro-

szę, na jakiej podstawie mogę to określić?” To jest bardzo ważne pytanie! Niełatwo na nie odpowiedzieć. Jak mamy zdecydować?

Teraz zwróćcie uwagę na te słowa: „Antychryst zamierza przedstawić cudowne dzieła przed naszymi oczami. Zwiedzenie będzie tak podobne do prawdy, że niemożliwe będzie odróżnić je bez pomocy Pisma Świętego. Każde stwierdzenie i każdy cud powinien być oceniany na podstawie świadectwa Biblii” — *Spirit of Prophecy*, tom 4, s. 411.

Zwróćcie uwagę na kolejny test znajdujący się w książce *Euangelism*, s. 599. „Na skutek braku wiary wielu tych, którzy starają się zachowywać przykazania Boże, nie ma pokoju i radości... Wielu czuje braki w swoim doświadczeniu; pragną czegoś, czego nie mają; dlatego też niektórzy z nich zaczynają uczęszczać na spotkania uświęceniowe i zostają oczarowani poglądami tych, którzy łamią prawo Boże.”

Jeśli nie mam osobistego doświadczenia z Jezusem, to usiłowanie zachowywania przykazań Bożych nie przyniesie mi pokoju i radości. Wciąż będę szukał czegoś, czego brakuje w moim życiu.

Oto więc dwa testy, za pomocą których możemy określić co jest fałszywe, a co prawdziwe. Pierwszy jest intelektualny — porównanie określonej nauki ze Słowem Bożym i prawem Bożym. Drugi jest doświadczalny — polega na posiadaniu tak bliskiej więzi z Bogiem, aby mógł On zakomunikować wam oświadczenie przed błędem i zwiedzeniem.

Nie mam zamiaru osądzać ludzi zaangażowanych w fałszywe religijne ożywienia. Rozważmy jednak dwie możliwości: (1) jedna osoba wie wszystko o prawie Bożym i przykazaniach, ale brakuje jej głębokiego osobistego doświadczenia z Chrystusem. (2) Inna osoba nie przyjęła jeszcze całej prawdy o prawie Bożym, ale posiada głębokie doświadczenie z Jezusem. Która z tych osób jest przygotowana na wylanie Ducha Świętego? Która z tych dwóch może oczekiwać nadprzyrodzonych manifestacji i ostatecznego wyposażenia w dary duchowe?

Odpowiedź brzmi: żadna z nich! Nie możemy oczekiwać pełnej manifestacji Ducha Świętego w grupie ludzi, którzy nie zachowują wszystkich przykazań, nie możemy też spodziewać się jej w grupie ludzi nie posiadających osobistego doświadczenia przyjęcia sprawiedliwości Chrystusa. Duch będzie wylany jedynie na grupę posiadającą obie cechy.

„Musi być wykonane w tych dniach dzieło przygotowania ludzi na dzień ucisku i wszyscy muszą w tym dziele odegrać swoją rolę.

Muszą być odziani w sprawiedliwość Chrystusa i być tak obwarowani prawdą, aby zwiedzenia szatana nie były przez nich uznane za prawdziwe manifestacje mocy Bożej” (*Review and Herald*, 24 grudnia 1889).

Dla tych, którzy pragną poznać Boga i Jego prawdę, jest obietnica ochrony przed zwiedzeniami wroga. Możemy nabrać odwagi czytając słowa takie jak te, zapisane w *The Great Controversy*, s. 560: „Ci, którzy gorliwie dążą do poznania prawdy i pragną oczyszczenia swych dusz przez posłuszeństwo, czyniąc w ten sposób wszystko, by przygotować się do ostatniego konfliktu, znajdą w Bogu prawdy pewną obronę. Oto obietnica Zbawiciela: »Ponieważ zachowałeś nakaz mój, by przy mnie wytrwać, przeto i ja zachowam cię...« [Obj. 3,10], Prędzej wysłał on wszystkich aniołów z nieba, by chronili Jego lud, niż pozostawi ufającą Mu duszę, by była zwyciężona przez szatana”.

Przed nami ekscytujące czasy. Skoro szatan stara się wcisnąć ludziom fałsz, to znaczy, że musi istnieć prawda. Inaczej fałsz nie miałby sensu. Gdy widzimy ostatnie rozpaczliwe wysiłki wroga, by zwodzić i niszczyć, możemy spojrzeć w górę i podnieść nasze głowy, gdyż bliskie jest nasze odkupienie. Wszystko czego pragniemy, wraz z przejawami nadprzyrodzonej mocy Bożej, cudami, wywyższeniem Biblii i Jezusa, miłością, radością i szczęściem płynącym z głębokiego uduchowienia — wszystko, na co z nadzieją czekamy, a nawet więcej niż to, zostanie nam dane przez Ducha Świętego, jeśli nadal będziemy iść z Nim.

Rozdział 10

Dar języków

Słyszeliście historię Griffitha Jonesa? Został on adwenty-
stą w 1893 roku i miał gorące pragnienie zanieśienia ewange-
lii mieszkańcom wschodnich Indii i wysp Oceanu Indyjskiego.

Ale przywódcy Kościoła nie pozwolili mu wyjechać. Po-
wiedzieli: „Jesteś za stary”.

Jones był „buntowniczy”. Postanowił jechać mimo zaka-
zu! I najwidoczniej prowadzony był przez Ducha. Na pokła-
dzie statku płynącego do Indii dostał się w pobliże pewnej wy-
spy zamieszkałej przez kanibali.

Pod osłoną ciemności, w małej łódce przybił do brze-
gu wciąż płonąć pragnieniem niesienia ewangelii poganom.
I wówczas stało się coś cudownego!

W chwili, gdy jego stopy stanęły na brzegu, poczuł, że zna
język mieszkańców wyspy. Rano ludożercy odkryli, go i mało
brakowało, a stałby się ich śniadaniem. Gdy jednak zaczął mó-
wić do nich w ich własnym języku, byli zdumieni. Słuchali wy-
starczająco długo, by usłyszeć o Bogu miłości. To poruszyło
ich serca. I tak zaczęło się dzieło ewangelii w tamtym rejonie.

Będziemy widzieć więcej takich rzeczy zanim zakończy się
historia tej ziemi, gdyż jest to przykład prawdziwej manifesta-
cji daru języków.

Dar języków jest wymieniony przez Pawła wśród różnorod-
nych darów Ducha. Czytamy w Liście do Efezjan, od wiersza 8:
„[Jezus] wstąpiwszy na wysokość powiódł za sobą jeńców i lu-
dzi darami obdarzył”. Dalej czytamy od wiersza 11: „I On usta-
nowił jednych apostołami, drugich prorokami, innych ewange-
listami, a innych pasterzami i nauczycielami, aby przygotować

świętych do dzieła posługiwania, do budowania ciała Chrystusowego”.

Skoro jesteśmy w czwartym rozdziale Listu do Efezjan, chciałbym, abyście zwrócili uwagę na wiersz 23, który będziemy rozważać nieco później w naszym studium. „I odnowicie się w duchu umysłu waszego”. Jediną rzeczą, którą chciałbym, abyście zapamiętali teraz z tego rozdziału, jest to, że odnowienie przez Ducha i odnowienie umysłu są ze sobą w jakiś sposób ściśle związane. Jest tu powiedziane wręcz „*w duchu umysłu waszego*”. Zaraz zrozumiecie, dlaczego ten tekst jest tak ważny. A teraz, dalej wymieniając dary, przejdźmy od dwunastego rozdziału 1 Listu do Koryntian. Jak wiecie, Paweł pisze tam o darach duchowych poczynając od dwunastego rozdziału, aż po czternasty.

Rozdział rozpoczyna się słowami: „A co do darów duchowych, bracia, nie chcę, abyście byli nieświadomi rzeczy”. Potem następuje opis tego, jak Duch Święty udziela darów na różne sposoby, a od wiersza 7 zaczynają być wymieniane niektóre dary duchowe. „A w każdym różnie przejawia się Duch ku wspólnemu pożytkowi. Jeden bowiem otrzymuje przez Ducha mowę mądrości, drugi przez tego samego Ducha mowę wiedzy, inny wiarę w tym samym Duchu. Jeszcze inny dar czynienia cudów, inny dar prorocstwa, inny dar rozróżniania duchów, inny różne rodzaje języków, inny wreszcie dar wykładania języków.”

Wszystko to zmierza do stwierdzenia (w wierszu 11), że Duch rozdziela je Jak chce”. W wierszu 18 zaś czytamy: „...Tak, jak [Bóg] chciał”. Wszystko to dzieje się więc zgodnie z Jego inicjatywą, Jego wyborem, Jego wolą. Pod koniec rozdziału ma miejsce podsumowanie, poczynając od wiersza 28, gdzie wymienione są niektóre dary duchowe w formie pewnego zestawienia. „A Bóg ustanowił w kościele najpierw apostołów, po wtóre proroków, po trzecie nauczycieli, następnie moc czynienia cudów, potem dary uzdrawiania, niesienia pomocy, kiero-

wania, różne języki. Czy wszyscy są apostołami? Czy wszyscy prorokami? Czy wszyscy nauczycielami? Czy wszyscy mają moc czynienia cudów? Czy wszyscy mają dar uzdrawiania? Czy wszyscy mówią językami? Czy wszyscy je wykładają?” Pytania te są retoryczne, a odpowiedź na nie brzmi oczywiście: Nie. Czy wszyscy mogą mieć ten sam dar? Nie.

Teraz, zanim skoncentrujemy się na tym, co mówi czternasty rozdział 1 Listu do Koryntian na temat daru języków, chciałbym przeczytać, co sam Jezus powiedział swoim uczniom o dziele, jakie mieli oni do wykonania. Czytamy w Ewangelii Marka 16,17.18: „A takie znaki będą towarzyszyły tym, którzy uwierzyli: w imieniu moim demony wyganiać będą, nowymi językami mówić będą, węże brać będą, a choćby coś trującego wypili, nie zaszkodzi im. Na chorych ręce kłaść będą, a ci wyzdrowieją”. Tak więc Jezus osobiście przepowiedział dar języków.

Gdybyście sięgnęli do oryginału Nowego Testamentu, spostrzeżlibyście, że słowo „nowe” oznacza języki nowe dla tych, którzy otrzymają dar posługiwania się nimi. Nie oznacza ono języków, które nigdy przedtem nie były znane ani słyszane. To tak, jak z moim chłopakiem, który kupił nowy samochód. Mam syna nastolatka, który kupił niedawno taką „nowość”. To był model z lat 60-tych. Ale dla niego był nowy. Nie musiałem długo się przyglądać, żeby zauważyć, że tak naprawdę jest stary. Ja też mogę tylko w ten sposób kupić samochód. Nie stać mnie na zupełnie nowy. Dobijam więc targu z właścicielem, on odchodzi, a ja mam nowy samochód, choć jest on już używany. Dla mnie jednak jest nowy.

Gdy Jezus powiedział uczniom, że będą mówić nowymi językami, wskazał na języki już używane, ale nieznanne im. To jest jedyne racjonalne wyjaśnienie tekstu z Ewangelii Marka 16,17.

Przechodząc do czternastego rozdziału 1 Listu do Koryntian zbliżamy się do sedna problemu. Jeśli nie widzicie tam żadnego problemu, to chyba nie czytaliście nigdy tego rozdzia-

łu. Problem polega na tym, że przy pierwszym czytaniu pojawia się w tym fragmencie pewna liczba niejasności, rzeczy nie dopowiedzianych do końca. Pewne nowoczesne przekłady czynią ten fragment jeszcze mniej zrozumiałym.

Jedna z wersji, na przykład, oddaje słowo „języki” w czternastym rozdziale jako „język ekstazy”. Nie można jednak poprzeć takiego tłumaczenia w jakikolwiek sposób, gdy weźmie się pod uwagę oryginalny tekst grecki. Greckie słowo oznaczające ekstazę ani raz nie pojawia się w tym rozdziale listu Pawła. Jeśli chcecie sprawdzić w słowniku, co oznacza słowo „ekstaza”, zobaczycie, że jest to „stan, w którym jest się poza panowaniem rozsądku i samokontroli, pod działaniem ekstremalnych i wszechwładnych emocji; jest to opanowanie przez nie dające się odeprzeć emocje”. Główną ideą tej definicji jest to, że w stanach ekstatycznych ludzie funkcjonują bez kontroli umysłu, nie panując nad swoim postępowaniem. Umysł drzemie! Czy Biblia zachęca do tego rodzaju rzeczy? Zastanówcie się nad tym.

Słowo „język” jest tłumaczone z greckiego słowa *glōssa*, które oznacza *nic innego, jak tylko „język”*. W King James Yersion tłumacze dodali jednak słowo „nieznane”. Możecie zauważyć, że w starszych wydaniach słowo to wydrukowane jest kursywą, co wskazuje, że zostało dodane przez tłumaczy. Pytanie wynikające z czternastego rozdziału 1 Listu do Koryntian brzmi więc: „Czy mamy tu do czynienia z dwoma rodzajami manifestacji języków, czy z jednym?”

Czy chodzi tu o manifestację języków służącą pokonaniu bariery językowej, a mającą na celu umożliwienie przekazywania ewangelii w języku znanym miejscowej ludności? Czy ma tu miejsce również manifestacja języków w kategoriach ekstatycznych doznań nazywanych przez niektórych Językami anielskimi?, mająca służyć po prostu osobistemu nabożeństwu i kontaktowaniu się z Bogiem? Czy w czternastym rozdziale 1 Listu do Koryntian jest mowa o obu tych manifestacjach, czy też tylko o jednej z nich?

Przyjrzyjmy się przez moment tekstom, które zdają się popierać hipotezę o mówieniu nieznanymi językami w ekstazy uniesieniu. Takim tekstem jest na przykład wiersz 2, w którym czytamy: „Bo kto językami mówi, nie dla ludzi mówi, lecz dla Boga; nikt go bowiem nie rozumie, a on w mocy Ducha rzeczy tajemne wygłasza”. Po przeczytaniu tego tekstu można odnieść wrażenie, że jest w nim mowa o pewnej formie ekstatycznych wypowiedzi.

Wiersz 4 wywiera na czytelniku podobne wrażenie. „Kto językami mówi, siebie tylko buduje; a kto prorokuje, zbór buduje.” Następnie wiersz 14: „Bo jeśli się modłę, mówiąc językami, duch mój się modli, ale rozum mój tego nie przyswaja”. To brzmi tak, jakby umysł drzemał, podczas gdy pewnego rodzaju zjawisko ma miejsce w „duchu”, czymkolwiek ten „duch” jest. Ostatni trudny fragment dotyczący całego problemu to wiersze 27 i 28, w których Paweł daje wskazówki co do postępowania z tym darem. Dopuszcza, aby korzystały z niego jednocześnie dwie, a najwyżej trzy osoby, przy czym Jeden niech wykłada” (patrz także w. 5 i 13), „a jeśli by nie było nikogo, ktoby wykładał, niech milczą w zborze, niech mówią samym sobie i Bogu”. Tak więc wszystko wskazuje, że mamy tu namacalny dowód na rzecz występowania ekstatycznych wypowiedzi.

Gdy jednak czytając ten sam rozdział zwrócicie uwagę na dwa lub trzy inne teksty, zobaczycie drugą stronę medalu. W wierszu 9 przykład Paweł mówi: „Tak i wy, jeśli językiem zrozumiale nie przemówicie, jakże kto zrozumie co się mówi? Na wiatr bowiem mówić będziecie”. W wierszu 19: „Wszakże w zborze wolę powiedzieć pięć słów zrozumiałych, aby innych pouczyć, niż dziesięć tysięcy słów językiem niezrozumiałym”. W wierszu 22: „Przeto mówienie językami to znak nie dla wierzących, ale dla niewierzących”. Teksty te wyraźnie przeczą teorii o ekstatycznych wypowiedziach. Dobrze. Ale co dalej?

Teraz chciałbym dać wam mały przykład tego, co nazywamy „hermeneutyką”, nauką poprawnego interpretowania Pi-

sma, czy po prostu nauką interpretowania. Kościół w czasach reformacji zajął stanowisko, określone zresztą w Biblii, że żadne proroctwo nie podlega „dowolnemu wykładowi”. Uczono, że nikt nie jest dostatecznie mądry, aby interpretować Pismo, więc nikt nie powinien go również osobiście studiować. Za niedopuszczalne uznano, aby ktoś z laikatu mógł powiedzieć: „Wierzę, że ten tekst oznacza to, a tamten tamto”. Jak więc można było zrozumieć Pismo, skoro nie wolno go było interpretować?

Kościół sprzeciwił się naturalnie poglądom Lutera i innych reformatorów. Luter zaproponował biblijne podejście polegające na tym, że gdy natrafia się na tekst, który trudno zrozumieć, nie wolno mówić: „Myślę, że to znaczy to albo tamto”. Należy raczej przestudiować najpierw wszystko, co Biblia mówi na temat, którego dotyczy ten trudny tekst, a dopiero potem wyciągać wnioski. Niechaj Pismo samo się interpretuje. Czy nie jest to słuszne? To jest jedyna poprawna metoda hermeneutyczna w przypadku interpretowania Pisma Świętego. Jest to historyczny pogląd protestantyzmu. Można dyskutować, czy zawsze postępowaliśmy zgodnie z tą zasadą, czy nie, ale pozwólcie, że dam wam przykład.

W Ewangelii Łukasza 23,43 opisana została historia łotra, któremu Jezus przyrzekł, że będzie w niebie tego samego dnia. Gdybyście czytali tylko ten tekst chcąc zgłębić zagadnienie natury człowieka po śmierci, moglibyście łatwo dojść do złych wniosków. Gdybyście oparli się tylko na 16 rozdziale Ewangelii Łukasza chcąc dociec, co będzie się działo z człowiekiem po śmierci, moglibyście nabrać przekonania, że piekło, to miejsce wiecznej męki, a ludzie przebywający w nim mogą porozumiewać się z mieszkańcami nieba i odwrotnie.

Możecie więc wybrać tylko te teksty i udowadniać, co wielu ludzi czyni, swój mylny pogląd na temat stanu człowieka po śmierci. Wzięliście jednak pod uwagę jedynie część wypowiedzi Pisma na ten temat. Właściwe podejście polega na tym,

abyśmy przeszledzili całą Biblię i wybrali wszystkie fragmenty mówiące o tym, co dzieje się, gdy człowiek umiera. W wyniku zastosowania takiej procedury doszliśmy już wiele lat temu do wniosku, że śmierć jest nieświadomym snem w grobie aż do dnia zmartwychwstania. Świadczy o tym olbrzymia ilość dowodów. Mając więc wyrobiony pogląd, wracamy do 23 rozdziału Ewangelii Łukasza i staramy się zrozumieć, jak można pogodzić ten tekst ze świadectwem Biblii, która interpretuje sama swoje wypowiedzi. Przyjrząwszy się dobrze odkrywamy, że nie ma tu żadnej niezgodności, wręcz przeciwnie — tekst ten harmonizuje w pełni z całym obrazem zagadnienia.

Kolejnym przykładem może być prawda o przyjściu Chrystusa. Są w Piśmie teksty, które wydają się wskazywać, że Chrystus ma przyjść potajemnie, ale gdy przeczytacie w Biblii wszystko, co dotyczy przyjścia Chrystusa, dochodzicie do wniosku, że będzie to wydarzenie widzialne, na skalę światową — nie będzie w nim nic tajemnego czy ukrytego. Gdy jesteście już co do tego przekonani, wracacie do tekstów, które mówią, że Chrystus przyjdzie jak złodziej, po cichu, i rozważacie je jeszcze raz. Co odkrywacie? Tajemnicą jest jedynie *czas* przyjścia, *dzień* przyjścia, który zbliża się niepostrzeżenie, „jak złodziej”. Teraz wszystko jest zrozumiałe i tworzy harmonijną całość.

Takie powinno być zawsze nasze podejście do Pisma. Oto więc, co chcę zaproponować wam dzisiaj: uznajmy, że 14 rozdział 1 Listu do Koryntian jest rozdziałem trudnym. Wydaje się, że zawiera sprzeczności. Znajdują się w nim fragmenty trudne do zrozumienia. Co więc powinniśmy zrobić? To, co sugeruje protestanckie stanowisko w dziedzinie hermeneutyki. Studiujecie ten problem w innych miejscach w Biblii, tam, gdzie jest on opisany, a potem formułujecie wnioski. Potem wracacie do trudnego fragmentu i zastanawiacie się, co może on oznaczać. Czy chcecie to zrobić wraz ze mną? Spróbujemy?

Ponieważ zaledwie w kilku miejscach w Biblii jest mowa o darze języków, nie będziemy potrzebowali zbyt wiele czasu, by dojść do konkretnych wniosków. Zaczniemy od 2 rozdziału Dziejów Apostolskich. Nie będziemy teraz czytać całego rozdziału. Zechciejcie to zrobić w waszych domach. W wierszu czwartym dowiadujemy się, co stało się w dzień Pięćdziesiąticy. Uczniowie „napełnieni zostali wszyscy Duchem Świętym, i zaczęli mówić innymi językami, tak jak im Duch poddawał”. Zaczęli mówić. Jest to więc dar mówienia albo języków.

Następnie przedstawiona zostaje reakcja ludzi. Wszyscy „zdumieli się”. Dalej wymienione jest więcej niż dwanaście grup językowych, których przedstawiciele słyszeli poselstwo we własnym języku, co oznacza, że dwunastu apostołom, gdyby nawet każdy z nich mówił innym językiem, musieli towarzyszyć inni z grupy 120 uczniów zgromadzonych tego dnia w górnej izbie.

Dochodzimy zatem do wiersza 12 i czytamy: „Zdumieli się tedy wszyscy i będąc w niepewności, mówili jeden do drugiego: Cóż to może znaczyć? Inni zaś drwiąc, mówili: Młodym winem się upili”. Piotr jednak wyjaśnił im, że to, co widzą, jest wypełnieniem proroctwa Joela.

Zgromadzeni ludzie powiedzieli też (wiersz 8): „Słyszemy, każdy z nas, swój własny język”. Słyszałem od pewnych osób studiujących Biblię pogląd, że uczniowie mówili wszyscy tym samym językiem, ale ludzie słyszeli w różnych językach. To jednak nie byłby już dar języków, dar mówienia. Byłby to raczej „dar słuchania”, dopuścmy jednak i tą możliwość, że uczniowie *mówili* wszyscy w tym samym języku, a ludzie słyszeli w różnych językach to, co było mówione.

Mamy pewne dowody we współczesnych misjach, że dzieje się to rzeczywiście dwoma sposobami. Co do owego doświadczenia w dniu Pięćdziesiąticy, nie znam nikogo, kto zaprzeczałby, że chodziło tam o mówienie zrozumiałymi dla ludzi językami, co miało służyć przełamaniu bariery językowej

jaka istniała w zgromadzeniu składającym się z ludzi przybyłych z różnych stron świata. Nie musimy więc długo zatrzymywać się nad tym. Niektórzy jednak twierdzą, że drugi rozdział Dziejów Apostolskich jest jedynym miejscem w Biblii, gdzie dar języków jest przedstawiony jako mówienie zrozumiałymi dla słuchaczy językami. Chcę wam wykazać, że jest inaczej.

Kolejny przypadek wystąpienia daru języków opisany jest w dziesiątym rozdziale Dziejów Apostolskich. Należałoby przeczytać niemal cały rozdział, aby uzyskać pełny obraz przedstawionej w nim sytuacji, ale chyba przypomnieć sobie, jak Bóg posłał Piotra do Korneliusza. Niektórzy uważają, że Korneliusz został nawrócony na chrześcijaństwo wprost z pogaństwa, jeśli jednak czytacie wiersz 22, dowiadujecie się, że Korneliusz był człowiekiem bojącym się Boga, a nawet miał dobrą opinię u Żydów. Są więc dowody na to, że Korneliusz był pobożnym, uduchowionym człowiekiem jeszcze przed spotkaniem z Piotrem. Korneliusz także pościł i modlił się. To mówi sporo o jego życiu.

W końcu Piotr pojawił się w jego domu i zaczął przedstawiać prawdę, którą Bóg polecił mu głosić. Korneliusz był w domu wraz ze swymi krewnymi i przyjaciółmi. Wiersz 44: „A gdy Piotr jeszcze mówił te słowa, zstąpił Duch Święty na wszystkich słuchających tej mowy”. Ci zaś, którzy byli z Piotrem, zauważcie, że byli zdumieni widząc, iż na pogan został wylany dar Ducha Świętego. Wiersz 46: „Słyszeli ich bowiem, jak mówili językami i wielbili Boga”. Wówczas Piotr rzekł: „Czy może ktoś odmówić wody, aby ochrzcić tych, którzy otrzymali Ducha Świętego jak i my?” Czy te słowa nie wskazują na coś? Po wyjaśnieniu udajmy się nieco dalej, do 15 wiersza 11 rozdziału.

Oto Piotr jest znowu w Jerozolimie przemawiając w swojej obronie przed „Generalną Konferencją”. Zadano mu poważne pytania w sprawie jego wizyty u pogan i tego, co się tam wydarzyło. Opowiedział szczegółowo całą historię, po czym na

zakończenie rzekł: „A gdy zacząłem mówić, zstąpił na nich Duch Święty, jak i na nas na początku”. „*Jak i na nas na początku*.” Czy to jest jasne? Pismo wskazuje, że w przypadku Korneliusza miała miejsce taka sama manifestacja jak ta, która była udziałem uczniów w dniu Pięćdziesiątnicy. Czy nie jest to wystarczający dowód, aby dojść do określonych wniosków?

Przejdźmy jednak do kolejnych przypadków daru języków opisanych w 19 rozdziale Dziejów Apostolskich. Jest tam mowa o grupie dwunastu ludzi, o których wspominaliśmy już poprzednio, a którzy nie słyszeli nic o Duchu Świętym. Paweł postanowił pomóc im w pogłębieniu ich religijnego doświadczenia. Czytamy w wierszach 5 i 6: „A gdy to usłyszeli, zostali ochrzczeni w imię Pana Jezusa. A gdy Paweł włożył na nich ręce, zstąpił na nich Duch Święty i mówili językami, i prorokowali. Było zaś wszystkich tych mężów około dwunastu”.

Nic w kontekście tego sprawozdania nie wskazuje, czy były to znane języki, czy ekstatyczna mowa, ale na bazie naszego dotychczasowego studium nie mamy żadnych powodów przypuszczać, że było to cokolwiek innego, jak znane języki.

Aby pomóc nam w zrozumieniu problemu, pragnę zacytować fragment z książki *The Acts of the Apostles*, s. 238: „Bracia wysłuchali słów Pawła z głębokim zainteresowaniem, wdzięcznością i radością. Mocą wiary pojęli cudowną prawdę o pojednawczej ofierze Chrystusa, przyjmując Go jako swego Odkupiciela. Potem zostali ochrzczeni w imię Jezusa, »a gdy Paweł włożył na nich ręce«, przyjęli także chrzest Ducha Świętego, dzięki któremu mogli mówić językami innych narodów i prorokować. W ten sposób zostali przygotowani do pracy misyjnej w Efezie i jego okolicach. Mogli też iść dalej i głosić ewangelię w całej Azji Mniejszej”. Jestem przekonany, że wszystkie omówione przez nas dotąd przypadki daru języków dotyczą mówienia znanymi językami w celu głoszenia ewangelii. Czy zgadzacie się ze mną?

Gdy przeczytaliśmy już wszystko, co dotyczy studiowanego przedmiotu, jaki powinien być nasz kolejny krok w interpretacji? Teraz możemy wrócić do 14 rozdziału 1 Listu do Koryntian, z którym mieliśmy takie trudności i zobaczyć, czy nasz wniosek wytrzyma próbę krytyki w kontekście treści tego rozdziału. Jak z pewnością zauważyliście, przyjęliśmy dziś stanowisko, że 14 rozdział 1 Listu do Koryntian jest jedynym miejscem w Biblii, gdzie może być mowa o językach jako mówieniu w ekstazie. Trzeba jednak podkreślić, że greckie słowo oznaczające języki jest zarówno w tym rozdziale jak i w 2 rozdziale Dziejów Apostolskich identyczne!

Chciałbym wrócić do tekstów, które czytaliśmy na początku i użyć jako substytutu języka sikkimejskiego”. Jest taki mały kraj na Dalekim Wschodzie znany jako kraj Sikkim. Osobiście nie znam nikogo, kto mówiłby językiem sikkimejskim. Wybrałem celowo jeden z najmniej znanych języków na świecie. Wyobraźcie sobie, że mamy tutaj zgromadzenie składające się z ludzi rozumiejących wyłącznie język angielski, a ja przemawiam w innym języku. Przeczytajmy teraz wiersz 2 tak, jakby dotyczył tej sytuacji. „Bo kto językiem sikkimejskim mówi, nie dla ludzi mówi.” Czy to byłaby prawda? Gdybym znał sikkimejski i zacząłbym mówić do was w tym języku, to tak naprawdę nie mówiłbym do was, czyż nie? Oczywiście, „lecz dla Boga”. O tak, jestem pewny, że Bóg zna sikkimejski.

Dlatego też, jeśli mówię językiem innym niż ten, którego wy używacie, mówię nie dla ludzi, lecz dla Boga, gdyż żaden człowiek mnie nie rozumie. Czy to jest sensowne? Nie musicie wcale widzieć w słowach 2 wiersza odniesienia do jakichś ekstatycznych mów.

Kolejny trudny tekst, to wiersz 4. „Kto po sikkimejsku mówi, siebie tylko buduje” i nikogo innego. Zgadza się? Oczywiście. Byłbym jedynym człowiekiem, który wyszedłby stąd dzisiaj zbudowany, gdybym znając sikkimejski przemawiał do was dzisiaj w tym języku. Nie mógłbym jednak być zbudowa-

ny, gdybym sam nie rozumiał co mówię, podobnie jak wy nie byłibyście zbudowani nie rozumiejąc tego (patrz w. 5). To wyklucza wszelkie manifestacje daru języków służące indywidualnemu nabożeństwu, podczas których człowiek mówiący językami sam nie rozumie co mówi. Zrozumienie jest czynnikiem nie do pominięcia, jeśli dar ten ma służyć czyjemukolwiek zbudowaniu! To prowadzi do kolejnej logicznej konkluzji: jeśli rozumiem, co mówię posługując się darem języków w moim osobistym nabożeństwie, to jaki byłby sens używania obcego języka w indywidualnym nabożeństwie? Nie byłoby żadnego!

Przechodzimy teraz do wiersza 14, kolejnego trudnego fragmentu. „Bo jeśli się modłę, mówiąc językami, duch mój się modli, ale rozum mój tego nie przyswaja.” Brzmi to tak, jakby ktoś miał mówić językiem, którego sam nie rozumie, ale ja chciałbym zwrócić waszą uwagę na oryginalny tekst grecki. Oto co rzeczywiście oznacza ten tekst: „Jeśli modłę się po sikkimejsku, mój duch się modli, ale moje rozumowanie nie ma wpływu na *innych*”. Czyli moje rozumowanie w was jest bezowocne. Nie będzie nadużyciem sparafrazowanie tego w następujący sposób: „Modłę się w nieznanym języku, mój duch się modli, ale *wasze* zrozumienie nie wzrasta”. O to właśnie chodzi w wierszu 14.

No dobrze. Przejdźmy teraz do kwestii wykładania. Zauważyliśmy już, że osoba mówiąca językami powinna wykładać. Mogą być pewne problemy ze zrozumieniem tego, dopóki nie sięgniemy do oryginału. Słowo przetłumaczone jako wykładanie oznacza również objaśnianie, wyjaśnianie, tłumaczenie. Tam więc, gdzie znajdujecie słowo „wykładać”, użyte w wierszach 5, 13 oraz 27 i 28 w 14 rozdziale 1 Listu do Koryntian, możecie je rozumieć jako „objaśniać, wyjaśniać, tłumaczyć”. To samo słowo w rozdziale 12, gdzie jest mowa o wykładaniu języków może więc oznaczać tłumaczenie języków, czy też objaśnianie lub wyjaśnianie. Nie można ograniczyć go do „wy-

kładania”, które miałyby rzekomo służyć interpretacji pewnych ekstatycznych wypowiedzi.

Chcę teraz zająć się innym problemem z 14 rozdziału 1 Listu do Koryntian, mianowicie wyrażeniem „w duchu”. Znajduje się ono w wierszu 2: „W mocy Ducha rzeczy tajemne wygłasza”, a także w wierszu 14: „Bo jeśli się modłę, mówiąc językami, duch mój się modli, ale rozum mój tego nie przyswaja” i w wierszu 15: „Będę się modlił duchem, będę się modlił i rozumem; będę śpiewał duchem, będę też śpiewał i rozumem”.

Co to znaczy? Niektórzy mówią: „To znaczy, że w człowieku jest istota, która w jakiś sposób funkcjonuje niezależnie od umysłu i rozumu”. To jednak nie jest zgodne z Pismem, z powodu, o którym mówiliśmy już wcześniej w naszym studium Listu do Efezjan 4,23, a mianowicie, że nasze odnowienie ma być odnowieniem naszego umysłu albo ducha naszego *umysłu*. Gdy sięgniecie do Rzym. 12,2, znajdziecie tam definitywne stwierdzenie, że Bóg manifestuje swoje działanie przez co? Jesteśmy odnowieni przez odnowienie naszych umysłów. Bóg nie działa niezależnie od umysłu, rozumu człowieka, jak zakładają ci, którzy podtrzymują pogląd o mówieniu w ekstazie. „Umysł włada całym człowiekiem. Wszystkie nasze poczynania, dobre albo złe, mają swoje źródło w umyśle. To umysłem wielbimy Boga” — *Fundamentals of Christian Education*, s. 426.

Na koniec pamiętajmy, że nawet prawdziwa manifestacja daru języków nie jest największym dziełem Ducha Świętego. Największą manifestacją mocy Ducha Świętego jest doprowadzenie ludzkiej natury do doskonałości charakteru Chrystusa. Tak więc — jedynym celem nadnaturalnego działania Ducha Bożego jest pomoc w przekazywaniu ewangelii Chrystusa zmieniającej życie słuchaczy. Czy przyłączymy się do Ducha Świętego w dążeniu do tego celu? Jakimż przywilejem jest dla nas to, iż dane nam jest być współpracownikami Bożymi w tak wielkiej mierze.

Rozdział 11

Poselstwo czwartego anioła

Czy znacie poselstwo czwartego anioła? Jako Kościół kładziemy silny nacisk na poselstwo trójanielskie. Wielu z nas zna je na pamięć. Ale co z poselstwem czwartego anioła?

Zacniemy od 1 wiersza 18 rozdziału Objawienia. „Potem widziałem innego anioła zstępującego z nieba, który miał wielkie pełnomocnictwo, i rozjaśniła się ziemia od jego blasku.” Jak wiecie, Objawienie jest księgą pełną symboli. Anioł ten symbolizuje po prostu Boże dzieło na ziemi, w które zaangażowane są wszystkie moce nieba, aniołowie, a także lud Boży. Nie chodzi tu o pojedynczego anioła. Podobnie jak w przypadku trzech aniołów z 14 rozdziału Objawienia, czwarty anioł symbolizuje potężne dzieło o ogólnoświatowym zasięgu — wielką moc, wielkie światło, wielką chwałę.

Teraz przejdziemy wprost do jego poselstwa. „I zawołał donośnym głosem: Upadł, upadł Wielki Babilon.” Kiedyś, w pewnym zborze, gdy kaznodzieja przeczytał ten tekst, zapytał: „Czym będzie to wołanie?” Wówczas starszy człowiek z aparatem słuchowym siedzący w pierwszym rzędzie zawołał głośno: „Głosem, który będzie wyraźnie słychać!” Coś musi być wyraźnie usłyszane na całym świecie. Co to takiego?

Możecie mieć pewien kłopot ze zrozumieniem sensu poselstwa: „Upadł Wielki Babilon”. Jakiego rodzaju wiadomość jest w nim zawarta?

Babilon to coś więcej niż czasem sądzimy. „Upadł, upadł Wielki Babilon i stał się siedliskiem demonów i schronieniem wszelkiego ducha nieczystego i schronieniem wszelkiego ptactwa nieczystego i wstrętnego.” Czy to ma być wielkie posel-

stwo ożywienia? Nieczyste duchy, wstrętne ptactwo i Babilon? Co z tym począć?

Wiersz 3: „Gdyż wszystkie narody piły wino szaleńczej rozpusty jego”. Wszystkie narody? Tak bez wyjątku? Sądźcie, że to, co zazwyczaj nazywamy Babilonem dociera do małego kraju Sikkim, o którym była mowa w poprzednim rozdziale? Jak to możliwe? A co z tymi wielkimi krajami będącymi ostoją wiary muzułmańskiej? Wiersze 4 i 5: „I usłyszałem inny głos z nieba mówiący: Wyjdźcie z niego, ludu mój, abyście nie byli uczestnikami jego grzechów i aby was nie dotknęły plagi na niego spadające, gdyż aż do nieba dosięgły grzechy jego i wspomniał Bóg na jego nieprawości”.

Aby zrozumieć cokolwiek z tych tekstów, musimy odszukać znaczenie słowa „Babilon”. Wiecie o tym, że jeszcze w czasach poprzedzających Reformację, Waldensi z narażeniem życia nauczali, że Babilon w jakiś sposób jest związany z Rzymem. Wiecie również, że Marcin Luter miał podobny pogląd. Nie chcę jednak mówić dzisiaj o poglądach Waldensów i Lutra. Nie będziemy dzisiaj mówić o tych tekstach z eschatologicznego punktu widzenia. Chcę wskazać, gdzie tkwią korzenie problemu z Babilonem i jak to jest, że Pismo mówi o wielkim ożywieniu w symbolice zawierającej wstrętne ptaki i nieczyste duchy.

Babilon zaczął się od wieży Babel. Czy tak? Nemrod, wielki myśliwy i jego zepsuta żona, Semiramida, byli inicjatorami pogańskiego kultu słońca. Miasto i wieża, które budowali, były obiektami odzwierciedlającymi ich filozofię życiową. Powiedzieli oni: „Wiemy, że Bóg obiecał, iż nie ześle kolejnego potopu ale nie jesteśmy pewni, czy jest dostatecznie cierpliwy, aby dotrzymać swej obietnicy. Lepiej pomóżmy Mu”. I tak zaczęli budować z cegieł i smoły wieżę mającą sięgać nieba. To był klasyczny przypadek człowieka chcącego zbawić się o własnych siłach. Czy zgadzacie się z tym? U samego początku Babilonu była idea zbawienia przez własne uczynki.

Nebukadnesar wpadł w tę samą pułapkę. Miasto, w którym królował, stolica ówczesnego świata, kontynuowało swe tradycje z czasów wieży Babel. Nebukadnesar przechadzając się po swoim balkonie mówił: „Czy to nie jest ów wielki Babilon, który *zbudowałem*?” Nebukadnesar miał problem z własnym „ja”. Nie zwracał uwagi na poselstwo pierwszego ani drugiego anioła. No tak, oczywiście nie były one jeszcze wówczas spisane, ale Nebukadnesar otrzymał *osobiste objawienie od Boga* i powinien znać sens poselstwa pierwszego anioła. Nie przypisuj chwały sobie, królu! Oddaj chwałę Bogu, temu, który sprawia, że twoje serce bije.

Tak więc „zrób to sam” i „Babilon” są synonimami. Czytam z książki *The Great Controversy*, ze strony 381: „Wyrażenie »Babilon« pochodzi od słowa »Babel« i oznacza zamieszanie. Jest ono używane w Piśmie Świętym dla określenia fałszywych albo odstępczych religii”. *Patriarchs and Prophets*, s. 73: „Przeważnie wszystkie fałszywe wierzenia głoszą tę samą teorię: »Zbawienie człowieka zależy od jego własnych wysiłków«. I jeszcze *The Desire of Ages*, s. 35.36, gdzie mowa jest o narodzie żydowskim w czasach Jezusa: „Zasada, że człowiek może zbawić siebie własnymi uczynkami leży u podstaw każdej pogańskiej religii. Stała się ona teraz także zasadą religii żydowskiej, a wszczepił ją szatan. Gdziekolwiek ją wyznają, tam grzech nie natrafia na przeszkody”.

Gdziekolwiek wyznawana jest zasada, że człowiek może zbawić siebie własnymi uczynkami, tam grzech nie natrafia na przeszkody! Czy kiedykolwiek zdaliście sobie z tego sprawę? Dochodzimy więc do wniosku, że nie musicie być w Babilonie, żeby być Babilończykami. Nie możemy odnosić całego problemu tylko do jakiejś grupy ludzi poza Kościołem Adwentystów Dnia Siódmego, którą określamy jako Babilon. Możliwe jest, bym był ofiarą babilońskiej zasady jednocześnie znajdując się w Kościele Adwentystów Dnia Siódmego. Zgadza się z tym? Czy to możliwe, bym mógł być schwytyany w tę pu-

łapkę, którą demaskuję w moich kazaniach? Oto sedno problemu z Babilonem.

Pewni ludzie przed laty powiedzieli, że Kościół Adwentyistów Dnia Siódmego stał się Babilonem. Nic podobnego! Jest wielka różnica między zamienieniem się Kościoła w Babilon, a wtargnięciem Babilonu do Kościoła. Jedyne co musi się stać, by Babilon wtargnął do Kościoła, to abym ja, będąc ofiarą Babilonu, jednocześnie tkwił w Kościele. Poselstwo wskazuje, że Babilon upadł już dawno temu. Nie pogrążajcie się wraz z nim w upadku. Wyjdźcie z niego, ludu mój, bo Babilon jest pełny wszelkich nieczystych duchów i wstrętnych rzeczy. Babilon nie ma mocy podnieść się; anioł kieruje więc automatycznie naszą uwagę na wielki temat, który nazwaliśmy „sprawiedliwość jedynie przez wiarę w Chrystusa”, a to jest zupełne przeciwieństwo babilońskiej zasady. Temat ten jest sednem pełnego mocy poselstwa czwartego anioła, potężnego anioła ożywienia z 18 rozdziału Objawienia.

Pragnę zacytować kilka fragmentów z natchnionego komentarza Ellen G. White. Jak się do tego ustosunkujecie, to już wasza sprawa. Tylko od was zależy na ile darzycie jej pisma autorytetem. Staram się nie cytować ich zbyt często, ale jest w nich tak wiele głębokich myśli na temat wielkiego ożywienia mającego nastąpić przed powtórным przyjściem Jezusa, że chcę tym razem przeczytać kilka fragmentów po kolei.

Przede wszystkim zauważcie, proszę, co stanowi początek, treść i zakończenie wielkiego ożywienia: „Czas próby jest tuż przed nami, gdyż głośnie wołanie trzeciego anioła *już się zaczęło* objawieniem sprawiedliwości Chrystusa, przebaczającego grzechy Odkupiciela”. Słowa te pochodzą z *Review and Herald* z 22 października 1892 roku. To objawienie jest początkiem światła anioła, którego chwała ma wypełnić całą ziemię — anioła z 18 rozdziału Objawienia.

Kilka dni później, 27 października 1892 roku, w *Review* ukazało się następujące stwierdzenie: „Na ziemi musi zostać

wykonane dzieło podobne do tego, które miało miejsce po wylaniu Ducha Świętego w dniach pierwszych uczniów, gdy głosili oni Jezusa ukrzyżowanego. Wielu nawróci się w tych dniach, gdyż poselstwo będzie głoszone z mocą”. Widzimy więc, że początkiem i treścią dzieła potężnego anioła ożywienia jest poselstwo o sprawiedliwości Chrystusa, przebaczącego grzechy Odkupiciela.

Następnie zauważcie co niesie ze sobą to poselstwo według *Testimonies to Ministers*, s. 92: „Wszelka moc została oddana w Jego [Chrystusa] ręce, aby mógł obdarzyć ludzi darami, udzielić bezcennego daru Swej własnej sprawiedliwości bezradnym ludzkim istotom”. Czy jest tu ktoś, kto czuje się bezradny w staraniach o wytworzenie w swym życiu sprawiedliwości? Nie trać odwagi. Sprawiedliwość jest dla ciebie. Bezczenny dar sprawiedliwości Jezusa jest dostępny dla ciebie. Cytuję: „To jest poselstwo, które Bóg polecił głosić światu. To jest poselstwo trzeciego anioła, które ma być zwiastowane potężnym głosem, i któremu ma towarzyszyć wylanie Ducha Świętego w obfitości”. To właśnie jest treścią poselstwa ożywienia.

Wreszcie znajdujemy podsumowanie w *Testimonies*, tom 6, s. 19: „Poselstwo sprawiedliwości Chrystusa ma brzmieć od krańca ziemi do krańca, aby przygotować drogę Panu. Ono jest chwałą Bożą, w której dobiega końca dzieło trzeciego anioła”. Tak więc początek, treść i zakończenie ostatniego ożywienia koncentrują się na poselstwie sprawiedliwości jedynie przez wiarę w Chrystusa. Czy rozumiecie to poselstwo? Ja pragnę je rozumieć coraz lepiej.

Mówiąc o ożywieniu mamy do czynienia z trudnymi — jak sądzę — do zrozumienia terminami, jak „wczesny deszcz” i „późny deszcz”. Są to oczywiście terminy biblijne pochodzące z Księgi Ozeasza 6,3, Księgi Zachariasza 10,1 i Listu Jakuba 5,7.8, które wskazują, że na wielkim Bożym polu potrzeba deszczu, który dałby ziarnu siłę do wykiełkowania i wzrost pszenicy. Potrzeba rosy przez cały czas wegetacji i dobrego

deszczu przed żniwami. Nie jestem rolnikiem, ale zdaję sobie sprawę, jak ważny jest deszcz.

Nazywamy dzień Pięćdziesiątnicy wczesnym deszczem, który zapoczątkował nowy etap dzieła Bożego na ziemi. Późny deszcz, podobny do wczesnego, ma być uzupełnieniem wczesnego i przygotowaniem do żniwa w końcu czasu.

Głośnie wołanie czwartego anioła jest poselstwem ostrzeżenia przed czczeniem samego siebie oraz zaproszeniem do przyjęcia sprawiedliwości Chrystusa. Późny deszcz jest mocą Ducha Świętego towarzyszącą nauczaniu, kazaniu i wprowadzaniu w życie tego poselstwa. Poselstwo to zaczyna się niepozornie i przechodzi w głośnie wołanie. Każdy ma być usłyszany. Wierzę, że to wołanie już się zaczęło.

Późny deszcz jest więc, jak możemy zauważyć, ostateczną manifestacją chrztu Ducha Świętego. Nie musicie czekać na jakiś specjalny czas wylania późnego deszczu, aby otrzymać chrzest Ducha Świętego w jego pełnej mocy. Nigdy nie kazano nam czekać na chrzest Ducha Świętego, jednak przygotowanie na późny deszcz oznacza to samo, co przygotowanie na Chrzest Ducha Świętego.

Chrzest Ducha Świętego nie odbywa się według jakiegoś harmonogramu. Jest dostępny od czasów Pięćdziesiątnicy, a nawet był dostępny wcześniej, w czasach Starego Testamentu. Późny deszcz wydaje się jednak być wydarzeniem umiejscowionym w określonym czasie w planie Bożym, co sugeruje sama jego nazwa. Ma nastąpić tuż przed samym końcem. To bardzo proste, ale wcale nie oznacza, że wydarzenie to jest zarezerwowane na jakąś daleką przyszłość, i że możemy spokojnie usiąść, czyścić cholewki i czekać, aż to się stanie, jak to niestety często bywa w Kościele Bożym. Gdy ujrzycie strumienie późnego deszczu, będziecie świadkami ostatniego wielkiego ożywienia przewidzianego w Bożym planie. Dziś możemy doświadczyć chrztu Ducha Świętego! Przyjrzyjmy się jednak bliżej temu wielkiemu ożywieniu, które ogarnie świat, gdy ludzie odpowiedzą na Boże wezwanie.

Chcę wam przeczytać kilka fragmentów opisujących, co ma się wydarzyć podczas późnego deszczu czyli wielkiego ożywienia. Po pierwsze, Bóg ma zamiar „wziąć lejce w swoje dłonie”. To jest staromodne wyrażenie, ale myślę, że wszyscy dobrze je rozumiecie.

Pamiętam przejażdżki do miasta z ciotką Lucy w powozie ciągniętym przez Starą Neli. Nie miałem wtedy ochoty zabierać lejce z rąk ciotki Lucy. Miałem zaledwie cztery lata. Prędzej czy później musi stać się jasne, że człowiek chcący trzymać lejce w kościele nie robi nic dobrego. Powinniśmy oddać lejce Bogu, czyż nie? Jeśli tego nie zrobimy, On sam w jakiś sposób upomni się o nie. O tym właśnie jest mowa w *Testimonies to Ministers*, na stronie 300. Będziecie zaskoczeni, gdy dowiecie się, jak prostych środków Bóg zamierza użyć, aby wykonać i zakończyć Swoje dzieło w sprawiedliwości.

A gdy Bóg weźmie lejce w swoje dłonie i powie, że jeszcze pół godziny zostało do wieczora, „poselstwo rozprzestrzeni się nie tyle przez rozumne wywody, co przez przekonujące działanie Ducha Świętego. Dowody zostały przedstawione, a Ziarno Prawdy zasiane; teraz wzrośnie i wyda owoc. Rozpowszechnione przez pracowników ewangelizacyjnych czasopisma wywarły wpływ na czytających, jednak wielu ludziom przeszkodzono w całkowitym zrozumieniu Prawdy i zastosowaniu jej w życiu. Teraz promienie światła docierają wszędzie; Prawda widoczna jest w całej krasie, a szczerze dzieci Boże zrywają wszelkie niewolące je pęta. Powiązania rodzinne czy też przynależność kościelna nie mogą ich powstrzymać. Prawda staje się dla nich kosztowniejsza niż wszystko inne na świecie” — *The Great Controversy*, s. 612.

Czasami dajemy się uwikłać w spory i dyskusje. Byli dawniej kaznodzieje, którzy uwielbiali toczyć spory i dyskutować, za co nieraz byli upominani. Czytałem o pewnym kaznodziei, który przekreślał Pismo, cytując: „Bo spór rozstrzygnie, że wielka jest tajemnica pobożności”. Potem zaś dodawał:

„Nie przyjęliście ewangelii, jeśli nie umiecie się o nią spierać”. Oto przykład błędnego rozumowania tych, którzy lubią kłótnie. Dostyc więc dyskusowania i spierania się, czas na głębokie działanie Ducha Świętego.

Kolejna cecha wielkiego ożywienia. *Early Writings*, s. 277: „Aniołowie zostali posłani z nieba, by wspomóc dzieło potężnego anioła i usłyszałam głosy dochodzące zewsząd: »Wyjdźcie z niego, ludu mój«... To poselstwo wydawało się być połączone z poselstwem trzeciego anioła”.

Warto to zapamiętać, gdyż przyjdzie czas, kiedy ludzie powiedzą: „Czy nie mamy trójjanielskiego poselstwa? Wszystko jest w nim raczej wyraźnie określone. Nie wyskakujcie z czymś nowym”. Głośnie wołanie ma być związane z poselstwem trzeciego anioła i dlatego właśnie już dawno powiedziano nam, abyśmy nie głosili sprawiedliwości przez wiarę tak, jakby to było jakieś nowe światło. Mamy mówić o niej jako o świetle, które świeciło już dawno ale zostało porzucone gdzieś po drodze. To światło świeci już od tysięcy lat. Od czasów Abła i Kaina. Od czasów Adama i Ewy, którzy splekli sobie przepaski z liści figowych, gdy Pan przyszedł do nich. To światło istniało w czasach potopu i wieży Babel. Jego poselstwo przetrwało wieki, poselstwo poddania się Jezusowi, poselstwo mówiące, że potrzebujemy mocy przewyższającej naszą własną moc, siły przewyższającej nasze wysiłki, zasług przewyższających nasze uczynki. Tak, to jest stare światło, które mamy przedstawić w nowej opowieści.

Kolejna charakterystyczna cecha wielkiego ożywienia. Jan mówi: „A potemem widział drugiego Anioła zstępującego z nieba, mającego moc wielką” (BG). Wówczas, podobnie jak w czasie Pięćdziesiątnicy, ludzie będą słyszeć prawdę, każdy we własnym języku. Podczas tego ożywienia ma wystąpić dar języków, tak jak i inne dary Ducha świętego. To oczywiście, nieprawdaż? Zwróćcie uwagę na ten fragment: „Wówczas, *podobnie jak w czasie Pięćdziesiątnicy*, tysiące głosów zostaną wy-

posażone w moc zwiastowania wspaniałych prawd Słowa Bożego. Jąkający się będzie mówił poprawnie, a człowiekowi nieśmiałościemu dana będzie moc do odważnego świadczenia o prawdzie”. Czy jest tu ktoś nieśmiały? Czy jest tu ktoś, kto ma kłopoty z jąkaniem się lub seplenieniem? To jest dobra nowina dla was. Zapisana jest w *Gospel Workers* na stronie 383.

Kolejny element ożywienia: „Będą się działy cuda, chorzy będą uzdrawiani, a różne znaki będą towarzyszyć wierzącym” — *The Great Controversy*, s. 612. Tak więc wszystko, co miało miejsce w dniu Pięćdziesiątnicy, wszystko, co czynili uczniowie, powtórzy się dzięki mocy Bożej.

A teraz coś, co powinno wprawić w drżenie wielkich. Czy są tu dziś jacyś wielcy ludzie? „W ostatnim uroczystym dziele zaangażowanych było niewielu wielkich ludzi. Są oni zbyt egocentryczni, pogrążeni w samozadowoleniu, niezależni od Boga, więc nie mógł On ich użyć” — *Testimonies*, tom 5, s. 80. Wielcy ludzie mają ustąpić ze sceny. Dlaczego? Otóż „wielkość” pojmowana na sposób ludzki jest czymś zupełnie przeciwnym zasadzie sprawiedliwości przez wiarę w Chrystusa. Oto dlaczego niektórzy najbardziej niepozorni, słabi, nieobiecujący ludzie staną się największymi, gdy zostaną użyci przez Boga. Czy zgadzacie się z tym?

Pamiętam, jak przyjechałem do Sierra College i rozpocząłem naukę na pierwszym roku kaznodziejstwa. Razem ze mną rozpoczął naukę największy jąkała jakiego w życiu widziałem. Ten dopiero się jąkał. Ale dzięki łasce Boga i inspiracji Ducha dowiedział, że może pokonać swoje problemy i pracować w dziele Bożym. Prześcignął potem tych, którzy wydawali się mieć prawdziwy „charyzmat”. Oto jak ostatni stają się pierwszymi.

Jeśli jestem od czegoś zależny, to będę się starał temu porządkować. Oto jednak stwierdzenie, które przeczy temu rozumowaniu, nie mniej niewątpliwie jest prawdziwe: „Żyjemy w czasie niebezpiecznym dla ludzi, którzy posiadają talenty liczące się w dziele Bożym; szatan bowiem nieustannie kusi ta-

kie osoby starając się napęłnić je dumą i ambicją; gdy zaś Bóg używa ich, w dziewięciu przypadkach na dziesięć stają się one niezależne, zadowolone z siebie i czują, że nie mogą polegać na sobie samych. Taki stan grozi wam... o ile wasze życie nie będzie życiem wiary i nieustannej modlitwy” (*Counsels on Health*, s. 367).

W następnym akapicie czytamy: „Talent, lotny umysł i elokwencja nie wystarczą. Bóg przyjmuje tych, którzy mają pokorne, ufające, pełne skruchy serca i wysłuchuje ich modlitw, a dzięki Jego pomocy wszystkie ich ułomności i niedostatki zostaną przezwyciężone. Jakże wielu ludzi obdarzonych wielkimi możliwościami i wysokim wykształceniem zawiodło na stanowiskach wymagających dużej odpowiedzialności, podczas gdy inni, o słabszym intelekcie, w bardziej niekorzystnych warunkach odnieśli wspaniałe sukcesy. Tajemnica polega na tym, że ci pierwsi ufali sobie, drudzy natomiast złączeni byli z Tym, który jest cudowny w radzie i potężny w działaniu, mocen wykonać to, co postanowił”. Jeśli więc na sposób ludzki nie jesteście dziś na szczycie, dziękujcie za to Bogu. Łatwiej będzie wam poddać się Mu. Jeśli zaś jesteście wielkimi ludźmi, dziękujcie Bogu, gdy pozwoli, abyście spadli z piedestału.

Jeszcze jedna rzecz ma się wydarzyć w czasie ożywienia, jak opisane to zostało w *Selected Messages*, tom 2, s. 58 i 59: „Pod strumieniami późnego deszczu ludzka inwencja, ludzkie sposoby działania rozplyną się, siła ludzkiego autorytetu zostanie złamana jak trzcina, a Duch Święty będzie przemawiał przez ludzi z mocą przekonywania”. Ludzkie sposoby działania, ludzka inwencja. Moi drodzy, czy wiecie, że mamy tego aż za dużo?! Wiek elektroniki i rozwoju ludzkiej inwencji obdarzył nas wszelkiego rodzaju dobrami, które mają pomóc w głoszeniu ewangelii.

Pamiętam, jak siedziałem na werandzie pokoju hotelowego w Luxorze, w Egipcie. Mieliśmy już wyjeżdżać wraz z doktorem Hornem. Pozostał tam jeden samotny misjonarz pracujący

wśród lepianek mieszkańców górnego Egiptu. Według badań Rockefellera teren ten jest jednym z miejsc na ziemi, gdzie ludzie żyją na najniższym poziomie egzystencji.

Jeden z lekarzy z naszej grupy oparł się o barierkę i powiedział: „Czego pan potrzebuje? Możemy dać panu wszystko, czego będzie pan sobie życzył. Proszę powiedzieć. Może projektor? Ekran? Inne wyposażenie?” Nigdy nie zapomnę wyrazu twarzy tego człowieka, gdy patrząc poważnie w oczy lekarzowi, odrzekł: „To, czego potrzebujemy, to więcej modlitwy”.

Tej nocy wyjeżdżaliśmy pociągiem do Kairu. Urzędnik z zarządu kolei otrzymał nominację na wyższe stanowisko i przenosił się do stolicy. Miejscowa ludność przyszła, aby go pożegnać. Krzyczeli i śpiewali nie zwracając na nas najmniejszej uwagi. Wśród tłumu stał samotny misjonarz otoczony ludźmi wiwatującymi na cześć innego człowieka. Gdy wyjechaliśmy z miasta i zanurzyliśmy się w ciemność, wciąż dźwięczały mi w uszach słowa: „To, czego potrzebujemy, to więcej modlitwy”. Potrzebujemy tego. Czy zgadzacie się?

Podczas wylania deszczu wieczornego wydarzy się jeszcze coś innego. Gdy ludzkie autorytety tracą znaczenie, a Duch Święty przemówi przez Swe narzędzia, nikt nie będzie wówczas zastanawiał się, czy zdania są poprawnie sformułowane, zgodnie z zasadami gramatyki i stylistyki. Nie będzie z tym po prostu żadnego problemu. Nikt nie będzie się o to martwił. Czy czujecie dziś, że nie nadajecie się, by uczyć ewangelii, opowiadać ją komuś? Jezus ma coś szczególnego dla was, moc, której nic nie może dorównać.

Nie chcę powiedzieć, że mamy teraz dać sobie spokój z nauką i porzucić szkoły. Niektórzy z was może pomyśleli: „O, to coś dla mnie. Mam już dość chodzenia do szkoły”. O nie, nic takiego. Jednym z największych czynników postępu świata była działalność szkolnictwa, na przykład w czasie Reformacji i w innych okresach. Bóg jednak może użyć tylko takiego człowieka, który nie jest uzależniony od wiedzy zdobytej z książ-

żek, nie polega na niej. Czy zgodzicie się z tym? Mamy polegać na Bogu, a nie na swojej wiedzy.

Musimy sobie jednak zdać sprawę, że deszcz wieczorny wiąże się z przygotowaniem, które musi go poprzedzić. Wymaga on takiego samego przygotowania, co chrzest Ducha Świętego. Muszę poznać moc Bożą i doświadczyć zwycięstwa Ducha Świętego w moim życiu, albo nigdy nie będę miał udziału w dziele owego potężnego anioła z nieba. Teraz więc coś o przygotowaniu.

Testimonies, tom 5, s. 214: „Nikt z nas nie otrzyma pieczęci Boga, jeśli nasze charaktery będą miały choćby jedną skazę lub zmarszczkę”. To może zgorszyć kogoś, kto nie rozumie sprawiedliwości przez wiarę. „Mamy obowiązek [przez moc Bożą] usunąć wszelkie wady z naszych charakterów, oczyścić świętą duszę z wszelkich nieczystości.” Czy Jezus ma moc, która jest w stanie tego dokonać? Wierzę, że ma. Czytam dalej: „Późny deszcz spadnie na nas tak, jak wczesny deszcz na uczniów w dniu Pięćdziesiątnicy”.

Kolejny cytat, *Review and Herald* z 19 października 1908 roku. „Jedynie ci, którzy przeciwstawili się pokusom w mocy Najwyższego, będą dopuszczeni do udziału w dziele głoszenia go [poselstwa trzeciego anioła], gdy przejdzie ono w głośne wołanie.” Tylko ci. To znaczy, że wcześniej muszę poznać moc Bożą, aby wyjść z Babilonu i nauczyć się polegać zupełnie na Bogu. Czy tak to rozumiecie?

Chcę was też zawczasu ostrzec, że wielkie ożywienie symbolizowane przez czwartego anioła spotka się z zacieklą opozycją. Duch Święty opuści wiele serc, a ludzie nawet nie zdadzą sobie sprawy z tego, co się stało. A oto opis tego narastającego oporu pochodzący z 1894 roku, *Selected Messages*, tom 2, s. 57: „Chrzest Ducha Świętego podobny do tego z dnia Pięćdziesiątnicy spowoduje ożywienie prawdziwej religijności i wystąpienie wielu cudów i znaków. Niebiańskie istoty będą znajdować się pośród nas, a ludzie będą przemawiać kierowani przez Du-

cha Świętego”. Wiecie, dochodzę do wniosku, że przyjdzie taki dzień, gdy ktoś zacznie głosić z mocą ewangelię, a my popatrzymy i zapytamy: „Skąd on się wziął? Kto to jest?” A jedyna odpowiedź jaką otrzymamy będzie brzmieć: „Nie wiem”. Wierzę, że zanim to wszystko się skończy, aniołowie Boży ukażą się w ludzkich postaciach i głosić będą ewangelię. Posłuchajcie: „Niebiańskie istoty będą znajdować się pośród nas, a ludzie przemawiać będą kierowani przez Ducha Świętego. Ale gdy Pan uczyni to, co uczynił ze Swoimi uczniami w dniu Pięćdziesiątnicy i po nim, wielu, którzy twierdzą, że wierzą prawdzie, a jednocześnie mają niewielkie pojęcie o działaniu Ducha Świętego, zawoła: »Strzeżcie się fanatyzmu«. O tych, którzy zostaną napełnieni Duchem, powiedzą: »Młodym winem się upili«”.

Wobec prawdziwej manifestacji mocy Bożej narastać będzie opozycja podobna do tej, jaka ma miejsce wobec manifestacji fałszywych. Będziemy musieli być bardzo blisko Boga, aby odczuć różnicę. *Review and Herald* z 27 maja 1890 roku: „Światło, które oświeci ziemię, zostanie nazwane fałszywym światłem przez ludzi odrzucających ścieżkę światłości prowadzącą do jasnego dnia”.

I w końcu *Review and Herald* z 7 października 1918 roku: „W zborach będzie miała miejsce cudowna manifestacja mocy Bożej, ale nie poruszy ona tych, którzy nie upokorzyli się przed Panem i nie otworzyli drzwi swoich serc przez szczerą pokutę. W manifestacji tej mocy, która oświeci ziemię chwałą Bożą, będą oni widzieli jedynie coś, co w swej ślepotie uznają za niebezpieczne zjawisko, coś, co wzbudzi w nich strach, więc postanowią sprzeciwić się jej”. Jak to się może stać?

Otóż wielu jest tak zainteresowanych polityką i sprawami międzynarodowymi, że nawet nie zwracają uwagi na sferę osobistego, wewnętrznego doświadczenia. Wydaje się, że bardziej ciekawi ich to, co dzieje się na Bliskim Wschodzie i w innych miejscach, niż to, co dzieje się w ich własnych

sercach. Chcę prosić was o coś. Pozwólcie polityce i sprawom międzynarodowym toczyć się ich torem, i skupcie uwagę raczej na wewnętrznym, osobistym doświadczeniu, na rzeczach, które dzieją się teraz w waszych sercach i będą się działy przed przyjściem Jezusa.

Zwróćcie uwagę na pięć następujących punktów:

1. Narasta wielki nacisk na sprawiedliwość przez wiarę.

2. Ten nacisk na sprawiedliwość jedynie przez wiarę w Chrystusa wywołuje potężny „wstrząs” wśród ludu Bożego. Jeszcze na krótko przed przyjściem Chrystusa istnieją trzy grupy ludzi — gorący, zimni i letni. Po tym wstrząsie jednak pozostaną tylko dwie, gorący i zimni. Letni znikną. Tak było zawsze, gdy głoszone poselstwo o Chrystusie i Jego sprawiedliwości. Gdziekolwiek szedł apostoł Paweł, tam następowało ożywienie albo bunt, albo obydwie jednocześnie. Gdziekolwiek Jezus przemawiał, tam ludzie albo stawali w tłumie i mówili: „Wykpijmy Go i zrzucmy ze skały”, albo padali u Jego stóp i mówili: „Panie, bądź miłościw mi, grzesznikowi”. Nie było pośredniej frakcji. Letni znikną, już zaczęli znikać, moi przyjaciele. Czy zauważyliście to? Trzy grupy staną się dwiema pod wpływem wstrząsu.

3. Duch Święty i aniołowie opuszczają niezainteresowanych, i wzmacniają opiekę nad tymi, którzy są zainteresowani.

4. W tym trudnym czasie poszukiwania Jezusa zamiast polegania na własnych wysiłkach nastąpi doświadczenie zwycięstwa — zwycięstwa nad poleganiem na sobie, co zaowocuje z kolei zwycięstwem nad grzechem, gdyż te dwa są ze sobą ściśle związane. Powodem braku zwycięstwa nad grzechem jest to, że polegamy na sobie.

5. Ci, którzy doświadczyli zwycięstwa nad samymi sobą, zwycięstwa nad Babilonem, przyłączają się do głośnego wołania trzeciego anioła, czyli do poselstwa anioła czwartego — wielkiego ożywienia. Zaczynają głosić dobrą nowinę z taką mocą, jak nigdy dotąd.

6. Gdy idą naprzód w mocy późnego deszczu, wzrasta strach bezbożnych, zaczynają się prześladowania i trudności narastają.

7. Gdy prześladowania dochodzą do szczytu, wierzący zmagają się z Bogiem dzień i noc prosząc o wyzwolenie.

8. W końcu Jezus przychodzi na obłokach nieba i wreszcie jest czas, by udać się do lepszej ojczyzny.

Czy kiedykolwiek patrzyliście w pogodne niebo wieczorem i staraliście się wyobrazić sobie, jak to będzie, gdy zostanie ono zwinięte jak zwój? Czy przekonaliście się wtedy, że wasza wyobraźnia nie jest w stanie przedstawić wam tej sceny, która wydaje się być tak niewiarygodna, iż nietrudno wątpić, czy kiedykolwiek naprawdę się wydarzy?

Było nam tak wygodnie tutaj. Byliśmy tak zadowoleni żyjąc w tym świecie grzechu. Wystarczało nam tak niewiele mocy Bożej w naszym codziennym życiu. Ale Duch Święty, nasz Najlepszy Przyjaciel, działa wciąż, by wyrwać nas z samozadowolenia. Działa w dzień i w nocy, by pokazać nam nasz grzech, naszą potrzebę Zbawiciela i doprowadzić nas do poddania się, aby mógł nas użyć po to, by położyć kres istnieniu grzechu. Czy jesteście gotowi dzisiaj pozwolić Mu działać w waszym życiu? Czy będziecie prosić o Jego moc jutro i pojutrze, i każdego dnia, aż Jezus przyjdzie, i zabierze nas ze sobą do wieczności?